

M I E S I Ę C Z N I K



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
P O L S K I C H



W A R S Z A W A
R O K X I V — 1962

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

11-12

(158-159)

SPIS TREŚCI

W setną rocznicę powstania styczniowego (1863-1963):	
TADEUSZ KUR. Powstanie styczniowe 1863 roku	321
HALINA CHAMERSKA. Powstanie styczniowe w piśmiennictwie lat ostat- nich	325
LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA. Był taki rok	327
CZESŁAW KAŁUŻNY. Wyprawa w świat piękna	331
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Pracujemy zespołowo	334
ALINA GOLSZTYŃSKA. Jak opracować plan pracy w bibliotece gromadz- kiej	336
FRANCISZEK SEDLACZEK. Czy znamy naszego odbiorcę? Z rozważań nad polepszeniem pracy w bibliotekach	339
JAN MAKARUK. Plon ogólnopolskiego konkursu czytelniczego „Wiedza po- maga w życiu”	342
LUCJAN BILIŃSKI. Książka popularnonaukowa w konkursie czytelniczym „Wiedza pomaga w życiu”	344
JADWIGA MOSKWOWA. O kółkach zainteresowań w bibliotece dla dzieci i młodzieży. Kółko miłośników kwiatów	346
W. B. Ważniejsze rocznice kulturalne w 1963 r. (I)	348
Rozmowy z pisarzami:	
LESŁAW M. BARTELSKI. Spotkanie z Jarosławem Iwaszkiewiczem	353
Rozmowy z popularyzatorami wiedzy:	
ANNA BAŃKOWSKA. O sprawach nie tylko dla kobiet pisze mgr inż. Irena Gumowska	359
Tematyczne zestawienia książek:	
ANNA BAŃKOWKA. Książki o dawnej Warszawie. Wybór wydawnictw z lat 1960-62	366
IZABELLA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży	372
Instytucje wydawnicze:	
J. W. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej (MON)	374
Z terenu:	
ALICJA SZOZDA. Piękno na co dzień	379
ROMUALDA SZYDAROWSKA. Milenium w gdańskich bibliotekach dla dzieci	380
ANTONI TREPIŃSKI. Książka i życie	382
Od niedawna na półkach księgarskich na III i IV str. okładki	
Spis treści rocznika 1962 wkładka	

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Nakład 12.500 egz. Papier druk. sat. kl. V. 65 gr. 70×100 cm. Objętość 4,5 ark. druk.
ark. wyd. 7,35

Cena zł 6.— Druk ukończono w grudniu 1962 r.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej Warszawa, Okólnik 9. Zam. 259. H-76.

W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO (1863—1963)

Tadeusz Kur

POWSTANIE STYCZNIOWE 1863 ROKU

Nie było z pewnością w historii Polski porozbiorowej takiego dnia i takiej godziny, w której zastygnąć mogła w sercach Polaków miłość Ojczyzny i wola zbrojnej walki o jej wyzwolenie. Wprawdzie przez lat trzydzieści, od chwili upadku powstania listopadowego, nie było w kraju otwartych wystąpień orężnych przeciwko zaborcom, ale nie oznaczało to bynajmniej, że kraj pogodził się z niewolą. Polska była beczką prochu, która czekała na iskrę.

Szczególnie ciężkie warunki polityczne, gospodarcze i społeczne w zaborze rosyjskim sprawiły, iż decyzja podjęcia walki na nowo dojrzewała tu najszybciej. Zwłaszcza w Warszawie, duchowej stolicy podzielonego między trzy sąsiednie mocarstwa kraju.

Znakomity znawca historii Powstania Styczniowego, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Stefan Kieniewicz, maluje sytuację w przedpowstaniowej Warszawie następująco:

„Na Zamku rezydował carski namiestnik: do niedawna groźny Paskiewicz, obecnie niedołężny Gorczakow. Nad miastem panowały armaty Cytadeli, w mieście stała kilkutysięczna załoga. Wyższe stanowiska urzędnicze były obsadzone przez Rosjan; szkolnictwo podlegało bezpośrednio rosyjskiemu Ministerstwu Oświaty. Nad krajem ciążył ołowiany ucisk despotyzmu. Gdy na ulicy ukazywał się powóz namiestnika albo samego cara, otoczony chmarą kubańców, ludność uciekała, chowała się do bram — kto nie stanął wobec władzy na baczność i z odkrytą głową, ten z miejsca szedł do aresztu. Zamykano ludzi za nieprawidłowy zarost, oryginalny kapelusz, niedocięty guzik u munduru; tym bardziej za nierozważne słowo, za nielegalną książkę, za najodleglejsze podejrzenie o myśl patriotyczną. W kraju od 30 lat panował stan wojenny, a przez X pawilon Cytadeli przeszły tysiące więźniów politycznych. W środowisku inteligencko-mieszczańskim niemal każda rodzina miała bliskich na emigracji albo na zesłaniu”.

Terror władz carskich nie był jednak w stanie stłumić polskiego dążenia do wolności. Gniew podsycił je jeszcze mocniej. W Warszawie, głównie wśród młodzieży akademickiej, rozwijały się tajne kółka i organizacje niepodległościowe. Te środowiska właśnie zorganizowały w Warszawie, w roku 1860, pierwszą od lat trzydziestu publiczną manifestację, ściągając szeptaną propagandą na pogrzeb generałowej Sowińskiej, wdowy po bohaterskim obrońcy Woli z 1831 roku, kilka tysięcy ludzi. Po pogrzebie manifestanci odwiedzili kościółek na Woli, gdzie został zakłuty bagietami generał Sowiński. Wrócili do miasta wieczorem, przypiąwszy do czapek zamiast kokard narodowych — kwitnące gałązki białego jaśminu.

Ten dzień, 11 czerwca 1860 roku, możemy uważać za iskrę, która rozpałała bunt wolnościowy w Warszawie i w kraju do białości.

Następne dni i miesiące przynosiły jedną manifestację za drugą, najczęściej łączoną z uroczystościami religijnymi i nabożeństwami rocznicowymi, które sprawiły, iż „hymn religijny miał się przerodzić w śpiew patriotyczny, a procesja kościelna w pochód bojowy” (St. Kieniewicz, **Warszawa w Powstaniu Styczniowym**, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1956).

Wreszcie w trzydziestą rocznicę Nocy Listopadowej dość liczny tłum, zebrany pod kościołem Karmelitów na Lesznie, odśpiewał dwa surowo zakazane hymny: „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Było to uderzenie piorunu w miasto. Odtąd manifestacje już nie ustawały.

Przyszło też do walk ulicznych pomiędzy manifestantami a wojskami carskimi. 25 lutego 1861 roku, w trzydziestą rocznicę bitwy w Olszynie Grochowskiej, tłum starł się z żandarmami na Placu Zamkowym. Gdy carski namiestnik nawoływał mieszkańców Warszawy, aby zachowali się spokojnie i poszli do domu, odkrzyknęto mu z tłumu: „Idź stary sam do domu, my u siebie”!

Za dwa dni, 27 lutego 1861 roku, wielki tłum młodzieży i rzemieślników, szedł pochodem przez miasto, od kościoła na Lesznie do Krakowskiego Przedmieścia. Gdy dochodził do placu Zamkowego, z jednego z kościołów na Krakowskim Przedmieściu wyszedł kondukt pogrzebowy urzędnika Łempickiego. Stojący na ulicy kozacy wzięli pogrzeb za nową manifestację i z furią uderzyli na tłum: połamali krzyż, niesiony przez zakonniką, pobili straszliwie rodzinę zmarłego.

Tłum jednak nie rozbiegł się, lecz — oburzony — zajął zdecydowaną postawę. Wówczas dołączyła do kozaków rota niżowskiego pułku piechoty, a jego dowódca, generał Zabołockij, kazał strzelać ostrymi nabojami do tłumu.

Padło 5 osób na placu, wiele zostało rannych.

W pół godziny jednak po tej masakrze całe miasto poczęło sposobić się do pomocy. Wojska rosyjskie pochowały się, a namiestnik Gorczakow zezwolił na uroczysty pogrzeb 5 poległych.

Odbył się on 2 marca 1861 roku, a następnie przez kilka tygodni zachowanie się Rosjan było nieco łagodniejsze. Tylko jednak do dnia 8 kwietnia tegoż roku, kiedy to znowu na placu Zamkowym wojska carskie, dowodzone przez gen. Chrułewa, urządziły rzeź tłumu, powracającego z manifestacji ku czci patriotycznego dyrektora szkoły rabinów, Eisenbauma, z jego grobu na cmentarzu żydowskim. Zabitych zostało i poranionych ponad 300 osób. Jednocześnie zamieniono Warszawę w wielki obóz wojskowy. Wojska patrolowały ulice. Całe pułki mieszkwały w namiotach na głównych placach miasta. Terror ścisnął Warszawę i inne miasta polskie także.

Kraj w tym okresie przygotowywał się coraz goręcej do powstania, przy czym w ruchu niepodległościowym wyróżniły się dwa ugrupowania: „Białych” (umiarkowanych, pragnących pertraktować z caratem o reformy) i „Czerwonych” (zwolenników bezkompromisowej walki o wolność, prowadzonej we współdziałaniu z rosyjskim ruchem rewolucyjnym).

Już w sierpniu 1861 roku ukazało się w Warszawie tajne pismo niepodległościowe „Strażnica”. Założono kilka magazynów broni siecznej. Rozprowadzano instrukcje wojskowe i regulaminy walki. Organizowano lekarzy i felczerów do służby sanitarnej. Na ziemi włoskiej, w Cuneo, założono przy pomocy Mierosławskiego szkołę oficerską, która przygotowywała kadry dowódców dla przyszłego powstania.

Nie zasypiała także gruszek w popiele organizacja warszawska, siła napędowa i kierownicza całego ruchu powstańczego, zwłaszcza, gdy na czele tzw. Komitetu Miejskiego stanął zawodowy oficer, Jarosław Dąbrowski („Łokietek”).

Podzielił on Warszawę na cztery wydziały, a podległą sobie organizację (ogółem 7.500 członków, z czego 2.500 w samej Warszawie) ujął w twarde karby. Najniższą komórką organizacyjną była dziesiątka. Dziesiątki łączył w setki, a setki w tysiące. Udoskonalał technikę spiskową, sprężystość organizacji i jej gotowość bojową. Spiskowcy zbierali się nawet w lasach podwarszawskich na tak zwane rewie, gdzie sprawdzano nie tylko stopień opanowania musztry, lecz i umiętność walki w polu. Podstawą planu powstańczego Dąbrowskiego było jednakże ścisłe współdziałanie z organizacjami rewolucyjnymi (polskimi i rosyjskimi) w wojsku: miały one ułatwić powstańcom opanowanie twierdz i magazynów broni oraz zaskoczenie wiernych caratowi oddziałów.

Przypadek sprawił jednak, iż w krytycznej chwili Dąbrowskiego zabrakło. Został aresztowany. Wykryty został także przez żandarmerię carską spisek w oficerskich kołach rosyjskich. Równocześnie carat postanowił pozbawić ruch powstańczy kadry, ogłaszając ogólny pobór do wojska, tak zwaną „brankę”.

Organizacja „Czerwonych” w tej sytuacji parła do powstania, widząc w nim ostatnią szansę podtrzymania oporu i rozwinięcia walki. Kiedy zaś margrabia Wielopolski postanowił brankę przyspieszyć i przeprowadzić ją w dniach 15—16 stycznia 1863 roku, Komitet Miejski przyspieszył termin powstania, mimo, iż brakowało jeszcze broni i amunicji. Termin powstania wyznaczono na 22 stycznia 1863 roku, a młodzieży zagrożonej branką polecono gromadzić się w lasach serockich.

W nocy z 22 na 23 stycznia Komitet Centralny, jako Tymczasowy Rząd Narodowy, ogłosił wezwanie do boju, stając „naprzeciw rządowi obcego. moskiewskiego”.

Wybuchło powstanie, pozbawione przez wiele tygodni dowództwa, narażone na intrygi kontrrewolucjonistów z obozu „Białych” i nasłanych prowokatorów na żołdzie carskim.

Niemniej, przez kilkanaście miesięcy, do kwietnia 1864 roku, opanowana przez Rosjan stolica Polski, była siedzibą tajnego Rządu Narodowego, który z Warszawy kierował skutecznie walką w całym kraju: mimo przeważającej siły wroga, mimo niedostatków militarnej strony przygotowań powstańczych.

Zygmunt Padlewski, komendant miasta Warszawy, stwierdził przed jego wybuchem optymistycznie, że twierdza Modlin wpadnie łatwo w ręce powstańców dzięki spiskowi oficerów rosyjskich. Nadzieja ta jednak zawiodła, a ataki Padlewskiego na Modlin i Płock nie powiodły się.

Powstańcom brakowało broni i żywności: szli jednak do walki z ufnością. Wierzyli, że „Europa nie pozwoli zginać”.

Zawiodły jednak rachuby na interwencję dyplomatyczną Francji i Anglii, a także na odpowiednią pomoc wojskową, mimo, iż polską walkę o wolność wsparli ochotnicy z Włoch pod wodzą płk. Nullo i z Francji pod wodzą płk. Rochebruna, twórcy oddziału „żuawów śmierci”.

Broni nie zgromadzono, a powstanie — gdy nie udało się rozbicie garnizonów rosyjskich — dysponowało zaledwie 600 strzelbami myśliwskimi, co usiłowano wyrównać ogromną ilością kos.

Ogółem do powstania stanęło ponad 12 tysięcy ludzi, ale — jak pisze historyk wojskowości Marian Kukiel (*Zarys historii wojskowości w Polsce*, Orbis Lon-

dyn 1949) — „uzbrojenie pozostawiono trafom ostatniej chwili. Broń kalibrową z bagnetem (karabin kapslowy z przodu nabijany) stopniowo tylko otrzymywały nie-liczne formacje, przeważnie za kordonami tworzone; nielicznym wybrańcom losu dostawał się ciągniony sztucer belgijski, broń zaś palna w ogólności dostawała się szczupłym oddziałom strzeleckim, stanowiącym zwykle ułamek mały batalionów, jeden na 4—5 kompanii. Przeważała kosa. Więc pomimo męstwa tyraliery strzeleckiej, pomimo częstego nawet poświęcenia kosynierów, improwizacja techniczna zawiodła bardziej jeszcze, niż w 1794 i 1848 roku”.

Przeciwko zaś tak szczupłym siłom i i tak niedostatecznie uzbrojonym, ożywionym jedynie wolą walki o wolność Ojczyzny, stanęły wojska rosyjskie:

- cztery fortece: Warszawa, Modlin, Dęblin i Zamość,
- doskonała broń gwintowana dla wszystkich formacji,
- opanowanie punktów strategicznych i komunikacyjnych,
- 111.245 żołnierzy, w tym 92.260 liniowych, a to —
 - 66 batalionów piechoty
 - 24 szwadrony jazdy, w tym 8 gwardyjskich
 - 60 sotni kozackich
 - 152 działa polowe
 - 24 działa artylerii konnej.

Oczywiście dowództwo powstańcze, gdy zawiodła rachuba na zaskoczenie wojsk rosyjskich i rozszerzenie się akcji rewolucyjnej w wojsku, robiło wszystko, co możliwe, aby kupować broń za granicą: w Belgii, we Francji i w Anglii. Przemycano przez granice do Królestwa nawet około 13 tysięcy karabinów, większość jednak (od 40.000 do 60.000 sztuk) skonfiskowali Prusacy.

Mimo terroru carskiego w Warszawie i miastach, w których stały garnizony rosyjskie, mimo przygniatającej przewagi dobrze uzbrojonych i wyposażonych batalionów piechoty i jazdy, powstanie trwało, a brawurowe ataki partii powstańczych odnosiły liczne sukcesy lokalne.

Przez wiele też miesięcy działał sprawnie w Warszawie nieuchwytny dla Rosjan powstańczy Rząd Narodowy.

17 października 1863 roku stanął na jego czele Romuld Tragutt, fachowiec wojskowy, który miał nadać większą sprężystość akcjom wojskowym. Zamieszkał on w odludnym domku przy ul. Smolnej, przy podnóżu skarpy warszawskiej, kierując stąd pracami Rządu Narodowego.

W tym czasie jednak powstanie ponosiło klęskę za klęską. Nadchodząca zima rozpraszała partie, oddziały szły w rozsypkę, wiele zostało rozbitych przez kolumny rosyjskie. W Warszawie srożyły się komisje śledcze, męczeńskim szlakiem polskim, na Sybir, szły długie kolumny męczenników wolności.

9 kwietnia 1864 roku żandarmeria carska wpadła na ślad Tragutta. Został aresztowany na Smolnej i przewieziony do Cytadeli. Skazano go na karę śmierci wraz z dyrektorami wydziałów Rządu Narodowego: Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyskim, Romanem Żulińskim i Janem Jeziorańskim. Straceni zostali na stokach Cytadeli 5 sierpnia 1864 roku.

Ostatni obrońcy sprawy ojczystej nie złożyli jednak i wtedy broni. Pracował dalej ostatni Naczelnik Warszawy, Aleksander Waszkowski z dwiema dzielnymi łączniczkami: Heleną Ostrowską i Barbarą Sulicką. 19 grudnia ujęto jednak i jego przy ul. Elektoralnej. Powieszono go 17 lutego 1865 roku w tym samym miejscu, co Traugutta.

Miasto i kraj zostały raz jeszcze pokonane przez wroga, a przez całe następne dwa lata 1865 i 1866 szły ciągle z Cytadeli na Wschód długie kolumny zesłańców.

Była to jednak tylko klęska fizyczna. Ducha wolności nie wówczas złamać nie udało. Tradycja walki i nadzieja na nową do niej sposobność żyła wśród Polaków we wszystkich trzech zaborach. Lata 1861—1864 były i są dla nas nadal cennym ogniwem ponad półtorawiekowej walki narodu polskiego o triumf WOLNOŚCI i SPRAWIEDLIWOŚCI.

I ta ofiara nie poszła zatem na marne.

Halina Chamera

POWSTANIE STYCZNIOWE W PIŚMIENNICTWIE LAT OSTATNICH

Powojenne piśmiennictwo na temat powstania styczniowego ilościowo jest dość obfite. Przeważają jednak — zarówno w opracowaniach popularnonaukowych jak też w literaturze pięknej — biografie, odczuwa się natomiast brak prac ogólniejszych, syntetycznych które by obejmowały zarówno przebieg powstania jak też jego znaczenie międzynarodowe.

Dotąd nie ukazała się również żadna bibliografia powstania — bibliotekarz i czytelnik musi się więc posługiwać wydawnictwami przedwojennymi: niezastąpioną do dziś książką J. Gąsiorowskiego **Bibliografia druków dotyczących powstania styczniowego**. Warszawa 1923, **Bibliografią pamiętników polskich** E. Maliszewskiego (Warszawa 1928, pamiętniki z okresu powstania na s. 244—283) i krótkim omówieniem H. Mościckiego **Historiografia powstania styczniowego ostatnich lat piętnastu 1923—1937**. Warszawa 1938. Prasa powstańcza doczekała się po wojnie obszerniejszego artykułu J. Kulczyckiej-Saloni „Prasa podziemna powstania styczniowego”, *Kwartalnik Prasoznawczy* 1958 nr 3. Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej przygotowuje popularny poradnik na temat powstania, który w najbliższych dniach powinien się ukazać.

Czytelników, poszukujących i dopominających się opracowań syntetycznych musimy niestety również odsyłać do opracowań przedwojennych J. Grabca-Dąbrowskiego **Rok 1863**, wiele wydań, czy A. Szelągowskiego — rozdziały w trzecim tomie wydawnictwa, **Polska jej dzieje i kultura**. Z prac powojennych najwięcej informacji ogólnych daje popularnonaukowa książka najwybitniejszego dziś znawcy przedmiotu, prof. dr. S. Kieniewicza — **Warszawa w powstaniu styczniowym** (2-gie wyd. 1956 r.).

Sporo natomiast ukazało się wydawnictw źródłowych. Z ogólnie dostępnych, a bardzo przydatnych należy przede wszystkim wymienić I. Koberdowej — **Powstanie styczniowe** (1959). Jest to zbiór tekstów do nauki historii w szkole, zawierający najważniejsze akty i dokumenty do dziejów manifestacji, samego powstania i jego tła międzynarodowego. Zasadnicze akty Rządu Narodowego przedrukowano również w publikacji S. Kieniewicza, T. Mencla i Wł. Rostockiego — **Wybór tekstów źródłowych do historii Polski w latach 1795—1864**. (1956). Książka E. Halicza, I. Koberdowej, I. Radke — **Demokracja polska w powstaniu styczniowym** (1961) pozwoli na orientację w poglądach lewicy powstańczej. Inne zbiory źródeł mają już charakter specjalistyczny.

Zródłem historycznym, do którego chętnie sięgają także szersze kręgi czytelnice, jest pamiętnik. Z opublikowanych po wojnie pamiętników warto uwzględnić S. Wilskiej — **Pamiętnik o Ignacym Chmieleńskim** (1952) działaczu „czerwonych” oraz **Moje wspomnienia** J. Prendowskiej, kurierki Langiewicza, a później Rządu Narodowego. Lektura obu tych pamiętników wymaga jednak pewnego przygotowania. W publikacji pamiętników, ważnych z militarnego punktu widzenia wyspecjalizowało się Wydawnictwo MON. Wznowiono więc **Moje wspomnienia** S. Brykczyńskiego (1960), wydano **Pamiętniki Junoszy** (1960) i Fr. Kopernickiego (1959) a także szwajcarskiego obserwatora, pułk. von Erlacha **Partyzantka w Polsce w roku 1863** (1960). W przygotowaniu znajduje się zbiór wspomnień p.t. **Warszawa w powstaniu styczniowym** pod red. K. Dunin-Wąsowicza — będzie wydrukowany nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Wśród wydawnictw popularnonaukowych i opracowań dla młodzieży przeważają — jak już wspomniano — szkice biograficzne. Można tu wymienić K. Dunin-Wąsowicza — **O powstańczym genera'le** (Z. Padlewskim, 1960), H. Winnickiej — **Romuald Traugutt** (1960) i Jarosław Dąbrowski (wyd. 2-gie 1960), K. Koźmińskiego — **Generał Bosak** (1960), A. Szomańskiego — **Wichrom naprzeciw** (o D. Czachowskim, 1960) i opowiadania B. Krzywobłockiej — **O czarnej sukience i powstańczej dwuruce**. (2 wydanie 1960), przeznaczone dla młodzieży szkół podstawowych. Praca Z. Cwieka — **Przywódcy powstania styczniowego** (zawiera sylwetki Sierakowskiego, Wróblewskiego, J. Dąbrowskiego, J. Hauke-Bosaka, Z. Padlewskiego, R. Traugutta). S. Strumph-Wojtkiewicza — **W służbie wolności** (1956; szkice o Br. Szwarcem, J. Dąbrowskim, Z. Sierakowskim, rodzinie Heurichów) czy **Ziemia i gwiazdy** (oparta na pamiętniku M. Kujawy powieść o chłopie-powstańcu Bartku Nowaku, 1961) należą do pozycji łatwiejszych w twórczości tego pisarza. Cykl jego zbeletryzowanych biografii działaczy powstańczych — **Opowieść o Bronisławie Szwarcem**, (1953), **Generał Komuny** (o W. Wróblewskim) **Sierakowski** (1956), **Traugutt** (1957) — wymaga już czytelnika przygotowanego. Podobnie i książki **Szabla i pióro** J. Płażewskiego (o Bosaku), Al. Jackiewicza — **Carski Oficer** (przedpowstaniowa służba J. Dąbrowskiego na Kaukazie) a także S. Rembeka — **Ballada o wzgardliwym wisie'cu oraz dwie gawędy styczniowe** (1956) przeznaczone są dla czytelników nieco bardziej wyrobionych. Treścią pięknej psychologicznej powieści M. Kuncewiczowej — **Leśnik** są nie tyle wydarzenia powstaniowe, co proces dojrzewania młodego chłopca wśród sprzecznych, przychylnych i wrogich powstaniu wpływów otoczenia. Również i tej powieści nie można nazwać lekturą najłatwiejszą.

Monografie, eseje i publicystyka Pawła Jasienicy powinny trafiać do czytelników znających już najważniejsze fakty i zasadniczą polityczną i społeczną problematykę powstania. Poza licznymi artykułami w czasopismach, trzeba tu wymienić przede wszystkim **Biały front** (1953), biografię „czerwonego premiera” Stefana Bobrowskiego; rozszerzone wydanie tej pracy ukazało się w r. 1960 pod zmienionym tytułem **Dwie drogi**.

Dużo ukazało się wznowień powieści dziś już klasycznych, zajmujących ustaloną pozycję w dziejach literatury polskiej. O powieściach i opowiadaniach Żeromskiego zazwyczaj się pamięta. Z autorów, którzy sami jeszcze byli uczestnikami walk powstańczych wznowiono Skiby-Sabowskiego — **Nad poziomym** (1956), J. Narzyskiego — **Ojczym** (1958), opowiadania Sewera-Maciejowskiego. Ponadto wielokrotnie wydawano E. Orzeszkowej — **Gloria victis**. Z innych wznowień warto zapamiętać I. Kraszewskiego — **Dzicję Starego Miasta**, Rodziewiczówny — **Pożary i zgliszcza** (1958), A. Struga — **Ojcowie nasi** (1958), M. J. Wielopo'skiej — **Kryjaki** (1962), P. Choynowskiego — **Kuźnia** (1957). Oczywiście przypominam tylko niektóre pozycje — powieści o powstaniu styczniowym jest jeszcze wiele więcej.

W omówieniu pominięte zostały książki, które ukazały się w latach czterdziestych, gdyż są już dziś wyczerpane w księgarniach — pominięto również opracowania poszczególnych zagadnień, związanych z powstaniem. Może tylko warto zrobić wyjątek dla pracy I. Koberdowej — **Watykan a powstanie styczniowe** (wyd. 2-gie 1960) i dla dwóch książek już ściśle naukowych na temat najważniejszego w dziejach powstania problemu — kwestii chłopskiej. Są to prace S. Kieniewicz — **Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym** (1953) i E. Halicza — **Kwestia chłopska w powstaniu styczniowym** (1953). Obydwaj autorzy podają w załączeniu obszerną bibliografię.

W związku ze stuleciem powstania bardzo wiele prac znajduje się obecnie w przygotowaniu i będzie stopniowo ukazywać się w ciągu najbliższych lat. Ponadto w r. 1963 odbędzie się uroczysta sesja naukowa, zorganizowana przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk dla uczczenia rocznicy tych wydarzeń, które do dziś wywołują wiele dyskusji i sprzecznych sądów.

BYŁ TAKI ROK

*Był taki rok, rok sześćdziesiąty trzeci,
gdy garść Polaków pełna męstwa mocy,
silna nie liczbą, ale wolą ducha,
chciała powalić olbrzymia północy,
zerwać kajdany niewoli łańcucha.
Śnieżył się styczeń...¹⁾*

Wśród różnych imprez organizowanych z okazji setnej rocznicy powstania styczniowego może być także niewielka, kameralna wieczornica. Przygotowanie jej nie wymaga zbyt dużych nakładów energii i wydatków, a mimo to impreza może dać uczestnikom możliwość przeżycia głębokich wzruszeń, złożenia hołdu pamięci bohaterom powstania styczniowego i spojrzenia poprzez ich dążenia, losy i działanie na dzień dzisiejszy. Oni to przecież „...w klęski śmiertelnej pomroce, ginąc z oczyma żartymi od ros, znicz rozniecali w beznadziejne noce, aby dziś Polski nie ślepił jej los.”²⁾

W sali szkolnej, w niewielkiej salce wiejskiego klubu, w większym pokoju, może nawet u tych, których pradziadowie brali czynny udział w walkach z 1863—64 roku, może się odbyć taki wieczór wspominków.

Do przygotowania programu wieczornicy potrzebne będą pewne informacje, materiały tekstowe, graficzne i melodie.

O jakie informacje chodzi?

Czy w danej miejscowości lub w pobliżu miały miejsce jakieś wydarzenia z okresu powstania? Czy któryś z dawnych mieszkańców brał czynny udział w walkach powstańczych, czy wspomnienia o tym przechowały się w pamięci jego potomnych? Co w tych miejscach jest obecnie? Czy i jak zmieniły się one od czasu powstania?

Wprawdzie powstanie ogarnęło tylko dawne ziemie Królestwa Polskiego i Litwy, jednak wiele osób, żyjących obecnie na ziemiach odzyskanych, pochodzi z okolic, w których miały miejsce większe lub mniejsze walki powstańcze, z miejscowości, gdzie przez długie lata otaczano opieką mogiły poległych w 1863 i 64 roku. W tym wypadku pytanie będzie brzmiało: „Czy w miejscu poprzedniego Waszego zamieszkania lub zamieszkania Waszych rodziców rozgrywały się jakieś wydarzenia w 1863 r. i 1864 roku”? Na terenach dawnej Galicji i Poznańskiego, które się do powstania styczniowego nie włączyły, mogły się przechować echa wspomnień lub pamiątki z tego okresu, gdyż z terenów tych napływały liczne oddziały na pomoc powstańcom.

Informacji dotyczących przebiegu i miejsca walki i potyczek udzielić mogą różne stowarzyszenia regionalne (miłośników danej ziemi, miasta, regionów, towarzystwa historyczne itp.) oraz biblioteki towarzystw naukowych, np. Towarzystwa Naukowego Płockiego i innych. Ogólne pojęcie o miejscach potyczek i ważniejszych bitew z 1863, r. daje mapka zamieszczona w **Małej Encyklopedii Powszechnej** pod hasłem „Powstanie Styczniowe” str. 761.

W poszukiwaniu miejsc upamiętnionych wydarzeniami z okresu powstania styczniowego odwołać się można także do pamięci starych ludzi bezpośrednio lub za pośrednictwem ich wnuków. Tam, gdzie swego czasu prowadzone były różne konkursy historyczne, być może uczestnicy już wiele takich miejsc odszukali.

1) „Rok sześćdziesiąty trzeci” — Maryla Czerkawska

2) „Cześć Tym” — Bronisława Ostrowska

Jeżeli idzie o materiały tekstowe, to przede wszystkim będą nam potrzebne wiadomości historyczne o powstaniu styczniowym. Wykaz odpowiednich książek niezawodnie przygotowują wszystkie wojewódzkie biblioteki publiczne, odnośną bibliografię podaje także „Poradnik Bibliotekarza”. Do opracowania jednak wieczornicy o charakterze kameralnym radzę sięgnąć do książeczek wydanych w ramach „Biblioteki Historycznej” PZWS. Są to: Haliny Winnickiej — **Romuald Traugutt**, Bożeny Krzywobłockiej — **O czarnej sukience i powstańczej dwururce** oraz częściowo Haliny Winnickiej — **Jarosław Dąbrowski**. Teksty zawarte w tych książeczkach utrzymane są w stylu gawędy. Nadają się więc doskonale do wykorzystania jako słowo wiążące.

Z opowiadań, które posłużyć mogą do odczytania fragmentów na głosy lub do zainscenizowania przy użyciu najprostszych rekwizytów, nadają się szczególnie Haliny Rudnickiej — „**Za wspólną sprawę**” o (udziale w powstaniu oficera rosyjskiego Andrzeja Potiebnia), Kazimierza Konarskiego — „**Tyfus**” (o przewiezieniu przez Elizę Orzeszkową Romualda Traugutta do Warszawy). Oba opowiadania znajdują się w I tomie **Przez Stulecia**. Ponadto Bożeny Krzywobłockiej — „**Żandarm Rządu Narodowego**” (opowiadanie o uczestniku powstania Marcinie, ślusarzu z fabryki Evansa, w tomie **Staromiejskie historie**).

Z tomiku Bożeny Krzywobłockiej **Historie warszawskie** do odczytania na głosy nadaje się szczególnie scena przesłuchania przez żandarma panien Heurich. Ponadto fragmenty opowiadania Sewera (Ignacego Maciejowskiego) „**Maciek w powstaniu**” z tomu **Na pobojuwisku**.

Wiersze. *Rok sześćdziesiąty trzeci* — Maryla Czerkawska. *Cześć tym...* Bronisława Ostrowska i *Śpiew idących na śmierć* — Felicjan Faleński. (A. Galiński **Antologia 120-tu** Łódź 1947).

O rewolucji polskiej w roku 1862-63 — Jan Domasz („*Poezja ludowa Warmii i Mazur*. Antologia”. Wybrał i opracował T. Oracki PAX 1957”).

Śmierć Traugutta — L. Lewin (Stolica 1959 nr 4 s. 15).

Branka — Andrzej Niemojewski i *W górach* — Włodzimierz Wolski („*Wziął diabli pana*”. Antologia poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1943—1953. Opracowali: Stanisław Czernik i Julian Przyboś).

List z Sybiru i Rząd Narodowy — Or-Ot (fragmenty w tomiku „*Romuald Traugutt*” H. Winnickiej).

Pieśń sztyletników (w tomie „*Historie warszawskie*” B. Krzywobłockiej).

Pieśni:

Czarna sukienka — słowa Konstanty Gaszyński (tekst w tomie „*Historie warszawskie*” B. Krzywobłockiej).

Lecą liście z drzewa — słowa Wincentego Pola (tekst jw.).

Pieśń strzelców („*Hej, strzelcy wraz!*”) — melodia i słowa W. L. Anczyca, *Pieśni powstańców 1863 r.* (bez autora) i *Marsz Żuawów*. („*Śpiewnik polski*”. W opracowaniu F. Szopskiego. Wyd. Księg. J. Lisowskiej W-wa 1916 r.).

Powstanie styczniowe — zarówno poprzedzający je okres manifestacji patriotycznych, jak okres walk i okres represji, jakie nastąpiły po upadku powstania — znalazło swoje odbicie w malarstwie. Najpiękniejszy wyraz artystyczny dał cierpieniom swego narodu Artur Grottger. Jego cykle „*Polonia*” „*Lituania*” i „*Wojna*” (oraz wiele pojedynczych rysunków) związane są tematycznie z powstaniem styczniowym. Poszczególne reprodukcje rysunków Grottgera nabywać można w placówkach „*Domu Książki*” prowadzących sprzedaż materiałów artystycznych.

Manifestację, która odbyła się w kwietniu 1861 r. na Planu Zamkowym malował Robert Fleury.

Obrazy „*Patrol powstańczy*” i „*Powstaniec 1863 r.*” malował Maksymilian Gierzyński.

„*Placówka*” — Juliusz Maszyński.

„Wywiad 1863 r.” — Konstanty Macewicz.

„Wjazd powstańców do miasteczka” i „Powstaniec przed sądem polowym” — Michał Elwiro Andriolli, uczestnik powstania 1863 r.

„Na etapie” i „Sybiracy” — Jacek Malczewski (wiele jego obrazów tematycznie związanych jest z powstaniem styczniowym).

Zdobycie reprodukcji rysunków i obrazów Artura Grottgera nie nastreczy chyba zbyt wiele kłopotu. Tym bardziej, że oprócz pojedynczych reprodukcji „Domy Książki” sprzedawały także duży album prac tego malarza. („Artur Grottger” Pięć cykli W-wa 1960, Arkady). Ponadto Państwowe Zakłady Foto-Przezroczy dysponują filmem i pogadanką o twórczości Grottgera, które w całości lub fragmentach można wykorzystać przy opracowywaniu programu wieczornicy. Gorzej przedstawia się sprawa z obrazami innych malarzy. Duże reprodukcje fotograficzne można zamówić w dziale Dokumentacji Muzeum Narodowego w Warszawie Aleje Jerozolimskie 3, lub w zbiorach Państwowego Instytutu Sztuki w Warszawie ul. Długa 26/28.

Niektóre obrazy przedstawiające wypadki, jakie miały miejsce w okresie powstania styczniowego, utrwalone są na taśmach filmowych wyprodukowanych przez Zakłady Foto-Filmowe „Wspólna Sprawa” Warszawa ul. Stalingradzka 20 (nr 32 „Powstanie styczniowe” cena 12 zł) oraz przez Państwowe Zakłady Foto-Przezroczy w Warszawie ul. Ogrodowa 1a („Powstanie styczniowe”, cena zł 12.—). Na taśmach są także umieszczone portrety przywódców powstania.

Do programu wieczornicy wykorzystać można także mapę Polski. Przy pomocy małych emblematów w postaci dwóch skrzyżowanych szabel wbitych na szpilki zaznaczamy wszystkie miejsca ważniejszych bitew. Posłużyć się przy tym możemy wyżej wspomnianą mapą z „Małej Encyklopedii”. Tak oznaczona mapa przyda się nam także przy urządzaniu wystawy książek o powstaniu styczniowym.

Sprawę melodii okolicznościowych można rozwiązać przy pomocy magnetofonu. Wiele, a właściwie nawet wszystkie chóry będą przygotowywały pieśni z okresu powstania. Prośba zaprzyjaźnionego bibliotekarza o nagranie tych pieśni na taśmę magnetofonową spotka się na pewno z przychylnym ustosunkowaniem się zarówno kierowników, jak i członków chórów.

Teraz kilka uwag odnośnie budowy programu wieczornicy. Jest rzeczą niemożliwą w krótkim artykule podać cały program. Spróbuję wysunąć kilka propozycji, opierając się na materiale ilustracyjnym zamieszczonym na taśmie przezrocza „Powstanie styczniowe” wyprodukowanego przez „Wspólną Sprawę”.

Użycie przezroczy pociągnie za sobą konieczność wygaszenia światła. Wobec tego, że osoby czytające teksty jakieś źródło światła muszą mieć, proponuję umieścić czytających po obu stronach słuchaczy, zwróconych twarzami w kierunku ekranu. Najlepszy nastrój wytworzy światło świec. Niestety jest trudne do regulowania — lepiej zatem użyć małych lampek.

Zamiast wstępu — fragment wiersza Czerkawskiej umieszczony na początku artykułu. (Ten motyw będzie powtarzał jeszcze kilkakrotnie).

Krótkie omówienie nastrojów przed wybuchem powstania, manifestacje patriotyczne. Do obrazu 1 „Szarża kozaków” jednoczesne odczytanie fragmentu z książki L. Szczegodzińskiej „Z książką na wesoło” Cz. II. str. 120 od słów (...) 8 kwietnia 1861 r. do ...przed bezmyślnym żywiołem morderstwa (...). Śpiew „Czarna sukienka”.

Dalsze omówienie wypadków poprzedzających wybuch powstania (obrazy 2, 3, 4, 5, 6) i przy szóstym od początku wierszu Czerkawskiej do:

*Poszli niepomni przestrogi, obliczeń...
poszli, by walczyć najgodniej, najprościej,
życie położyć przy budowie dzieła,
które się zwało wskrzeszeniem wolności,
i krzyknąć światu: — Polska nie zginęła.
Lasy ich skryły.*

Obraz 7 „Powstańcy w lesie”, pieśń „Hej Strzelcy wraz”.

Obraz 8 „Czytanie Manifestu Rządu Narodowego” i jednocześnie odczytanie tekstu z książki H. Winnickiej, „Romuald Traugutt”, str. 12.

Obraz 12 „Żuawi” — śpiew „Marsz Żuawów” („Marsz, marsz Żuawy, na bój na krwawy, święty a prawy, marsz, Żuawy marsz!”).

Obraz 16 „Andrzej Potiebnia pod Pieskową Skałą” — odczytanie na głosy fragmentów opowiadania H. Rudnickiej „Za wspólną sprawę”.

Przy obrazach 18, 19, 20 — śpiew „Pieśni strzelców”.

Przy omawianiu działalności Romualda Traugutta jeszcze raz powrót do obrazu 17 (portret): wiersz Lewina „Śmierć Traugutta”. Jeśli organizatorzy posiadają taśmę z obrazami Grottgera — równocześnie przy melodii „Leci liście z drzewa” wyświetlają w tym punkcie programu obrazy z cyklu „Wojna”. Dalszy ciąg wiersza Czerkawskiej:

*A potem okryły ich ciemne mogiły,
lochy kazamat, pełne nocy kiru,
dnie męki krwawej i poczucia klęski
tajgi śnieżyste i lody Sybiru*

(Obraz 23 „Pochód na Sybir”).

Obraz 24 „Na etapie” i recytacja zbiorowa na głosy wiersza „Śpiew idących na śmierć” Felicjana Faleńskiego.

*Idziemy. W oczach świat cały się przemyka,
Skrwawione bicze plecy nam siekają,
Nigdzie błękitów, nigdzie płomyka...
Daleko jeszcze?
Ho, ho! Daleko!*

*Idziemy. Wszędzie kurzące zgliszczka,
Z chat ojców dołem dymy się wleka,
Siecze grad z deszczem — wiatr zimny świszczka...
Daleko jeszcze?
Ho, ho! Daleko!*

*Idziem. — Jak oczy zasięgnąć mogą,
Bieleją kości słoneczną spieką,
Stąpamy po nich, trzeszczą pod nogą...
Daleko jeszcze?
Ho, ho! Daleko!*

I tak w morzu krwi i łez utonęło powstanie, w czasie którego „czerwoni” chcieli poruszyć masy chłopskie, idąc do nich z czerwonym sztandarem rewolucji społecznej. (Mówi o tym Włodzimierz Wolski w wierszu „W górach”). Idee ich zrealizowali w wiele dziesiątków lat później ci, którzy także walczyli o wolność i sprawiedliwość społeczną (na cichej melodii „Marsza Gwardii Ludowej” lub pieśni „Spoza gór i rzek” wiersz Ostrowskiej).

*Cześć tym, co rwali kajdany łańcucha
Przez własną mękę i przez własny czyn,
Dla Polski jutra, dla ojczyzny z ducha,
Zbawionej z niewiar i obmytej z win.
Cześć tym, co w klęski śmiertelnej pomroce,
Ginąc z oczyma żartymi od ros,
Znicz rozniecali w beznadziejne noce.
Aby dziś Polski nie ślepił jej los.*

W miejscach gdzie ukradkiem stawiane krzyże znaczyły mogiły powstańców, dziś... (wyliczenie osiągnięć gospodarczych danego regionu).

Na zakończenie ostatnia zwrotka wiersza Czerkawskiej:

*Był taki rok, rok sześćdziesiąty trzeci.
Bój beznadziejny, odwaga bez miary,
przez krew, przez zgliszczą, lży droga mozolna...
Był przedostatni etap, próba wiary...
aby w nas dzisiaj żyła Polska wolna.*

Potem — pieśń „Ukochany kraj”.

Czesław Kałużny

WYPRAWA W ŚWIAT PIĘKNA

Przegląd czasopism z ubiegłego stulecia, taka wyprawa w przeszłość, to nader ciekawe zajęcie. Można się na przykład dowiedzieć jak sobie myszy wyobrażają... aniołka. Jedna ciekawska mysz wędrując po strychu zobaczyła nietoperza, taką mysz ze skrzydłami. Nie trudno sobie wyobrazić — pisał mój informator — jak relacjonowała całej mysiej rodzinie owe spotkanie z aniołkiem.

Anegdota, poznana dość dawno, przypominała mi się chyba z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że dowiedziałem się, iż czarni biskupi z Czarnego Łądu zgłosili na odbywającym się właśnie soborze następujący wniosek — Diabła nie należy malować na czarno. Czarne winny być aniołki. Złego należy przedstawiać na biało, ubranego po europejsku. Już wyobrażam sobie ile zamieszania spowodowałoby uwzględnienie tej propozycji. Zwłaszcza w sztukach pięknych. Pozostawmy spory angelologiczne odpowiednim specjalistom i zajmijmy się naszymi sprawami laickimi, prozaicznymi, a są nimi niesłychanie różne, zasadniczo odbiegające od siebie, wyobrażenia o pięknie na co dzień. To drugi powód przypominający ową anegdotę.

Pod hasłem PIĘKNO NA CO DZIEŃ organizowano w roku ubiegłym specjalny konkurs. Miał się on przyczynić do możliwie szerokiego upowszechnienia sztuk pięknych. Impreza ta właśnie co się skończyła i nawet, ogólnie rzecz biorąc, się powiodła. Uczestniczyło w niej ponad 1500 placówek kulturalno-oświatowych, a w tym bardzo wiele bibliotek. Nie będę raczył czytelnika wyliczaniem nagród i ani myślę przedstawiać laureatów. Zwłaszcza, że uczynił to już współorganizator imprezy „Tygodnik Kulturalny”. Warto natomiast zastanowić się nad nieporozumieniami, których — co tu ukrywać — było niemało.

W szczecińskim na przykład hurtem zgłoszono do konkursu wszystkie placówki. Oni, znaczy przedstawiciele wojewódzkich władz, zrobili swoje. Zupełnie tak, jak

ów mandaryn chiński, który pragnąc przypodobać się przełożonym porozwieszał na nagich konarach kwiaty papierowe i głosił wszem wobec, że to już wiosna. Gdzie indziej znów piękno na co dzień zapanowało w czytelni, ale na zewnątrz szyld dyndał na jednym gwoździu i trzeba było przedzierać się do biblioteki poprzez kupy śmiecia. Albo zadbano o kwiatki (i słusznie), tyle, że wetknięto je w słoiki po ogórkach z obskurnymi etykietami. A ileż to szkaradnych malunków upstrzyło lokale biblioteczne (nie tylko) właśnie na rachunek owego „piękna na co dzień”. O kurzołapach, nie wiadomo po jakie лихо zwanych papieroplastyką, nawet nie wspominam, bo tłumaczono mi, że podobno odgórne instrukcje nakazują takie ozdóbkarstwo. Jak więc widać bardzo różne są wyobrażenia o pięknie. Są i tacy, którzy w nietoperzu gotowi dopatrywać się anioła.

Nie dość obmyśleć i ogłosić konkurs, a nawet wiernie przekazać odgórne wytyczne. Pozostaje jeszcze rzecz niebagatelna — kształtowanie zmysłu odczuwania piękna. Obowiązek zawziętego uczenia się i pomagania innym w pojmowaniu piękna. Ale jak to zrobić, zwłaszcza że sztuka współczesna coraz bardziej przestaje przedstawiać? Nie tylko zarzuca ustalone już skojarzenia, kopiowanie przeczywistości, ale przestaje być dla wielu zrozumiała (np. rzeźby Moora, malarstwo Picassa czy Mondriana, architektura Le Corbusiera itp.). Otóż to! **Wychowanie estetyczne jako jedno z zadań społeczno-oświatowej funkcji biblioteki w środowisku, jako, że nie należy do łatwych, wymaga rzetelnego uczenia się bibliotekarzy, a także organizowania różnych procesów i działań dydaktycznych.** Nim jednak tu rozważymy pewne propozycje szczegółowe, trzeba przypomnieć dwie sprawy ogólniejsze.

Po pierwsze — już w epoce rozkwitu teatru antycznego, czy też w komediach dell'arte, aktorzy chowali się pod maską uciekając od realistycznego przedstawiania. To samo można powiedzieć o deformacjach, o przerysowaniu postaci w teatrze Szekspira czy Moliera. Ucieczka od realistycznego przedstawiania, od kopiowania natury nie jest więc wynalazkiem naszych czasów.

Druga uwaga, raczej natury psychologicznej, dotyczy wpływu piękna na codzienne życie człowieka. Wiadomo, że nieporządek, brud i niechlujstwo budzi nie tylko odrazę, ale sprzyja prymitywnym formom zachowania się człowieka. Przeciwnie — piękno otoczenia skłania do dostosowania się, do estetycznego zachowania się; odbija się na myślach, uczuciach i czynach. Takie to już naturalne tendencje przystosowania się człowieka. Nie wystarczą więc piękne reprodukcje malarstwa na ścianie, odczyty o sztuce, ani uginające się półki z literaturą piękną, jeśli brud i nieład w otoczeniu. I stąd troska o estetykę wnętrza oraz otoczenia stanowić musi w wychowaniu estetycznym punkt wyjścia. Krok następny to **uczenie rozumienia piękna.** Jak istotne — ilustruje chyba najtrafniej fragment rozmowy między Pabłem Picasso, a Aleksandrem Fadiejewem (powtarzam za Ilią Erenburgiem).

Fadiejew: *Chciałbym Wam wyznać szczerze, nie rozumiem niektórych Waszych dzieł. Czemu wybraliście formę niezrozumiałą dla ludzi?*

Picasso: *Powiedzcie mi, czy Was uczono czytać w szkole?*

Fadiejew: *Naturalnie.*

Picasso: *A w jaki sposób?*

Fadiejew: (śmiejąc się): *B — a, ba.*

Picasso: *To tak samo jak ja się uczyłem... A czy uczono Was jak rozumieć malarstwo?*

Fadiejew śmiejąc się przeszedł do innego tematu.

Jak widać nawet wielkim twórcom często trudno osądzać dzieła sztuki, zwłaszcza jeśli nie uczono ich rozumienia malarstwa, muzyki czy innych dziedzin. Oczywiście niedobrze, i u nas nie uczy się w szkole umiejętności rozumienia plastyki. Ale to wcale nie powód aby się zniechęcać, aby nie podejmować zadań wychowania estetycznego. Muszą się tym problemem zająć placówki kulturalno-oświatowe, a w tym również biblioteki. Jak? Otóż to.

Są w bibliotekach (lub mogą być) albumy, reprodukcje, przezrocza. Są nawet filmy oświatowe, które można wypożyczyć z „Filmosu”. I są książki — autobiografie, powieści o sławnych malarzach, katalogi z wystaw. Sporo artykułów znajduje się też w czasopiśmie. Przy ich pomocy można uprzystępniać nawet twórczość Picassa. Oczywiście zaczyna się od wcześniejszych dzieł np. od rysunków prehistocnych (od bizonów z grot itp.), dalej: El Greco, Valasquez, Goya, Cezanne, Van Gogh itd.

Odkrywanie piękna daje okazję do wzruszeń estetycznych, ale także zachęca do pogłębiania wiedzy. Zachęca do samodzielnej pracy nad sobą, do odkrywania tajemnic nieznanego świata. Dzięki tym procesom czytelnicy pojmują różne zjawiska sztuki — przyczynę dla której Renoir maluje włosy na fioletowo i czerwono chcąc wydobyć efekt światła. Albo dlaczego Van Gogh nawiązując do swego przyjaciółkiego i bez urody obrazu „Jedzący ziemniaki” pisał: *„Gdy znajdę właściwe modele dla mych postaci mam nadzieję, że dowiodę z czasem, iż chodzi mi o coś innego, niż zielone pejzażyki i kwiaty”*.

Wychowanie estetyczne nie może się oczywiście ograniczać do plastyki. Zatrzymałem się nad tą sprawą dłużej, by dowieść ile okazji do wpajania wiedzy i rozwijania samodzielnego myślenia (bez kaznodziejstwa i iluż pieniędzy na sprowadzanie plastyków) tkwi w albumach, reprodukcjach i książkach, cierpliwie na półkach oczekujących czytelnika. I jeszcze jedno: podkreślono tu raczej stronę intelektualną, gdyż zwykło się uważać, że sztuka działa wyłącznie na uczucia, że do wzruszeń ogranicza swoją rolę. Tymczasem nawet reprodukcje obrazów Picasso mogą uczyć samodzielnej pracy myślenia, uzasadniania sądów. Mogą — jak się to popularnie mówi — rozszerzać horyzonty.

Kto jak kto, ale bibliotekarze wiedzą najlepiej, że literatura piękna budzi wzruszenia estetyczne. Czy zawsze jednak tak się dzieje? Nawet folklor, czy bajki i ballady A. Mickiewicza mogą stać się tępą piłą. Znamy lekcje, które doprowadzić mogą wyłącznie do zrozumienia zawartego w tych utworach ładunku idei społecznych. I przyjmowania na wiarę, że „Pan Tadeusz” to wielkie dzieło. Męki „poznania piękna” i wiwisekcje dzieł dokonywane z ołówkiem w ręku, po których najchętniej sięga się po coś „ludzkiego, co nadaje się do czytania”.

Plastyczność opisów, żywość, różnorodność środków wyrazu artystycznego, wgłębianie się w tajniki piękna i rozkoszowanie się nim, wzruszenia — to wszystko uchodzi uwadze przerabiaczy spieszących od autora do autora, załatwiających po drodze hurtem wszystkie problemy ideowe, społeczne itd. Mądry bibliotekarz nie goni za tytułami i ich „przerabianiem”. Znajdzie czas i okazję również dla rozbudzenia zainteresowań nad formą utworu i jego językiem. Potrafi pokazać piękno zawarte w dziele.

Prawda, że bibliotekarz nie zawsze potrafi pięknie czytać i recytować, ale od czego płyty z nagraniami fragmentów literatury pięknej, słuchowiska radiowe i program telewizyjny. Sporo też recytatorów — laureatów konkursów recytatorskich. Wszystko to może posłużyć wydobyciu piękna. Ba, nawet zachęcić do zbiorowego wyjazdu na przedstawienie teatralne. Do teatru z prawdziwego zdarzenia, albo do zorganizowania zespołu amatorskiego.

Skoro już się tak złożyło, że ni stąd, ni zowąd doznałem do teatru — kilka uwag i w tej sprawie, ale tym razem o dzieciach. Ogłoszono, jak wiadomo, Ogólnopolski Festiwal Amatorskich Zespołów Teatralnych. Organizuje się też dla bibliotekarek kursy lalkarskie. Zapowiedziano nawet konkurs na najciekawszą lalkę lub scenkę teatru lalkowego. I tu moje zmartwienie — oby niepotrzebne. Widziałem kiedyś bardzo energiczną bibliotekarkę, zrobiła wszystko, poruszyła wszelkie sprężyny i zdobyła pieniądze na „prawdziwy” teatr lalkowy. Scena była jak się patrzy i lalki wykonali fachowcy, tyle, że dzieci po krótkotrwałym zaintereso-

waniu, wołały bawić się swoimi szmaciankami. Oby nasze konkursy, festiwale i kursy nie spowodowały podobnych następstw.

Dziecko owija szmatką przedmiot jaki wpadł w rękę i już jest lalka, która się śmieje, albo groźny strach. Każdy przedmiot może być ciekawy jeśli wprowadzić go w świat wyobraźni. W ten inny świat, świat poetycki. Albo: dzieci malują mamę na zielono, bo „...ta kredka jest najładniejsza, a mama jest najlepszą z mam, więc jej się to należy”.

Rysują poetycko, podobnie rzeźbią, lepią, bawią się w teatr. Nie posługują się przy tym skojarzeniami, nawykami. Ich sztuka wyraża się w przenośniach, przynajmniej dopóki rodzice lub nauczyciele nie zmuszą ich do rysunku realistycznego. Wyobraźnia dziecka (jego własny świat) znajduje lalki nawet w największej graciarni, w ogrodzie warzywnym, na polu. Imaginacja dziecka potrafi wszystkie te przedmioty ożywić. I w tym jest czysta poezja. Właśnie w pióropuszu żołnierza zrobionym ze szczotki do czyszczenia butelek. I w żarówce, która raz jest słońcem, raz buzią duszka, a za chwilę po — włożeniu do durszlaka — kosmonautą.

Jeśli w „Pastereczce i kominiarczyku” ucieszy najmłodszą widownię nieopisany rwetes bitwy — hałas puszek po konserwach — cel został osiągnięty. Takich i wielu innych pomysłów dostarczają właśnie dzieci. Wzbogacają nimi przeczytane książki. Książki nasuwają im dalsze pomysły, a przecież o to chodzi w tej całej zabawie w teatr. Nie o kopiowanie rzeczywistości, czy też skomplikowane mechanizmy, a o wzbogacenie wyobraźni dziecka. O jego aktywność (to najcenniejsze), o rozgadanie, nauczanie formowania myśli, ich wyrażania i przedstawiania.

Poetyckość, synteza, metafora, unikanie gadulstwa i naśladowania rzeczywistości — oto co mogą dać dzieci w swej sztuce, jeśli tylko im pomożemy. Ale nie przez zakupienie gotowego teatrzyku. Tak więc przez wychowanie estetyczne należy również rozumieć pokazywanie jak przedmiot każdy, nawet najbardziej prozaiczny, może być ciekawy, wprowadzić go w cudowny świat fantazji i w świat piękna.

Romana Łukaszewska

PRACUJEMY ZESPOŁOWO

Wydaje się, że można już dzisiaj mówić o zespołowej pracy, zespołowym działaniu instruktorów bibliotek powiatowych. Do niedawna jeszcze wiele bibliotek powiatowych nie mogło pozwolić sobie na kilku, albo nawet na 2 instruktorów. Obecnie sytuacja uległa znacznej zmianie: 2 instruktorów to najczęściej spotykana obsada w bibliotekach, a coraz częściej liczba ich wzrasta do 3, a nawet 4 osób. Ta sytuacja pozwala już na przejście na zorganizowane współdziałanie tej grupy pracowników.

Nie wszyscy i w niedostatecznym stopniu doceniają kolektywność pracy instruktorów — nie wszyscy dostrzegają zalety takiej pracy i jej dużą skuteczność. Najczęściej instruktor pracuje „w pojedynkę”, szukając oparcia co najwyżej u kierownika biblioteki.

Zważywszy na ogrom pracy instruktora, różnorodność tej pracy pociągającej za sobą konieczność dobrej orientacji w różnych dziedzinach nie tylko działalności bibliotecznej, ale w całym kompleksie zagadnień związanych z upowszechnieniem dóbr kulturalnych, jasne staje się, że próby pracy bez poszukiwania oparcia o współdziałanie i współpracę z całym szeregiem fachowców, konsultantów — a przede wszystkim swoich kolegów — instruktorów — nie mogą dać oczekiwanych rezultatów.

Instruktor, który ma poważny stosunek do wykonywanej pracy, który chce osiągnąć naprawdę dobre wyniki, musi zdawać sobie sprawę, że nawet przy najlepszych chęciach nie jest w stanie w sposób wystarczający opanować całego zasobu wiedzy i posiadać wszystkich umiejętności, jakie są niezbędne do pełnienia dobrego i skutecznego instruktażu w tak szerokim zakresie. Stąd właśnie wynika konieczność wzajemnego uzupełniania się, pogłębiania różnych zakresów działalności bibliotecznej przez poszczególnych instruktorów, w zależności od potrzeb biblioteki i osobistych zainteresowań instruktorów. Wtedy to, instruktor posiadający pogłębione wiadomości np. z dziedziny bibliotecznej służby informacyjnej będzie służył pomocą swoim kolegom — instruktorom w prowadzeniu instruktażu z tego zakresu w bibliotekach. Podobnie powinna kształtować się sytuacja w innych dziedzinach: praca z dziećmi, działalność oświatowa bibliotek, propaganda literatury, a zwłaszcza literatury popularnonaukowej, dokształcanie bibliotekarzy, technika biblioteczna i inne.

Instruktor interesujący się szczególnie tą, czy inną dziedziną pracy bibliotecznej stara się systematycznie zaznajamiać z literaturą z tego zakresu, ze szczególną uwagą śledzi te zagadnienia w czasopismach fachowych bibliotekarskich, w czasopismach o zbliżonej problematyce („Kultura i Ty”, „Kultura i Życie” i inne), przeprowadza doświadczenia z tego zakresu przy pomocy bibliotekarzy gromadzkich. Dzięki temu jego orientacja w tej dziedzinie jest szersza i wnikliwsza niż pozostałych kolegów — instruktorów — wtedy może on występować wobec nich, jako życzliwy konsultant, spieszący im z radą i pomocą w trudniejszych przypadkach z tego zakresu.

Nie chciałabym, aby mnie źle zrozumiano. Nie chodzi tutaj o formalny przydział „specjalności” instruktorom. Wydaje się, że zbyt dużo czasu i energii tracimy na zastanawianie się i polemiki co należy rozumieć przez specjalizację instruktorów i w jakich dziedzinach ta specjalizacja jest możliwa. Chodzi tutaj o właściwe i dobre wykorzystanie zainteresowań osobistych instruktorów — o to, aby każdy z nich drogą samokształcenia pogłębiał wiadomości z jednej czy dwu dziedzin działalności bibliotecznej, gdyż, jak była mowa wyżej, nie będzie mógł tego zrobić z stosunku do wszystkich dziedzin.

W tym właśnie miejscu szczególnie wyraźnie występują korzyści zespołowej pracy instruktorów. To czego nie może dopracować się jeden instruktor — pogłębiania i pełnego opanowania różnorodnych zakresów działalności bibliotecznej — możliwe jest dla zespołu instruktorów. Suma ich wiadomości zapewni dobrą, skuteczną pomoc bibliotekom. Trzeba tylko umieć zaplanować i zorganizować pracę. Instruktor nie może ograniczyć się do widzenia potrzeb tylko swoich bibliotek „podopiecznych”. Musi rozumieć, że nabyta przez niego wiedza służyć będzie wszystkim bibliotekom powiatu. Jeśli jego zainteresowania koncentrują się na literaturze współczesnej, to we wszystkich trudniejszych przypadkach, wymagających dobrej znajomości tej literatury musi być gotów do udzielania pomocy niezależnie od tego kto jej potrzebuje (zajęcia na seminariach, instruktaż w tym zakresie nie tylko w przydzielonych mu pod opiekę bibliotekach, ale też we wszystkich innych). Możliwe to jest wtedy, kiedy będzie miał przeświadczenie, że taką samą pomocą służyć mu będą pozostali instruktorzy w innych dziedzinach.

Zespołową formą pracy instruktorów są ich okresowe narady. Bardzo istotnym elementem tych porad jest wzajemna wymiana doświadczeń. Wtedy to omawia się napotkane w instruktażu trudności: przedstawia się ciekawe osiągnięcia, informuje o pracy „swoich” bibliotek, o ich sukcesach i popełnianych przez bibliotekarzy błędach. Na tych naradach wspólnie znajduje się sposoby rozwiązywania trudności, inicjuje się wspólne poczynania — bardziej doświadczeni pomagają mniej doświadczonym.

Często mówi się, że narady są nudne, że to właściwie strata czasu. Wydaje się że jedną z przyczyn tego jest niewłaściwy styl pracy na naradach, brak zrozumienia, że narada taka to rozwiązywanie „na roboczo” aktualnych trudności, kłopotów, wspólne poszukiwanie ciekawych sposobów realizacji zadań, to wyzwianie inicjatywy, pomysłowości, twórczej inwencji instruktorów. Przy takim pojmowaniu narad nie przerodzą się one w nudną bezprodukcyjną „gadanię”, ale staną się poważnym czynnikiem stałego doskonalenia instruktazu, a tym samym podnoszenia poziomu pracy w bibliotekach.

Wspólne planowanie pracy ma również poważny wpływ na wyrównanie poziomu pracy bibliotek. Tutaj nawiążę do artykułu w sprawie planowania działalności instrukcyjno-metodycznej. Niezmiernie ważnym momentem w pracy instruktorów jest dyskusja nad planem pracy. Chociaż każdy w zasadzie przygotowuje samodzielnie własny plan pracy, to wspólne układanie planu całościowego i dyskusja nad nim pozwala korzystać z pomysłowości, inicjatywy, uwag innych instruktorów i plan jednostkowy po takiej naradzie staje się lepszy, sensowniejszy, bogatszy.

A więc współdziałanie na co dzień, wzajemna wymiana usług, wspólne dyskusowanie, nie tylko zasadniczych, podstawowych problemów działalności bibliotecznej, ale wspólne rozwiązywanie pozornie drobnych spraw, które jednak często mają poważne znaczenie dla całości pracy, wspólne poszukiwanie właściwych dróg realizacji planów — to główne środki kolektywnego działania instruktorów.

Taki styl pracy możliwy jest już nawet wtedy, kiedy w bibliotece jest tylko 2 instruktorów i nie trzeba odkładać tego do czasu, aż grupa ta będzie liczniejsza.

Kolektywność pracy instruktorów to nie tylko ich wzajemne współdziałanie. I znowu wracając do problemu różnorodności pracy instruktora, przemożnie narzuca się myśl, że nawet dobra współpraca tego zespołu nie wystarczy. Instruktorzy oprzeć się muszą w swoim działaniu na doradcach, konsultantach z różnych dziedzin wiedzy i praktyki życiowej i tutaj otwierają się ogromne możliwości doskonalenia pracy, oparcia jej o prawidłową wiedzę i długoletnie doświadczenie innych ludzi. Trudno nawet wymienić tych wszystkich, którzy mogą stać się pomocnikami i doradcami instruktora. Na tej długiej liście znajdzie się agronom, lekarz, pielęgniarka, nauczyciel, kustosz muzeum, plastyk, członkowie Koła Przyjaciół, towarzystw regionalnych, doświadczeni bibliotekarze, działacze oświatowi i wielu, wielu innych. Trzeba tylko umieć ich szukać, chcieć ich szukać i rozumieć potrzebę i znaczenie tych poszukiwań.

Pamiętać trzeba, że w tych przypadkach kiedy w bibliotece jest tylko 1 instruktor sprawa szukania pomocy u fachowców nabiera szczególnej wagi.

Dobre wyniki pracy osiągnie tylko ten instruktor, który pracować będzie w oparciu o duży zespół ludzi — niewiele osiągnie ten, który sądzi, że może polegać tylko na sobie, choćby miał najlepsze przygotowanie do pełnienia swej funkcji i najlepsze chęci do pracy. Sam zapał, chociaż znaczy wiele w zawodzie bibliotekarskim, nie zastąpi rady i pomocy ludzi mądrych i doświadczonych.

Alna Golsztyńska

JAK OPRACOWAĆ PLAN PRACY W BIBLIOTECE GROMADZKIEJ

Zbliża się nowy rok pracy, który również przed biblioteką gromadzką, obok potrzeby kontynuowania prac rozpoczętych poprzednio, stawia nowe cele i nowe zadania.

Ogrom pracy, która na pierwszy rzut oka wydaje się nie do wykonania — po szczegółowej analizie i selekcji zadań okazuje się „jak ułał” na miarę potrzeb i możliwości biblioteki.

Dobry plan pracy stanowi podstawową pomoc w realizacji zadań. Aby jednak mógł tę rolę spełniać powinien być opracowany na podstawie znajomości kilku zasadniczych elementów, określających w pewnym stopniu granice planu, który dzięki temu staje się realny, rzeczowy i konkretny.

Elementy te są następujące:

- znajomość środowiska, w którym placówka działa,
- znajomość głównych kierunków pracy w danym roku,
- analiza wykonania zadań z okresu poprzedniego,
- analiza budżetu (kadr, warunków lokalowych, urządzenia placówki),
- ustalenie na podstawie kalendarza najważniejszych w danym okresie rocznic, obchodów.

Na podstawie uzyskanych danych określa się potrzeby i możliwości biblioteki. Konfrontacja tych dwóch czynników wyznacza ostateczne granice planu. Pamiętać przy tym należy, że potrzeby są w zasadzie zawsze większe od możliwości ich zaspokojenia i ciągle wzrastają, świadcząc o dobrej pracy. Np.: wzrost ilości czytelników i rozszerzenie się kręgu ich zainteresowań powoduje potrzebę zwiększenia księgozbioru, znalezienia pomieszczeń na pracę z czytelnikami, potrzebę nasilenia imprez czytelniczych, z czym wiąże się m. in. konieczność znalezienia prelegentów, wyboru filmów, przezroczy, opracowania wniosku dla biblioteki powiatowej w sprawie udzielania pomocy w określonych zadaniach. Najlepiej byłoby oczywiście, gdyby można było zaspokoić wszystkie istniejące i nowopowstające potrzeby.

Przypadki, w których możliwości są większe niż potrzeby — są objawem złym, demobilizującym, świadczącym o złej pracy np.: są pieniądze na kupienie telewizora, ale nikt się tym nie interesuje i nie stara o zakup, jest możliwość zorganizowania ciekawego odczytu, ale nie ma chętnych itd.

Omówienie poszczególnych elementów, warunkujących opracowanie dobrego planu jest tylko przykładowe, gdyż nawet w najdłuższym artykule nie jest się w stanie wyczerpać niezliczonych możliwości, które przy opracowywaniu planu trzeba lub można uwzględnić, — np.: w zakresie znajomości środowiska kierownik biblioteki gromadzkiej powinien znać plany gospodarcze gromady, orientować się w tym, co stanowi zasadnicze trudności w ich realizacji, jakie problemy życia współczesnego — bytowe, społeczne, polityczne, światopoglądowe i inne nurtują ludzi najbardziej, kto w gromadzie posiada największy autorytet i zaufanie ludzi, jak można korzystać w pracy biblioteki z pomocy miejscowej inteligencji i organizacji, jakie wśród czytelników dominują zainteresowania, które ustalić można m. in. na podstawie rozmów, analizy kart czytelniczych, frekwencji na poszczególnych imprezach itp.

W zakresie znajomości głównych kierunków pracy w danym roku kierownik biblioteki zapoznać się powinien z obowiązującym planem imprez centralnych, wojewódzkich, powiatowych, zaleconymi obchodami rocznic np.: z regulaminami konkursu „Kulturalnie, przyjemnie, wesolo”, „Wiedza pomaga w życiu”, „Złoty Kłos”, z założeniami „Festiwału Młodzieży Pracującej Miast i Wsi”, z zaleceniem zwrócenia uwagi na zwiększenie czytelnictwa wśród młodocianych (14—18 rok życia), pogłębienie czytelnictwa literatury popularnonaukowej i społeczno-politycznej oraz współczesnej literatury pięknej i innymi.

Ustalenie na podstawie kalendarza najważniejszych w danym okresie obchodów rocznic objąć powinno tylko te, które realne są do przeprowadzenia w gromadzie i mają dla niej szczególniejsze znaczenie np.: 100-na rocznica Powstania Słycznioowego, 46 rocznica Rewolucji Październikowej, Dzień Dziecka czy inne. Uwzględnienie zbyt dużej ilości obchodów wpłynąć może na aktywność pracy i pominięcie wielu innych ważnych spraw.

Analiza wykonania zadań z okresu poprzedniego polega na skonfrontowaniu planu ze sprawozdaniem z jego realizacji. Analiza ta powinna być dwójaka: ilościowa i jakościowa. Zastanówić się więc należy nad tym, jakie zadania wykonano, czy zbliżyły one czytelników do celu założonego w planie, na czym polegała wartość prac, jakie były przyczyny zmian w toku realizacji planu, powodujące zwiększenie lub ograniczenie zamierzeń. Jakże zadania i dlaczego nie zostały wykonane w całości lub częściowo, czy były to przyczyny obiektywne, czy też subiektywne itp.

Analiza budżetu ewentualnie warunków lokalowych, urządzenia biblioteki obejmować powinna realizację budżetu za ubiegły rok, wykorzystanie dodatkowych kredytów i przyznanych dotacji. Często bowiem kierownik biblioteki gromadzkiej mało interesuje się tymi sprawami i nie śledzi w ciągu roku realizacji budżetu swojej placówki. Pamiętać trzeba, że z budżetem jak najściślej związany jest zakup nowego sprzętu i potrzebnych urządzeń dla biblioteki.

W oparciu o te dane oraz w porozumieniu ze świetlicą, szkołą, organizacjami społecznymi i instytucjami opracować można plan pracy kulturalno-oświatowej w gromadzie, który każda placówka realizować będzie środkami jej właściwymi np.: biblioteka przez rozwijanie czytelnictwa, świetlica przez organizację imprez kulturalnych, ZMW przez prace wyjaśniające i inicjatywę czynów społecznych.

Tylko przez zjednoczenie wysiłków wokół określonych celów i zadań oraz przez podział pracy w realizacji zamierzeń osiągnąć można wyniki pracy dające społeczeństwu najwięcej korzyści, a pracownikom kulturalno-oświatowym pełną satysfakcję i zadowolenie z podjętych trudów, przekonanie, że ich praca była potrzebna i owocna.

Plan pracy kulturalno-oświatowej w gromadzie opracowany na rok wskazuje cel, do którego się dąży, główne problemy decydujące o treściach pracy i zasadniczych kierunkach. Taki plan pracy nazywa się planem ramowym lub problemowym.

Po opracowaniu rocznego planu problemowego przystępuje się do opracowania miesięcznego planu szczegółowego (lub planu kwartalnego), w którym wyszczególnia się zadania i formy pracy, terminy, pracowników lub aktyw odpowiedzialny za daną pracę.

Plan szczegółowy powinien odpowiadać na pytania: w jakim celu? co robić? kto wykonuje pracę? kiedy? ewentualnie gdzie?

Graficzny układ planu może być różny. Dla przykładu podaje się jeden z wielu możliwych układów:

Cel	Zadanie	Forma wykonania	Odpowiedzialny	Data wykonania	Miejsce
-----	---------	-----------------	----------------	----------------	---------

Miesięczny (kwarta'ny) plan pracy kulturalno-oświatowej w gromadzie powinien być również opracowany przy porozumieniu się wszystkich zainteresowanych, aby np. jednego dnia biblioteka nie organizowała dyskusji nad książką, świetlica wieczoru tanecznego, a Koła ZMW — wycieczki do teatru.

Nie opracowując w artykule fikcyjnego planu pracy dla nieokreślonej gromady, który mógłby zasugerować błędne rozwiązania, podaje się na jednym przykładzie współdziałanie biblioteki, świetlicy, radiowęzła i koła ZMW w realizacji zadania wynikającego z planu pracy kulturalno-oświatowej w gromadzie „X”.

W rocznym planie ramowym (problemowym) w celach umieszczono: „kształtowanie uczuć patriotycznych i postawy obywatelskiej”, a w problemach: „rozwijanie zainteresowań i rozszerzenie wiedzy o własnym kraju”.

Na tej podstawie w planie miesięcznym lub kwartalnym obok innych zadań wynikających z tego problemu umieszczono „Wycieczka do Nowej Huty”. Zadanie to będzie realizowane w sposób następujący:

Cel wycieczki: zapoznanie uczestników z największą hutą w Polsce i na jej przykładzie z polityką socjalistycznej industrializacji kraju.

Zadanie: wycieczka do Nowej Huty.

Odpowiedzialny: kier. szkoły ob.

Termin wycieczki: 5—7 luty 1963 r.

Formy realizacji:

Radiowęzeł oślasza informację o wycieczce, terminy zgłoszeń, warunki udziału, koszty, oraz odczytuje fragmenty prozy i poezji poświęconej Nowej Hucie. 5—15.I.63 r.

Biblioteka organizuje wystawę książek: literatury popularnonaukowej i literatury pięknej wiążącej się z problematyką uprzemysłowienia. 5—30.I.63 r.

Świetlica organizuje odczyt na temat: „Nowa Huta — miasto, które warto zobaczyć”. 25.I.63 r.

Koło ZMW przyjmuje zgłoszenia, załatwia sprawy organizacyjne: noclegi, przewodnicy, wyżywienie, bilety. 5—15.I.63 r.

Podany przykład nie wyczerpuje wszystkich momentów, ani nie uwzględnia różnych wariantów rozwiązania tego zadania. Przytoczenie go ma na celu jedynie wskazanie możliwości współdziałania wszystkich organizacji w realizacji zadań służących całemu środowisku.

Przemyślany plan pracy, właściwe ustawienie celów i dobór odpowiednich zadań oraz organizacyjna sprawność są gwarancją osiągnięcia coraz lepszych wyników pracy, które są nie tylko osobistą ambicją każdego pracownika, ale również sprawą o wielkim znaczeniu społecznym.

CZY ZNAMY NASZEGO ODBIORCĘ?

Z ROZWAŻAŃ NAD POLEPSZENIEM PRACY W BIBLIOTEKACH

Czy bibliotekarz może do siebie zastosować używane w handlu hasło: „Nasz klient — nasz pan”?

Czy gǳi się takie hasło przenosić ze sklepów, z zakładów gastronomicznych do instytucji o charakterze kulturalno-oświatowym — do biblioteki?

Każdy bibliotekarz, nie tylko ten, który bezpośrednio obsługuje czytelnika musi zdawać sobie sprawę, że cała jego praca służy temu czytelnikowi-klientowi. Klienta tego trzeba znać i chociaż poznanie go nie zawsze jest łatwe, bibliotekarz musi zrobić wszystko, aby występujące przy tym trudności pokonać. Czy o osobie „zapisanej” do biblioteki może bibliotekarz powiedzieć: „to jest mój znajomy”, „to są moi znajomi”? Nie tylko może, ale powinien tak mówić, choć znajomość zawarta zostaje zawsze tylko w jednych i tych samych okolicznościach (w bibliotece) i tylko w jednym i tym samym celu (świadczenie usług czytelnikowi). Przy takiej znajomości powstaje swoistego rodzaju więź między czytelnikiem a bibliotekarzem. Znajomość ta jest szczególnie potrzebna gdy czytelnik ma wolny dostęp do półek.

Zawarta znajomość wymaga poznania czytelnika „klienta”, a może czasem... „pacjenta”.

Co więc bibliotekarz ma wiedzieć o czytelniku?

Odpowiedź prosta: to wszystko co ułatwia mu spełnienie życzenia czytelnika, co pczwala na zaspokojenie jego potrzeb.

Niektórzy czytelnicy chętnie zgłaszają swoje życzenia, ale są też przypadki, że rozmyślnie ich nie ujawniają, nie zdając sobie sprawy, że nieujawnienie życzeń utrudnia bibliotekarzowi zorientowanie się jaką książkę ma doradzić. Jakie wówczas znaćć wyjście? Spcstrzegawczość. Ale to nie wystarcza. Bibliotekarz musi też umieć wydobyć w sposób taktowny pewne wiadomości bezpośrednio od samego czytelnika. Czy nie będzie to jednak „wécibstwem”? Chyba nie! Bibliotekarz nie wkrada się w jakieś intymne, ściśle osobiste sprawy czytelnika, stara się dowiedzieć tylko tyle ile jest niezbędne, aby czytelnika rozumieć i służyć mu odpowiednią radą. Jednake w takich sytuacjach mogą wyjść pewne sprawy, co do których czytelnik miałby zastrzeżenia, aby nie dowiedziały się o nich inne osoby, bibliotekarza więc okowiazuje zachowanie tajemnicy. To co bibliotekarz wie lub może wiedzieć (zresztą całkiem przypadkowo) o czytelniku nie może stanowić przedmiotu rozmów z innymi osobami. Bibliotekarz tylko wtedy będzie dobrze mógł poznać czytelnika, jeżeli potrafi zdobyć jego pełne zaufanie.

Jakie więc wiadomości o czytelniku są nam potrzebne, aby skutecznie służyć mu pomocą?

Przy zapisie notujemy wiek (datę urodzenia), zatrudnienie, adres miejsca pracy i adres domowy, przy zapisie dzieci — imiona rodziców i ich zajęcie.

Znajomość zawodu oraz staż pracy czytelnika są bardzo ważne dla bibliotekarza, ko wpływają one w dużej mierze na zainteresowania czytelnika, na jego stcsunek do książki w ogóle. A np. czy potrzebna nam jest znajomość miejsca urodzenia czytelnika? Owszem. Dobrze jest wiedzieć, czy jest to ktoś miejscowy, czy przybysz, a jeżei przybysz czy z miasta (jakiego), czy ze wsi, bo i „to coś nie ccś” mówi o czytelniku. Zatrudnienie nie zawsze pokrywa się z zawodem, a o tym przy samym zapisie nie dowiemy się.

Niepośledniej wagi jest sprawa znajomości wykształcenia czytelnika. Jest przecież różnica czy ktoś ukończył szkołę podstawową (powszechną) czy nie, czy ma szkołę średnią ogólnokształcącą (liceum), zawodową (technikum), a jeżeli dawniej do szkół chodził to czy była to szkoła humanistyczna, klasyczna, czy matematyczno-przyrodnicza. A jeżeli czytelnik ma wykształcenie wyższe? Wtedy znowu jakie: uniwersyteckie, politechniczne (jaką specjalność), akademię medyczną, studia ekonomiczne itd.

A jeśli czytelnik szkoły nie ukończył? Bardzo ważne jest z jakich powodów: czy to był brak zdolności, czy lenistwo, czy trudności materialne, wszystko to rzuca pewne światło na osobę czytelnika.

Będzie nam również potrzebna znajomość warunków bytowych czytelnika oraz jego najbliższego środowiska: zarobki, mieszkanie (jakie), stosunki rodzinne: samotny, żonaty, rodzeństwo. Czy w domu jest radio, telewizor, pralka, odkurzacz, rower, motocykl, samochód. Jak i gdzie spędza urlopy, czy uprawia sport, turystykę, czy jeździł do innych krajów (wycieczki, na studia).

Wszystko to wpływa na zainteresowanie książką.

Trzeba także wiedzieć w jakim zakresie czytelnik ma opanowaną znajomość obcych języków.

Dla czytelnictwa nie obojętnym jest stan zdrowia czytającego, czy jest to tylko niemoc czasowa, czy choroba przewlekła lub może nieuleczalna, czy występuje jakaś ułomność: wszystko to wpływa na stan psychiczny czytelnika. Pamiętajmy, że zdobywanie takich informacji, wymaga szczególnej subtelności ze strony bibliotekarza.

Ważna jest znajomość bodźców zainteresowań książką poznawanej osoby. Czy wynikają one z wykonywanego zawodu, czy z zainteresowań innymi dziedzinami wiedzy, jak historia, przyroda, nauki społeczne itp. Czy są to zainteresowania amatorskie, a może to jest „hobby” czytelnika.

Potrzebna będzie również bibliotekarzowi informacja czy dany czytelnik korzysta równocześnie z innych bibliotek (jakich), czy pożycza książki u znajomych, czy ma lub tworzy własną bibliotekę i jakie rodzaje książek w niej gromadzi. Czy inni domownicy mają książki (jakie). Czy posiada w domu książki o charakterze podręcznym. Czytelnik dysponujący takim księgozbiorem może mniej korzystać z pomocy bibliotekarza, bo będzie umiał sobie sam poradzić, sam niejedno sobie wyjaśni.

Korzystanie z urządzeń kulturalnych jak teatr, kino, wystawy, muzea nie pozostają też bez wpływu na czytelnictwo.

A zmiany jakie zachodziły w życiu (zmiana kierunku wykształcenia, zawodu, liczne zmiany miejsca pobytu)? Mogą one radykalnie wpłynąć na zmianę zainteresowań, na stosunek do książki.

Musimy pamiętać, że czytelnicy mają w różnym stopniu opanowaną sztukę czytania. Do biblioteki przychodzi czytelnik „początkujący” oraz taki, który czyta zupełnie płynnie. Trzeba zorientować się czy czytelnik z łatwością przyswaja sobie treść czytanej książki, a tym samym czy może korzystać z książek samodzielnie, czy konieczne jest dla niego czytanie pod kierunkiem.

Nie bez znaczenia też jest czym kieruje się czytelnik przy wyborze książek: czy czyta dla przyjemności, czy widzi w tym własny interes, czy jest to potrzeba zawodowa. Czy korzystanie z książki stało się dla niego koniecznością. A może będziemy musieli dopiero wyrabiać u niego nawyk czytania?

Czy istnieje jakiś moment, w którym bibliotekarz mógłby powiedzieć, że już zdobył dostateczne „wiadomości o czytelniku”? Chyba nie! Przecież czytelnik się zmienia. Na ogół różnice te nie są tak wielkie i potrafimy je uchwycić, ale musimy nadal kontynuować „poznawanie czytelnika”. Na to nie ma rady.

Poznając jednego czytelnika po drugim będziemy mieli pewne ułatwienie w poznawaniu następnych czytelników. Tylko nie wolno nam przy tym zadowolić się jakimś szablonem np. „już wiem kto to jest: lat 19, szkoła podstawowa ukończona, pochodzi z miasta, pracuje w sklepie — więc wiem czego może chcieć”. Nie! To wcale nie znaczy, że tego czytelnika naprawdę się już zna. Nie wolno nam stwarzać jakiegś „masy” czytelników. Owszem są oni w tej masie, mają pewne cechy wspólne, ale nie pozwalają podciągać wszystkich pod jeden strychulec. Właśnie cechy indywidualne, to że każdy człowiek jest jakiś inny, nakazują zapoznanie się z każdym z osobna i stosowanie do każdego z nich innego sposobu postępowania. Musimy także pamiętać, że nie tylko mamy zaspokajać życzenia czytelnika, ale powinniśmy rozbudzać u niego nowe zainteresowania.

Omawialiśmy sprawę znajomości czytelnika. Czy jest ona potrzebna bibliotekarzowi tylko przy udzielaniu informacji, przy doborze książek?

Snując nasze rozważania musimy zwrócić uwagę, że „wiedza o czytelniku” przydatną nam będzie w szeregu innych zajęć bibliotekarskich, a w szczególności przy doborze zakupu księgozbioru. Na początku pozwoliliśmy sobie na określenie czytelnika jako klienta, konsekwentnie trzeba powiedzieć, że obok znajomości klienta potrzebne jest bibliotekarzowi towaroznawstwo czyli w naszym bibliotekarskim języku znawstwo książek.

Co mamy mieć w księgozbiorze, co kupić na stałe, co wypożyczyć czasowo dla naszych czytelników? Poza generalnymi wskazówkami polityki uzupełnień konieczne jest uwzględnienie potrzeb czytelników, między innymi na podstawie ich znajomości.

Przy okazji możemy postawić sobie pytanie czy obecny księgozbiór znamy na tyle abyśmy mogli z całą umiejętnością nim „gospodarzyć”? Znanstwo księgozbioru — to osobny temat, bardzo obszerny. Tu można by tylko jedno powiedzieć: z poznawaniem jego jest tak samo jak z poznawaniem czytelnika. Już, już zdaje się nam że go poznaliśmy, a tu ukazuje się nam z zupełnie innej, nieznannej nam strony i dopiero musimy się z tym nowym problemem uporać. A przecież księgozbiór także zmienia się (przybywa, ubywa), więc i tu trzeba te zmiany dostrzegać, aby wiedzieć co aktualnie zawiera. I tak — można powiedzieć — bez końca. Ale to właśnie powinno być dla bibliotekarza najciekawsze: stałe śledzenie postępu, zmian w człowieku i w książce.

Uprytomniwszy sobie naszą sytuację „wśród czytelników i książek” możemy dopiero dopatrzeć się piękna zawodu bibliotekarza.

Na koniec naszych rozważań trzeba jeszcze jedno poruszyć, a mianowicie zadać sobie pytanie: jeżeli bibliotekarzowi stawia się takie wymagania znawstwa czytelników, to jakie trzeba mieć przygotowanie, względnie jak zdobyć wiadomości potrzebne do pełnienia niezaprzeczonej bardzo trudnej i odpowiedzialnej pracy w bibliotece.

Trzeba sobie powiedzieć, że bardzo pomocne jest przygotowanie pedagogiczne, a następnie doświadczenie życiowe. Co do pierwszego to można je zdobyć studiując pedagogikę, psychologię, drugie musi „przyjść” samo.

A jak zdobyć wiedzę o czytelniku? Z przebiegu rozważań wynika, że:

- wiele sami zaobserwujemy,
- o niektóre sprawy trzeba wręcz, choć bardzo taktownie zapytać czytelnika,
- dużo „zdradzi” sam — nie pytany zresztą — czytelnik.

Bibliotekarstwu powszechnemu brak choćby jakichś przyczynkarskich charakterystyk czytelników. To pozwoliłoby bibliotekarzowi szybciej orientować się, jakimi są lub mogą być czytelnicy których ma obsłużyć.

Bibliotekarz, który posiadał znajomość czytelnika inaczej spojrzysz na całość swej pracy w bibliotece. A więc bardziej starannie będzie dobierał księgozbiór, lepiej będzie zdawał sobie sprawę z celu i potrzeby różnych imprez, które zacznie w większym rozmiarze organizować (zespoły czytelnicze, konkursy, wieczory literackie, wystawki itd.). Będzie pamiętać, że jego praca tylko „dla nich”, dla czytelnika.

U samego początku postawiliśmy pytanie czy wolno nam mówić o czytelniku: klient — nasz pan?

Rozważania nasze wskazują, że czytelnika można nazwać klientem, ale nie jest on takim samym, jak ktoś wchodzący do sklepu. Tam po kupieniu towaru sprawa załatwiona, dostawca wyzbył się towaru, którego klient stał się właścicielem. A w bibliotece? Bibliotekarz cwszem klienta obsługuje, a'e „tcwaru” nie wyzbywa się, tylko go pożycza, a więc książka nie jest towarem, jest przedmiotem do wykrzystania przez wielu, wielu ludzi na przestrzeni wielu dziesiątków lat. Mimo tego, że książka jest tylko pożyczana, klient staje się właścicielem treści w niej zawartej. Kiedy kupowany towar bierzemy do ręki możemy badać jego zewnętrzny wygląd i to może wystarczyć do decyzji kupna. Gdy czytelnik bierze książkę do ręki nie jest w stanie wiedzieć czy stanie się jej właścicielem (treści). I dlatego nie raz nasz „pan” ma do nas pretensje, że nie otrzymał tego czego żądał.

Kończąc rozważania zapytajmy siebie czy postawione wymagania są za duże?

Jeżeli na sprawę spojrzymy rzetelnie to — niestety — ci którzy są zdania, że „tak” — nie wniknęli należycie w rolę bibliotekarza.

Jan Makaruk

PLON OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU CZYTELNICZEGO

„WIEDZA POMAGA W ŻYCIU”

Ogólnopo'lski Konkurs Czytelniczy „Wiedza pomaga w życiu” został zakończony. Brały w nim udział placówki kulturalne i ogniwa organizacji społecznych z całego kraju. Był to istotnie konkurs ogólnopolski. Działalność konkursową prowadziły przez dwa sezony jesienno-zimowe biblioteki, domy kultury, świetlice i kluby, ogniwa organizacji społecznych, działających zarówno w miastach jak i na wsi. Proporcjonalnie do ilości placówek najliczniejszy był udział bibliotek związków zawodowych, domów kultury i świetlic, a najsłabszy ogniwa organizacji społecznych, mimo dość znacznej liczby globalnej. W zestawieniu liczbowym udział w konkursie przedstawiał się następująco: biblioteki publiczne razem z filiami 5437, punkty biblioteczne 11554, biblioteki i centra'e kompletów ruchomych związków zawodowych 836, miejskie i wiejskie domy kultury 136, świetlice i kluby 967, zarządy i ogniwa organizacji społecznych 9731. Łącznie prowadziło działalność konkursową 28661 placówek kulturalnych i ogniwa organizacji społecznych rozsianych po całym kraju.

Dobór tematów konkursowych pozostawiono lokalnym organizatorom, którzy kierowali się zainteresowaniami czytelników, ich potrzebami i możliwościami. Stąd tak bardzo różnorodny dobór zagadnień, którymi zajmowały się poszczególne środowiska.

Na ogół w zespołach kobiet przeważały tematy: Nowoczesne gospodarstwo domowe, Zasady racjonalnego żywienia, Zdrowe dziecko. W niektórych zespołach omawiano także: Planowanie rodziny, Świadome macierzyństwo.

W zespołach młodzieży męskiej dominowały tematy: Na frontach drugiej wojny światowej, Polscy podróżnicy i odkrywcy, Polscy uczeni i artyści, Elektrotechnika na co dzień.

W zespołach o charakterze zawodowym rolniczym omawiano najczęściej tematy: Uprawa roślin pastewnych. Uprawa łąk i pastwisk, Co daje melioracja, a w zespołach kobiecych najczęściej, Chów drobiu.

Zespoły podchodziły do prac konkursowych z nastawieniem praktycznego wykorzystania nabytej wiedzy. Np. w Jordanowie powiat Świebodzin zespół złożony z kobiet omawiał temat „Uprawy okryjowych”. Po zakończeniu zajęć gospodynie wspólnie zasadziły kilka arów ziemniaków. Wyprodukowane ziemniaki sprzedawały, a za otrzymane kwoty nabyły pralkę oraz froterki, z których korzystają członkinie Koła Gospodyń i ich sąsiedki.

W drugim sezonie jesienno-zimowym bardzo aktualny był temat, „20 rocznica powstania PPR”. Omawiano go prawie we wszystkich placówkach i ogniwach organizacji społecznych. We wszystkich bibliotekach urządzono wystawy i wystawki książek na ten temat. Zorganizowano wiele wieczorów literackich i spotkań z działaczami Polskiej Partii Robotniczej.

W wielu miejscowościach podejmowano tematy o charakterze regionalnym np.: Piękno Ziemi Gdańskiej, Ziemia Śląska, Ziemia Polska, Lubartów i Ziemia Lubartowska, Czy znasz Pojezierze Augustowsko-Suwańskie?

Obrane tematy były omawiane zarówno na doraźnie zwoływanych zebraniach czytelników, jak i w prowadzonych systematycznie zespołach czytelniczych lub samokształceniowych.

Udział zespołów w konkursie był bardzo liczny. Stałą pracę prowadziło ponad 13600 zespołów. Najlichnieszy udział zespołów był w województwach: bydgoskim (1567), łuckim (1452), warszawskim (1171). Najwięcej zespołów czytelniczych i samokształceniowych pracowało na wsi i w małych miastach. Wśród zespołów pracujących na wsi najlichniesze były zespoły przysposobienia rolniczego. Szczególnie wyróżniło się pod tym względem województwo lubelskie, gdzie brało udział w konkursie ponad tysiąc zespołów przysposobienia rolniczego.

W okresie trwania konkursu nastąpił wyraźny wzrost imprez czytelniczych. Np. województwo łódzkie podaje, że w roku 1961 w stosunku do roku 1960 liczba wystaw książek zwiększyła się z 1565 na 2544, odczytów popularnonaukowych z 212 na 1458, wieczorów literackich z 342 na 472, dyskusji nad książkami z 897 na 1247, wieczorów bajek z 2910 na 3598.

Liczne imprezy czytelnicze oraz praca w zespołach przyczyniły się w znacznym stopniu do wzrostu ilości wypożyczeń literatury popularnonaukowej. Według statystyki bibliotecznej w roku 1960 wypożyczenia literatury popularnonaukowej stanowiły 8,20% ogólnej ilości wypożyczeń, a w roku 1961 — 9,4%. Potwierdzają to zjawisko również i bibliotekarze, podkreślając, że zainteresowanie literaturą popularnonaukową zwiększa się zarówno wśród czytelników jak i wśród bibliotekarzy. Oto co w tej sprawie pisze dyrektor MBP w Krakowie dr Józef Korpała:

„Dzięki konkursowi wzmożło się zainteresowanie literaturą popularnonaukową wśród ogółu czytelników. I to jest wyraźnym osiągnięciem konkursu. Drugim niemniej ważnym osiągnięciem jest większe zainteresowanie się bibliotekarzy książką popularnonaukową. Lepsze orientowanie się w tym piśmiennictwie, a co ważniejsze podjęcie systematycznej pracy nad poprawą struktury księgozbiorów i ich racjonalnego uzupełniania”.

Dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Białymstoku Wł. Malewski informuje, że liczba wypożyczeń literatury popularnonaukowej w województwie białostockim wzrosła w 1961 o 40 tysięcy. Zwiększyło się zapotrzebowanie na literaturę naukową. Czytelnicy mieszkający z daleka od większych ośrodków kulturalnych, nie znajdując książek do kształcenia się lub samokształcenia w swoim środowisku, zgłaszali zapotrzebowanie na sprowadzenie ich z innych bibliotek. Z tej racji wzrosło trzykrotnie wypożyczanie międzybiblioteczne.

Ogółem w roku 1961 zanotowano 1440 wypożyczeń międzybibliotecznych i to przede wszystkim wypożyczeń książek naukowych. Świadczy to o wzrastającym zainteresowaniu mieszkańców województwa białostockiego książką, jako narzędziem kształcenia i samokształcenia. Wzrost zainteresowania książką naukową i popularnonaukową notują wszystkie Wojewódzkie (Miejskie) Biblioteki Publiczne.

Działalność konkursowa wpłynęła na zwiększenie zainteresowania ze strony społeczeństwa i prezydów rad narodowych placówkami bibliotecznymi, a przede wszystkim czytelniami i punktami bibliotecznymi. Odpowiednio wyposażone czytelnie stwarzają warunki do pracy samokształceniowej. Czytelnicy, zwłaszcza zorganizowani w Kołach Przyjaciół Bibliotek, występowali do prezydów rad narodowych o przydzielenie lokalu na czytelnie i kredytów na wyposażenie. Pomagali bibliotekarzom w urządzaniu nowych czytelni, organizowaniu imprez czytelniczych i prac samokształceniowych.

Wynikiem tych wspólnych starań był mimo trudności lokalowych, znaczny wzrost czyteln w poszczególnych województwach. Najwięcej przybyło ich w województwie rzeszowskim (102), szczecińskim (91), warszawskim (79) i łódzkim (72).

W miejscowościach, gdzie nie można było uzyskać lokalu na czytelnię, organizowano tak zwane kąciki czytelnicze w wypożyczalniach gwarantujące przynajmniej kilkanaście miejsc dla czytelników.

Ilościowy stan czyteln i punktów bibliotecznych znacznie się zwiększył pod wpływem konkursu.

Tylko w jednym roku 1961 wzrosła liczba czyteln z 1247 na 1620, a punktów bibliotecznych z 22274 na 23363.

Jednym z głównych zadań konkursu było „pobudzenie instytucji i organizacji społecznych do rozwijania ruchu kształcenia i samokształcenia wśród społeczeństwa”. Zadanie to zostało podjęte i w znacznej mierze zrealizowane.

Organizacje społeczne zainteresowały się żywiej prowadzeniem zespołów czytelniczych i samokształceniowych. Biblioteki pomagały im w przygotowaniu i dostarczaniu pożądanej literatury, propagowaniu i prowadzeniu zespołów.

W województwie poznańskim np. ogłoszono „Konkurs na najlepszą współpracę koła ZMW z biblioteką gromadzką względnie z punktem bibliotecznym”. Konkurs polegał na wspólnym organizowaniu zespołów czytelniczych i samokształceniowych, imprez związanych z książką i czasopiśmem, wycieczek do bibliotek, przodujących zakładów pracy itd.

Gdzie indziej organizowano współpracę kilku instytucji i organizacji społecznych. Np. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna i Powiatowy Zarząd ZMW w Szczytnie wspólnie z Wojewódzkim Domem Książki zorganizowały w 9 bibliotekach imprezy pod hasłem „Książka i prasa uczy i wychowuje”. Na program imprez składały się odczyty, wieczory dyskusyjne, lokalne konkursy czytelnicze. Organizacją imprez zajmowali się instruktorzy PiMBP i Zarząd Pow. ZMW, a nagrody związane z konkursami czytelniczymi ufundował Wojewódzki Dom Książki.

W powiecie Kolno 5 koł ZMW przejęło w czasie trwania konkursu prowadzenie 5 punktów bibliotecznych słabo dotychczas działających, ożywiło ich działalność czytelniczą i samokształceniową. Zarząd Powiatowy ZMW w Kolnie przyznał się finansowo do umeblowania czytelni przy bibliotece gromadzkiej.

Liczne przykłady świadczą, że współpraca bibliotek z organizacjami rozszerza się i pogłębia.

Niektóre biblioteki widzą w tym jedno z poważnych osiągnięć konkursu czytelniczego.

„Najpoważniejszym osiągnięciem konkursu jak stwierdzono w województwie zielonogórskim — obok zespołów samokształceniowych, licznych imprez czytelniczych, wzrostu literatury fachowej i popularnonaukowej jest to, że wokół bibliotek publicznych i związkowych wytworzyła się pokaźna grupa ludzi i organizacji społecznych współpracująca ściśle w pracy oświatowej z bibliotekami”.

Pozwala to wierzyć, że chociaż konkurs czytelniczy został zakończony to trwać będzie pobudzone nim rozwijanie wielostronnej działalności kulturalno-oświatowej bibliotek przy współudziale aktywnych czytelników i organizacji społecznych, zainteresowanych samokształceniem swoich członków.

Lucjan Biliński

KSIĄŻKA POPULARNONAUKOWA

W KONKURSIE CZYTELNICZYM „WIEDZA POMAGA W ŻYCIU”

Upowszechnienie literatury popularnonaukowej stało się ostatnio jednym z głównych zadań bibliotek powszechnych tak w środowiskach miejskich jak i wiejskich. Książka popularnonaukowa coraz częściej i coraz lepiej prezentowana jest szerokim kręgom czytelników. Prezentacja ta przybiera różne formy; zawsze jednak ma na celu popularyzowanie tej literatury.

Bibliotekarze zdają sobie sprawę z tego, że o wiele łatwiej upowszechnić beletrystykę niż książkę popularnonaukową, odnosi się to zwłaszcza do środowisk gdzie nie ma wyrobionych i wykształconych zainteresowań czytelniczych. Tu droga książki popularnonaukowej do czytelnika jest niestety dłuższa. Stąd zachodzi potrzeba stosowania różnorodnych środków i zabiegów celem upowszechnienia tej literatury.

Przeprowadzony w latach 1960—1962 ogólnopolski konkurs czytelniczy „Wiedza pomaga w życiu” służyć miał właśnie tym celom. Konkurs objął swoim zasięgiem biblioteki publiczne, związkowe, domy kultury, świetlice oraz bardzo liczne ogniska organizacji społecznych i młodzieżowych. Wokół konkursu wytworzył się bardzo dobry klimat do szerszego wyjścia z literaturą fachową i popularnonaukową do różnych środowisk. Stwarzano wiele dróg przechodzenia książki popularnonaukowej do rąk czytelnika. Prezentowano tę książkę na licznych wystawach tematycznych. W okresie trwania konkursu zorganizowano ich w poszczególnych województwach po kilka tysięcy (np. w woj. łódzkim 6.376, warszawskim 5.971, lubelskim 5.965). Na wystawach pokazywano przede wszystkim najnowsze wydawnictwa, uzupełniały je książki dawniej wydane, pomocne w pracach konkursowych czytelników. Były tu również książki sprowadzone na zasadzie wypożyczeń międzybibliotecznych. Nie zawsze wystawy książkowe stanowiły samodzielną formę propagandy literatury popularnonaukowej. Były one często ilustracją, dobraną tematycznie do treści odczytu, pogadanki. Towarzyszyły także spotkaniom autorskim, projekcjom filmów oświatowych i naukowych. Z okazji obchodów XX rocznicy powstania PPR urządzono wiele interesujących wystaw na ten temat; były to niekiedy bogate ekspozycje książkowe z wyborem dokumentów i źródeł. Niektóre z nich miały charakter wystaw objazdowych.

Przykładem wiązania różnych form upowszechniania książki fachowej i popularnonaukowej w okresie trwania konkursu czytelniczego może być praca GBP w Nowej Wsi, pow. Ełk. W bibliotece w okresie trwania konkursu ogłoszono 105 pogadek z zakresu rolnictwa, oświaty sanitarnej i in. Uzupełnieniem pogadek były filmy oświatowe, wystawy książek, pokazy i dyskusje. Organizowano m. in. pokazy konserwowania owoców i warzyw, pokazy obsługi urządzeń gospodarstwa domowego, np. pralki. Tę ostatnią otrzymano jako nagrodę za najpiękniejszy ogródek warzywno-owocowy, za założenie silosów oraz prowadzenie poletek doświadczalnych w Nowej Wsi i Mostoltach.

Pogadanki i odczyty wiązane były często w cykle, które stanowiły zaczątek prac Uniwersytetu Powszechnego. Między innymi kierowniczka GBP w Wiźnie, woj. białostockie, zorganizowała Uniwersytet Młodzieżowy, na który uczęszczało 52 słuchaczy. Wykłady odbywały się 2 razy w tygodniu i obejmowały zagadnienia z historii literatury, prawa, geografii, oświaty sanitarnej i rolnictwa.

Dużo ciekawych pomysłów, które można było wprowadzić w życie, realizowano dzięki odpowiednio dobranym poradnikom, książkom fachowym. Tak postępował kierownik punktu bibliotecznego w Dobrzyszewie, pow. Wyrzysk chcąc zapropagować hodowlę truskawek na swoim terenie. Biblioteki gromadzkie i punkty biblioteczne rozpoczynały niekiedy propagowanie literatury fachowej i popularnonaukowej od form elementarnych. Placówki te udzielały gościny grupom czytelników, kołom gospodyń wiejskich, ZMW. Przedmiotem zajęć było wspólne głośne czytanie i omawianie wybranych książek. W ten sposób pracował m. in. zespół czytelniczy przy GBP w Szreńsku, pow. Mława, przerabiający zagadnienia z zakresu gospodarstwa domowego.

W okresie konkursu znacznie rozbudowano w bibliotekach działalność informacyjno-bibliograficzną. Czyelnicy przystępujący do konkursu dysponowali różnymi zestawieniami bibliograficznymi, dostosowanymi do wybranych tematów oraz poziomu czytelników przystępujących do konkursu. Wiele bibliotek opracowało w związku z tym katalogi literatury regionalnej i inne, obliczone na ich wykorzystanie w pracach konkursowych. W ramach konkursu „Wiedza pomaga w życiu” odbywały się imprezy wojewódzkie i lokalne. Konkursy wojewódzkie prowadzone były w oparciu o opracowania bibliograficzne, wykonane przez biblioteki wojewódzkie. W konkursach lokalnych wykorzystywane były centralne zestawienia bibliograficzne bądź sporządzone przez miejscowe placówki bibliograficzne (głównie w zakresie tematyki regionalnej). Do najciekawszych konkursów wojewódzkich należą m. in.: konkurs „Technika w życiu codziennym”, przeprowadzony w woj. lubelskim z udziałem 1645 uczestników oraz konkurs obejmujący 4 tematy („Wiedza o regionie”, „Wiedza o świecie współczesnym”, „Współczesna wiedza i technika”, „Wiedza rolnicza”), przeprowadzony w woj. olsztyńskim z udziałem 796 osób.

Najtrwalsze efekty w zakresie czytelnictwa literatury popularnonaukowej mają niewątpliwie zespoły samokształceniowe i czytelnicze (pracowało ich w okresie konkursu kilka tysięcy). Systematyczność ich pracy spowodowała, że u wielu czytelników na trwałe ukształtowały się zainteresowania książką fachową i popularnonaukową. Wielu z nich zainteresowania te pogłębia. Ich kontakt z biblioteką i książką staje się coraz bliższy. Widoczna jest także większa samodzielność w doborze lektury. Bardzo ułatwia kontakt czytelnika z książką

wolny dostęp do półek. W okresie trwania konkursu biblioteki formę tę bardzo spopularyzowały. Np. w woj. lubelskim w tym czasie całkowity wolny dostęp do półek wprowadzono w 144 placówkach bibliotecznych, częściowy — w odniesieniu do literatury popularnonaukowej — w 111, do literatury młodzieżowej w 100. a do wybranych działów w 13 placówkach. Widzimy zatem, że konkurs przyczynił się w znacznym stopniu do rozszerzenia i wzbogacenia usług bibliotek. Pogłębianiu pracy z czytelnikiem, podnoszeniu jej na wyższy poziom towarzyszyło także zwiększenie liczby osób korzystających z biblioteki. Pozytywne rezultaty dał np. konkurs p.h. „100 czytelników w każdym punkcie bibliotecznym”, ogłoszony przez PiMBP w Łańcucie. (W konkursie tym I miejsce zajął punkt biblieczny w Kosinie Górnej).

Troska o zwiększenie zasięgu oddziaływania czytelniczego punktów bibliotecznych wyraziła się także w lepszym niż przed tym ich zaopatrzeniu w książki, w częstszej wymianie książek w punktach. Pozyskano także dodatkowe fundusze na ich zakup. Np. PiMBP w Białogardzie zorganizowała we wszystkich FGR-ach punkty biblioteczne (48) oraz uzyskała od nich w 1961 r. kwotę 31.900 zł na zakup książek do tych punktów. Przy zakupie duży nacisk położono na odpowiednie zaopatrzenie punktów bibliotecznych w literaturę fachową, poradnikową i popularnonaukową.

Bilans konkursu czytelniczego „Wiedza pomaga w życiu” jest dodatni, widoczny głównie w zwiększeniu wypożyczeń literatury popularnonaukowej. W niektórych województwach wzrost ten określa się powyżej 30% (np. w woj. olsztyńskim, katowickim, szczecińskim, lubelskim).

Rozszerzył się i wzmocnił aktyw bibliotek. Pogłębiła się współpraca różnych instytucji i organizacji w zakresie ich działalności oświatowej. Należy przypuszczać, że konkurs owocować będzie i w następnych latach.

Jadwiga Moskwowa

Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży

Nr XVIII w Warszawie

O KÓŁKACH ZAINTERESOWAŃ W BIBLIOTECE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Kółko Miłośników Kwiatów

Wśród licznych form pracy, stosowanych w Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży, w celu rozbudzenia zainteresowań książką, ważną rolę odgrywać mogą Kółka Zainteresowań. Mogą być różne: Miłośników Kwiatów, Fotograficzne, Młodych Konstruktorów, Historyczne i tp. Zadaniem Kółka jest zgrupowanie pewnej ilości czytelników, wdrożenia ich do korzystania z odpowiedniej literatury, by w oparciu o książkę, nabywali umiejętności praktycznego zastosowania zdobytych wiadomości.

W każdej bibliotece są aktywni czytelnicy, chętnie odwiedzający czytelnię, którzy mają dużą inicjatywę i mogą się wykazać jakimś działaniem, jeśli się nimi właściwie pokieruje. Otóż oni mogą stanowić „podstawę” Kółka. — Ależ to będzie świetlica! — pomyśla może koleżanki. Nic podobnego! Omówię tu pracę Kółka Miłośników Kwiatów (w następnych numerach „Poradnika” omówione będą inne Kółka), łatwego do prowadzenia w każdej bibliotece, także gromadzkiej i w małych miastach.

Praca Kółka Miłośników Kwiatów rozpoczyna się na wiosnę. Warto zachęcić dzieci by godnie powitały wiosnę w swojej bibliotece. W tym celu sporządzamy plakat: na dużym arkuszu rolowanej tektury, lub na słomianej macie, upinamy z dużych (10 cm) liter napis WIOSNA, umieszczamy rysunki wiosennych kwiatów lub gałązki bazi, zaś u dołu plakatu, mniejszymi literami:

„Chcesz zwyciężyć zimę? Ofiarować kwiaty mamie? Przyjdź na zebranie w dniu o godzinie”.

Pod plakatem układamy na wystawce następujące książki beletrystyczne i popularne (wg. stopnia trudności):

- 1) Wilska Zofia — **Ogródek na oknie** W-wa 1951 „N. Ks.”
- 2) Kiljańska I. — **Rośliny ozdobne w mieszkaniu i na balkonie** W-wa 1956 P.W.R.iL.
- 3) Kiljańska I. — **Ogród kwiatowy** W-wa 1959 P.I.W.R.iL.
- 4) Galczyński B. — **Ogród kwiatowy** W-wa 1956 P.I.W.R.iL.
- 5) Michalska M. — **Historia Psiej Górki** W-wa 1954 „N. Ks.”
- 6) Michałska M. — **Ludzie z Zielonej Górki** W-wa 1953 „N. Ks.”

Na zebranie dobrze jest zaprosić ogrodnika, który opowie o uprawie kwiatów i warzyw. Jeśli to nie jest możliwe — pogadankę wygłosi bibliotekarka. W pogadance poda dzieciom krótko wiadomości o życiu i uprawie niektórych roślin, ich „śnie” zimowym. Po pogadance proponujemy dzieciom założenie Kółka, oraz wyznaczymy czas (1 raz w tygodniu) i miejsce zebrania. Kółko powinno mieć swój stały kącik, najlepiej blisko okna i okno, na którym można będzie umieścić dzban lub słoje. Następnie omówimy z dziećmi pracę w Kółku. Dzielić się ona będzie na trzy etapy :

- 1) Pobudzenie do kwitnienia gałązek, które ofiarują matkom w dniu 8.III, Święta Kobiet.
- 2) Ogródek dla mamy (skrzynka na balkonie).
- 3) Ogródek przed każdym domem.

I etap prac. By gałązki rozkwitły na 8.III. — trzeba w końcu lutego wstawić je (kasztanowiec, leszczyna, wierzba) do ciepłej wody, w dzbanku lub słojach, stojących na nasłonecznionym oknie. Podczas gdy gałązki będą rozkwitać, możemy zebrania kółka urozmaicić: 1) wycieczką do cieplarni (na wsi np. do szklarni P.G.R.), 2) pracami z książką w postaci gier, np. „Poeci o kwiatach” — każdy z uczestników musi wyszukać i wyrecytować fragment wiersza o kwiatach, podając tytuł i autora. Zwycięza — kto zna więcej wierszy. Albo — „Kto wie” — prowadzący grę wymienia nazwę kwiatu, uczestnicy kolejno mówią co wiedzą o tym kwiecie (gdzie rośnie, jak go hodować i td.), z jakiej książki o tym się dowiedzieli.

W Dniu Kobiet urządzamy „Bał kwiatów”, każdy uczestnik Kółka przygotowuje przebranie, przedstawiające jakiś kwiat, nauczy się o nim odpowiedniego wiersza lub zagadki (wybrać ze „Świerszczyków”, „Płomyczków” i książki Szuchowej i Zdzitowieckiej **Od wiosny do wiosny**), zaprosi na imprezę swą matkę i wręczy jej kwitnącą gałązkę.

II etap prac. „Ogródek dla Mamy”. Na zebraniu czytamy wyjątek z książki Michalskiej **Historia Psiej Górki**, str. 236—246, i omawiamy nasze możliwości. Ogródek dla mamy nie musi być przed domem, może być i na balkonie. Przygotowaniem skrzynek uczestnicy zajmą się jeszcze zimą. Najlepiej z sosnowych deseczek, szerokość 15 cm, głębokość 20 cm, długość dopasowana do okna lub balkonu. Na dnie skrzynki otwory. Przy umocowywaniu podłożyć listewki. Na zewnątrz malujemy farbą olejną. (Wyroblem skrzynek nie musi zajmować się bibliotekarka, która najczęściej sama się na tym nie zna. Zawsze można znaleźć jakiegoś starszego chłopca wśród czytelników, który zna się na tym dzięki własnym zamiłowanym do majsterkowania, może nawet będzie to syn jakiegoś stolarza, mającego warsztat. Taki chłopiec, zachęcony do pomocy młodszemu kołegom, chętnie pokieruje pracą malców, by była wykonana, poza biblioteką). Na dno skrzynki kładziemy warstwę tłuczonej cegły, następnie warstwę piasku i ziemię. Jakie kwiaty sadzić na balkonie? Najlepiej wygląda 1) begonia — dobrze znosi słońce, bogato kwitnie, należy obficie podlewać, 2) fuksja — dekoracyjny kwiat, najlepiej rośnie w półcieniu, 3) pelargonja — kwitnie bez przerwy, 4) petunia biała i różowa, lubiąca półcień. Dokładne wskazówki o pielęgnowaniu tych kwiatów znajdują dzieci w książkach: Wilskiej **Ogródek na oknie** (szczególnie rośliny doniczkowe) i Kiljańskiej **Rośliny ozdobne w mieszkaniu i na balkonie**. Również z tych książek zaczerpną dzieci wiadomości, o kwiatach hodowanych, potrzebne by wziąć udział w konkursie „Co wiesz o tych kwiatach?”. Napis ten umieszczamy na tekturze i upinamy 8 rysunków (lub pocztówek) kwiatów: 1) tulipan, 2) kaktus, 3) konwalia, 4) narcyz, 5) sasanka, 6) stokrotka, 7) cyklamen (iolek alpejski), 8) róża.

Pytania konkursowe: 1) napisz nazwę kwiatu, 2) skąd pochodzą te kwiaty, 3) jak należy je hodować, 4) które z tych kwiatów są chronione.

Ogłaszamy też konkurs na najładniejszy ukwiecony balkon. Spośród czytelników wybieramy komisję, która dokona wizytacji i oceny. Zwykle oceniamy punktacją.

III etap prac Kółka to „Ogródek przed domem”, prace możliwe do przeprowadzenia w bibliotece usytuowanej na peryferiach miasta, lub tam gdzie są działki. Przy dobrej woli znajdzie się zawsze jakiś kawałek ziemi, na którym możemy posadzić kwiaty. Taki ogródek to przyjemność dla oczu i możliwość spędzania wolnych chwil na świeżym powietrzu. Od czego zacząć pracę? Przede wszystkim od obejrzenia miejsc przydatnych na ogródki i ustalenia co kto ma (jakie nasiona, narzędzia) i kto się czym zajmie. Pracę zaczniemy od oczyszczenia wybranego miejsca. Następnie nawozimy kompostem i przekopujemy. Po przekopaniu i zgrabieniu wytyczymy rabaty, wyrównamy ich brzegi przy pomocy sznurka i łopaty. Plan ogródka robimy najpierw na papierze, a dopiero potem przenosimy na teren. Rabaty planujemy tak, by rośliny wysokie były w środku, a niższe na pierwszym planie. Brzegi rabat obsiewamy trawą lub umacniamy darnią, okładanie butelkami czy dachówkami jest brzydkie. Dokładne wskazówki znajdziemy w książkach: **Kiljańskiej Ogród kwiatowy**, **Gałczyńskiego Ogród kwiatowy na 100 m²**, oraz w obszernej książce **Przewodnik działkowca** (W-wa, 1957 P.I.W.R.iL).

Na zakończenie prac Kółko Miłośników Kwiatów urządzi wystawę kwiatów wyhodowanych w doniczkach i ciętych z grządek, udekoruje bibliotekę, szkołę. Jeśli mamy wśród czytelników fotografów, zaprosimy ich, ogłaszając jednocześnie konkurs na najładniejsze zdjęcia kwiatów w skrzynkach i ogródkach. Zdjęcia te posłużą do urozmaicenia naszej wystawy i nawiązania kontaktu z miłośnikami fotografii.

Gdy rozpoczniemy pracę z Kółkiem, dobrze by było nawiązać stosunki z harcerzami, pomogą oni nam, a jednocześnie zainteresują się książkami w naszej bibliotece.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE KULTURALNE W 1963 R. (I)

Spośród wielu rocznic kulturalnych w r. 1963 wskazuje dziś na kilka ważniejszych rocznic literackich przypadających w okresie pierwszego półrocza, a związanych z osobami pisarzy bardziej znanych i poczytnych, lub też reprezentujących swą twórczością specjalne walory lub aktualną tematykę. Omówione rocznice stanowić powinny okazję do zainteresowania czytelników naszych bibliotek — w sposób zależny od lokalnych warunków i możliwości — życiem i dziełami pisarzy „jubilatów”.

Nie zawsze uda nam się przygotować z okazji poszczególnych rocznic stosowne wystawki książek, nie w każdej bibliotece jest to możliwe i potrzebne. Można się jednak zastanowić nad zaakceptowaniem niektórych rocznic w związku z różnymi dcrocznymi akcjami społecznymi, jak np. rocznicy śmierci Lompy — z przypadającym w maju Tygodniem Ziemi Zachodnich i Północnych, rocznicy śmierci Romancowskiego z obchodami 100-lecia powstania styczniowego, rocznicy śmierci Norwida — z Dniami Oświaty, Książki i Prasy.

W jednym z najbliższych numerów „Poradnika” omówimy rocznice przypadające w drugim półroczu 1963 r. Zwracamy również uwagę na zestawienie rocznic literackich w „Informatorze Bibliotekarza i Księgarza na rok 1963”, skąd zaczerpnąć można informacje także o rocznicach mniej ważnych, o znaczeniu lokalnym lub regionalnym.

31 stycznia — 30 rocznica śmierci (1933) jednego z najwybitniejszych pisarzy angielskich Johna Galsworthy’ego (czytaj: Golsuorsi, Golsuorsiego).

John Galsworthy urodził się w 1867 r. w rezydencji wiejskiej swego ojca, znanego adwokata londyńskiego. Studiował w słynnym uniwersytecie w Oxford, uzyskując kwalifikacje adwokata; zawodu tego wszakże nigdy nie wykonywał. Od młodych lat począwszy odbywał liczne i dalekie podróże; w czasie jednej z nich — okrętem żaglowym z Australii do Anglii w 1893 r. — zapoznał się z młodym oficerem marynarki Józefem Conradem. Znajomość ta przekształciła się potem w długoletnią przyjaźń i to Galsworthy właśnie zachęcił Conrada do poświęcenia się twórczości literackiej.

Sam zaczął pisać stosunkowo dość późno, bo dopiero około 30 roku życia. Wśród kilkudziesięciu jego utworów powieściowych i scenicznych największy i zasłużony rozgłos uzyskał wielki cykl powieściowy znany pod tytułem „Saga rodu Forsytów”. „Sage” pisał Galsworthy i ogłaszał stopniowo w ciągu kilkunastu lat.

Po jej ukończeniu wszedł już za życia do historii literatury światowej. Porównywany przez niektórych krytyków do Zoli i Tomasza Manna, innym wydawał się następcą Dickensa i Thackeray'a. „Saga” postawiła Galsworthego w rzędzie tych wielkich kronikarzy życia społecznego, którzy umieli zarysować powieściowe dzieje jednej rodziny na tle szerokiego i bogato naszkicowanego obrazu pokąźnego okresu dziejów swego narodu. W „Sadze” uwiecznił Galsworthy epokę wielkiej doniosłości przemian społeczno-ekonomicznych Anglii końca XIX i początku XX stulecia. Wykazał przy tym głębokie zrozumienie i serdeczne zainteresowanie dla problemów natury ludzkiej, a przede wszystkim dla cierpień i dolegliwości bytu ludzkiego; obok pewnej skłonności do sentymentalizmu — wykwinny dowcip i subtelną ironię.

Wybitny anglista polski prof. Roman Dybowski tak oceniał wielkość Galsworthy'ego: „Różne na tę wielkość składają się znamiona: i bogactwo kulturalne ducha, i szerokość wejrzenia na świat, i przenikliwość wglądu w duszę ludzką, i samodzielna głębia myśli, i szlachetna wzniosłość zasad, i prorocze przeczucie przyszłości (...) Ostatecznym i najwyższym dowodem prawdziwej wielkości ducha u Galsworthy'ego jest jego bezgraniczna zdolność do współczucia i do sympatii z człowiekiem, do umiłowania go w jego rzeczywistej ludzkości”.

Galsworthy cieszył się wielką sławą nie tylko w swojej ojczyźnie ale i na całym świecie: był doktorem honorowym siedmiu uniwersytetów (w tym głośnych wszechnic w Oxfordzie i Cambridge); w 1932 r. uzyskał najwyższe wyróżnienie dostępne dla współczesnego pisarza — nagrodę literacką Nobla.

W Polsce twórczość Galsworthy'ego znana była w okresie międzywojennym i cieszy się znacznym zainteresowaniem obecnie.

Ostatnie polskie wydanie jego wielkiego cyklu powieściowego (Warszawa 1956—57. PIW) obejmuje powieści:

Saga rodu Forsytów — „Posiadacz”, „Babie lato jednego z Forsytów”, „W matni”, „Przebudzenie”, „Do wynajęcia” — zawarte w trzech tomach;

Nowoczesna komedia — „Biała małpa”, „Milczące zaloty”, „Srebrna łyżka”, „Mijający się w mroku”, „Łabędzi śpiew” — również w trzech tomach;

Koniec rozdziału — „Dziewczyna czeka”, „Kwiat na pustyni”, „Za rzeką” — trzy tomy;

Na giełdzie Forsytów.

Wszystkie te utwory wiążą się ściślej lub luźniej z dziejami rodziny Forsytów.

Najłatwiej dostępne źródło informacji o życiu i twórczości Galsworthy'ego stanowi poświęcony mu rozdział w obszernym dziele Romana Dybowskiego „Sto lat literatury angielskiej” (W-wa 1957, na s. 707—733).

2 lutego — 100-lcie urodzin (1863) jednej z najpoczytniejszych pisarek polskich **Marii Rodziewiczówny.**

Urodzona w roku powstania styczniowego we wsi Pieniucha koło Grodna — uczęszczała zrazu na pensję w Warszawie, a po wczesnej śmierci ojca osiadła jako 18-letnia dziewczyna w odziedziczonym po nim majątku Hruszowa na Polesiu, gdzie gospodarowała sama odtąd nieprzerwanie aż do wybuchu wojny w 1939 r., prowadząc równocześnie ożywioną działalność literacką, oświatową i charytatywną. W latach drugiej wojny światowej przebywała w Warszawie; tu też — ciężko już chora przetrwała powstanie w 1944 r. Zmarła pod Skierniewicami 16 listopada 1944 r., wkrótce po przymusowym wysiedleniu z Warszawy.

Debiut literacki Rodziewiczówny stanowiła powieść „Straszny dziadunio” (1883 r.). W ślad za nią nastąpiło kilkadziesiąt tomów powieści i opowiadań cieszących się niezmienną poczytnością od przeszło pół wieku. Do najgłośniejszych powieści Rodziewiczówny należą: „Dewajtis”, „Lato leśnych ludzi”, „Wrzos”, „Macierz” i „Szary proch”.

Twórczość jej, w założeniach ideowych zbliżona do twórczości Orzeszkowej, poświęcona była przede wszystkim problemom przywiązania do ziemi rodzinnej, uczuć patriotycznych, miłości człowieka. Fabuła utworów Rodziewiczówny dotyczyła przede wszystkim środowiska wsi, z którym pisarka związana była nierozłącznie od dziecka. Mimo niewątpliwej idealizacji polskiego dworu sprzed lat kilkudziesięciu — niezaprzeczalne walory etyczne, dydaktyczne i estetyczne jej powieści nie straciły do dziś dnia na wartości.

W ostatnich latach (począwszy od 1956 r.) wznowiono u nas kilkanaście książek Rodziewiczówny. Są to: „Anima vilis”, „Czahary”, „Dewajtis”, „Joan VIII”, „Lato leśnych ludzi”, „Macierz”, „Między ustami i brzegiem pucharu”, „Pożary i zgliszcz”, „Ragnarök”, „Straszny dziadunio”, „Szary proch”, „Wrzos”.

Osobną pracę monograficzną poświęcił przed wojną twórczości Rodziewiczówny Kazimierz Czachowski. Książka jego jednak jest wyczerpana i obecnie dostępna tylko w niektórych wielkich bibliotekach. Z publikacji ostatnich lat polecić można artykuł Anny Bańkowskiej „Eraterstwo ludzi dobrych w powieściach Marii Rodziewiczówny” w „Poradniku Bibliotekarza” 1958, nr 9/10 (tamże omówienie niektórych wznowień jej powieści).

Wszystkie wznowienia powieści Rodziewiczówny zarejestrowane są i omówione w kolejnych rocznikach „Literatura piękna” wydawanych stale przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

3 lutego — 70 rocznica śmierci (1897) „lirnika mazowieckiego” — Teofila Lenartowicza.

Teofil Lenartowicz urodził się w Warszawie 27 lutego 1822 r., jako syn majstra murarskiego, w rodzinie pielęgnującej jednak tradycje szacheckie. Po przedwczesnej śmierci ojca wychowywał się w ubogiej wiosce mazowieckiej pod Rawą. Ten okres jego dzieciństwa wpłynął na ukształtowanie tematyki przyszłej twórczości poetyckiej. Warunki materialne nie pozwoliły Lenartowiczowi na ukończenie szkoły: przerwał naukę mając lat 15 i po kilkuletniej praktyce został kancelistą w sądzie. Zamiłowanie w lekturze, żywe zainteresowanie arcydziełami literatury polskiej i nader wczesnie podjęte własne próby poetyckie — zbliżyły Lenartowicza do środowiska ówczesnej młodzieży literackiej. Do najbliższych przyjaciół Lenartowicza należeli m. in. muzyk Ignacy Komorowski i poeta Karol Brzozowski, w których towarzystwie, wraz z Romanem Zmorskim, opuścił w 1843 r. potajemnie Królestwo wobec groźnych aresztowań w środowisku młodzieży demokratycznej, dokonywanych przez okupacyjne władze rosyjskie. Lenartowicz powrócił jeszcze potem do Warszawy i przebywał tu kilka lat, aż do okresu Wiosny Ludów, gdy rozpoczął ciągłe wędrówki po ziemiach polskich i po Europie, biorąc żywy udział w wielu ważniejszych wydarzeniach politycznych i kulturalnych tego okresu. Poeta przebywał kolejno w Krakowie, Wielkopolsce i na Śląsku, następnie wyjechał do Brukseli i Paryża, gdzie poznał Mickiewicza, odnowił przyjaźń ze znanym mu jeszcze z Warszawy Cyprianem Norwidem, stykał się z Bohdanem Zalewskim i innymi pisarzami i działaczami Wielkiej Emigracji. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX stulecia Lenartowicz przebywał w Rzymie i Florencji, gdzie też na twórczości literackiej i rzeźbiarskiej upłynęła mu reszta życia. W ciągu kilku lat wykładał też na uniwersytecie w Bolonii historię literatury słowiańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem literatury polskiej. Ostatnie lata życia spędził w biedzie i osamotnieniu. Zmarł we Florencji 3 lutego 1897 r. Zwłoki jego przywieziono potem do Polski i pochowano w grobach zasłużonych w Krakowie na Skałce.

Dość obfita twórczość poetycka Lenartowicza cieszyła się dużą poczytnością. Wiersze ludowe, patriotyczne, ujmujące prostotą, znajdowały za życia poety licznych odbiorców w mieście i na wsi. Dużo w nich umiłowania prostego obyczaju, odczucia piękna przyrody, naśladowania tradycyjnych pieśni ludu mazowieckiego. Głównym tutylem do sławy pisarskiej Lenartowicza są zbiory wierszy „Lirenka” (1855) i „Nowa lirenka” (1859). Do głośniejszych jego poematów należą również „Bitwa racławicka” (1859) i „Branka” (1867).

W ostatnich latach wydawano kilkakrotnie wybory poezji Lenartowicza. Szczególnie godne polecenia są tu dwa wydawnictwa:

„Wybór poezji” w opracowaniu J. Nowakowskiego, poprzedzony obszerną rozprawą monograficzną o poecie, opatrzone przypisami i bibliografią (Wrocław 1956, Ossolineum, „Biblioteka Narodowa” — Seria I, nr 5).

„Poezje wybrane” z obszernym wstępem i przypisami Pawła Hertza oraz bibliografią (wyd. 2, W-wa 1957, Czytelnik).

Wstępy do obu tych edycji zawierają cenny i przydatny materiał informacyjny o życiu i twórczości poety.

29 marca — 100-lecie śmierci (1863) Józefa Lompy, zasłużonego działacza oświatowego i śląskiego pisarza ludowego.

Józef Lompa urodził się 27 czerwca 1797 roku w O'eśnie na Górnym Śląsku. Ukończył seminarium nauczycielskie we Wrocławiu i począwszy od roku 1817 czynny był jako nauczyciel wiejski, i organista, ponad 30 lat ucząc odtąd dzieci w Lubszy na Śląsku.

Lompa współpracował z pierwszym polskim pismem politycznym na Śląsku — „Dziennikiem Górnos Śląskim” wydawanym od 1848 r., wypełniając jego szpalty artykułami treści historycznej, bibliograficznej i językowej; przez pewien czas

był również współredaktorem „Dziennika”. Należał do świadomych bojowników o polskość Śląska, zabiegających uparcie w warunkach przynależności Śląska do Niemiec o równouprawnienie języka polskiego przez wprowadzenie go do szkół, urzędów i sądów. Pobudzając czytelnictwo w języku polskim Lompa opracował i wydał — głównie na terenie ówczesnej Galicji — szereg cennych prac popularyzatorskich, jak przede wszystkim „Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Śląsku”, „Krótkie wyobrażenie historii Śląska”, „Krótki rys geografii Śląska”, „Pielgrzym w Lubopolu”. Działalność oświatowa i społeczno-polityczna Lompy spowodowała nań wiele szykan władz niemieckich, a m. in. usunięcie z pracy nauczycielskiej.

Do najważniejszych dostępnych źródeł o życiu, działalności i twórczości Lompy należą prace:

Zdzisław Hierowski „Pisarstwo ludowe Lompy”; Jerzy Hudka „Pisma historyczne J. Lompy” — w czasopiśmie „Zaranie Śląskie” 1947, zesz. 3.

Julian Krzyżanowski „Józef Lompa jako zbieracz bajek” — w książce „Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru” (W-wa 1961 PIW, na s. 464—475).

Janina Ender „Obrońcy ludu śląskiego (W-wa 1956).

Wilhelm Szewczyk „13 portretów śląskich” (Kraków 1953, Wydawnictwo Literackie).

Interesujące informacje o działalności społeczno-politycznej Lompy znaleźć można w książce Mariana Tyrowicza „Dzieje ruchu rewolucyjnego na Śląsku w latach 1846-1849” (Katowice 1960, Śląsk). Wyłącznie osobie Lompy poświęcona jest praca Wilhelma Szewczyka „Z kraju Lompy” (ostatnie wydanie: Katowice 1958, Śląsk), zawierająca krótką biografię pisarza, ujętą w formie wędrowki po kraju w którym Lompa działał i tworzył, oraz część ilustracyjną — zdjęcia krajobrazu i obiektów związanych z działalnością Lompy, a także reprodukcje dawnych wydań jego prac.

24 kwietnia — 100 rocznica śmierci (1863) Mieczysława Romanowskiego, poety patriotycznego poległego w powstaniu styczniowym.

Przedwcześnie poległy poeta-patriota urodził się w drobnoszlacheckiej rodzinie w Galicji 12 kwietnia 1834 r. Chodził do szkoły w Kołomyi i Stanisławowie. Wydarzenia Wiosny Ludów wywarły tak wielki wpływ uczuciowy na wrażliwego chłopca, że mając lat 15 uciekł ze szkoły, aby wziąć udział w walkach o niepodległość Węgier. W 1857 r. Romanowski ukończył wydział prawny uniwersytetu we Lwowie i rozpoczął pracę w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Jeszcze w latach studenckich debiutował w dziedzinie poezji i brał czynny udział w życiu literackim ówczesnego Lwowa. Znane manifestacje warszawskie w 1861 r., poprzedzające wybuch powstania styczniowego, wpłynęły silnie na Romanowskiego, który w licznych swych utworach zaczął teraz nawoływać do walki z wrogiem i propagować idee narodowo-wyzwoleńcze. Nic też dziwnego, że natychmiast po wybuchu powstania styczniowego usiłował przedostać się nielegalnie z Małopolski na teren Królestwa, aby wziąć udział w walkach. Ostatecznie udało mu się w marcu 1863 r. zaciągnąć do oddziału powstańczego dowodzonego przez Marcina Borelowskiego. Jako adiutant Borelowskiego uczestniczył następnie w kilku potyczkach zbrojnych. 24 kwietnia 1863 roku poległ pod Józefowem, ledwie ukończywszy 29 lat.

Spuścizna poetycka po Romanowskim składa się z kilku poematów i powieści poetyckich, wśród których wyróżnić trzeba „Dziewczę z Sącza” (1861), „rzecz mieszczańską z czasów wojny szwedzkiej r. 1655”, oraz z kilkudziesięciu wierszy lirycznych. Romanowski nawiązuje w swej poezji do wiekowych tradycji romantycznych; jego liryki z lat 1861-63 należą do rzędu wybitnych utworów naszej poezji patriotycznej, gloryfikującej walkę zbrojną i ofiarę dla dobra narodu. W 1961 r. ukazał się „Wybór liryków oraz Dziewczę z Sącza” Mieczysława Romanowskiego w opracowaniu Marii Olszanieckiej (Wrocław 1961, Biblioteka Narodowa — Seria I, nr 39). Wstęp do tego wydania stanowi cenne źródło informacji o życiu i twórczości Romanowskiego.

23 maja — 80 rocznica śmierci (1883) Cypriana Kamila Norwida, jednego z największych poetów polskich.

Urodzony 24 września 1821 r. na wsi koło Radzymina pod Warszawą, jako syn zubożałego ziemianina, uczęszczał Norwid zrazu do gimnazjum w Warszawie, a potem do szkoły malarskiej. Od 1842 r. przebywał stale za granicą: studiował malarstwo w Monachium, rzeźbę we Florencji, filozofię i historię sztuki w Berlinie.

Następnie przebywał w Belgii i we Włoszech, potem we Francji i przejściowo w Stanach Zjednoczonych. Trzydzieści lat życia spędził potem prawie nieprzerwanie w Paryżu, utrzymując się z prac malarskich, a równocześnie rozwijając żywioną działalność literacką i publicystyczną. Stykał się tam z Mickiewiczem, zaprzyjaźnił ze Słowackim i Chopinem, znał również Zygmunta Krasińskiego i wielu innych wybitnych ludzi swego czasu, jak np. Iwana Turgieniewa czy Aleksandra Hercena. Umarł w dotkliwym niedostatku 23 maja 1883 roku w przytułku św. Kazimierza pod Paryżem.

Twórczość Norwida, trudna, nierozumiana i niedoceniana w pełni przez współczesnych, stanowi obecnie osobny wielki rozdział w dziejach literatury polskiej. Wszechstronny dorobek literacki Norwida, wydobywany z rękopisów przez Zenona Miriama-Przesmyckiego począwszy dopiero od 1901 r. (a więc w kilkanaście lat po śmierci twórcy), obejmuje zarówno wiersze liryczne i satyryczne, poematy, utwory dramatyczne, artykuły krytyczne z dziedziny literatury i sztuki, oraz prace filozoficzne i społeczno-polityczne.

Do najważniejszych dzieł Norwida należy cykl stu utworów poetyckich pt. „Vademecum” (1865—66) wydane ostatnio po raz pierwszy w pełnym tekście z rękopisu we wzorowym opracowaniu i z uwagami Juliusza W. Gomulickiego (W-wa 1962, PIW), poematy: „Rzecz o wolności słowa”, „A Dorio ad Phrygium” oraz „Promethidion”, dramaty: „Piersień wielkiej damy”, „Kleopatra”, wiersze: „Fortepian Szopena”, „Moja ojczyzna”, „Żydowie polscy” i in.

Przystępne informacje o twórczości Norwida znaleźć można w podręcznikach historii literatury polskiej (okres romantyzmu) dla kl. X, w „Księdze wierszy polskich XIX w.” (zebrał J. Tuwim, opracował i wstępem opatrzył J. W. Gomulicki; wyd. 2, W-wa 1956, t. I-III — w tomie II, na s. 112—115).

Obok wymienionego wyżej wydania „Vademecum” ukazał się w ostatnich latach dwutomowy wybór poezji Norwida (W-wa 1956, PIW) ze wstępem M. Jastruna w opracowaniu tekstów J. W. Gomulickiego. Wstęp M. Jastruna do tego wyboru stanowić może pewne, choć niełatwe źródło wiadomości o twórczości Norwida.

Zbiór poważniejszych prac naukowych poświęconych Norwidowi — pod red. J. W. Gomulickiego i J. Z. Jakubowskiego — „Nowe studia o Norwidzie” (W-wa 1961, PWN) polecić można tylko czytelnikowi co najmniej ze średnim wykształceniem.

13 czerwca — 50-lecie śmierci (1913) Walerego Przyborowskiego, popularnego autora powieści historycznych dla młodzieży, publicysty i historyka powstania styczniowego.

Walery Przyborowski urodził się 27 listopada 1845 roku pod Kielcami; uczęszczał do szkół w Kielcach i w Radomiu. Jako 18-letni młodzieniec uczestniczył w powstaniu styczniowym, co odpokutował pobytem w rosyjskim więzieniu. Następnie osiadł w Warszawie, gdzie w latach 1865—69 studiował na wydziałach filologiczno-historycznym Szkoły Głównej poświęcając się potem całkowicie pracy publicystycznej, historycznej i literackiej. Ostatnie 10 lat swego życia czynny był zawodowo jako nauczyciel. Umarł 13 czerwca 1913 roku.

W roku 1868 Przyborowski związał się z grupą tzw. młodej prasy, kręgiem postępowych jak na ówczesne stosunki dziennikarzy skupiających się wokół warszawskiego, pisma „Przegląd Tygodniowy”. Potem pracował w „Kurierze Codziennym”. W drugiej połowie swego życia — po roku 1885, gdy zbliżył się do obozu ugodowego — współpracował z redakcją „Chwili”. Równocześnie i nieprzerwanie czynny był w dziedzinie literatury dla młodzieży, której głównie zawdzięcza znaczny rozgłos swego nazwiska. Książki Przyborowskiego dla starszych dzieci uzyskały wielką popularność dzięki niezwykle interesującej fabule i spełniały ważną rolę wychowawczą w latach niewoli. Do najbardziej znanych należą tu: „Bitwa pod Raszynem” (1881), „Szwależer Stach” (1900), „Szwedzi w Warszawie (1901) oraz „Grom maciejowicki” (1908).

Mniej głośnie są obecnie zasługi Przyborowskiego jako autora dzieł poświęconych powstaniu styczniowemu oraz miłośnika, badacza i popularyzatora dziejów Warszawy. Z ważniejszych prac na ten temat wymienić trzeba: czterotomową „Historię dwóch lat (1861-62)”, czterotomowe „Dzieje 1863 roku”, a także „Historię sześciu miesięcy”, ponadto dwie serie szkiców z przeszłości Warszawy i ciekawe wspomnienia „Stara i młoda prasa”.

W Archiwum m. Warszawy znajdują się obecnie tzw. Teki Przyborowskiego — tomy wycinków i dokumentów różnego rodzaju poświęconych Warszawie, zbieranych w ciągu długich lat przez autora „Bitwy pod Raszynem”.

Po wojnie wznowiono u nas następujące książki Przyborowskiego dla młodzieży: „Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku” (W-wa 1959, LSW), „Król Krak i królowa Wanda. Opowiadanie prehistoryczne” (W-wa 1959, LSW), „Lelum Poelum. Powieść historyczna z X wieku” (W-wa 1959, LSW), „Myszy króla Popiela” (W-wa 1959, LSW), „Bitwa pod Raszynem. Powieść historyczna dla młodzieży” (W-wa 1958, LSW), „Na San Domingo. Powieść dla młodzieży” (W-wa 1958, LSW), „Szwedzi w Warszawie” (kilka wydań staraniem „Naszej Księgarni”), „Namioty wezyra. Powieść historyczna z czasów Jana III” (W-wa 1957, LSW) oraz „Szwoleżer Stach” (W-wa 1957, LSW).

Zwięzłe informacje o Przyborowskim, jako autorze powieści historycznych dla młodzieży, znaleźć można w książce Krystyny Kulickowskiej „Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864—1914. Zarys rozwoju. Materiały” (W-wa 1959, PZWS — na s. 58—60) oraz w pracy Jerzego Cieślakowskiego o powieściach Przyborowskiego opublikowanej w T.V. „Studiów pedagogicznych” (Wrocław 1958).

W. B.

ROZMOWY Z PISARZAMI

Lesław M. Bartelski

SPOTKANIE Z JAROSŁAWEM IWASZKIEWICZEM

Jarosław Iwaszkiewicz jest bez wątpienia najwszechstronniejszym ze współczesnych pisarzy polskich, co dotychczas było słabo podkreślane przez krytykę literacką. A przecież znakomity poeta, prozaik, dramaturg i eseista ma w swoim dorobku także świetne książki o Szopenie, Bachu i Szymanowskim, zadziwiające wnikliwą analizą fachową, pisze krytyki i felietony, od lat redaguje czasopisma literackie. W jego bogatej i obfitej twórczości jakże często pojawiają się elementy autobiograficzne, nie licząc już tak istotnych dzieł w tym względzie jak „Książka moich wspomnień”. Stąd i życie Jarosława Iwaszkiewicza, jego powiązania artystyczne, przyjaźnie i antypatie, są dość ogólnie znane, by można wniesć do tego zakresu spraw coś nowego.

Urodzony na Ukrainie, 20 lutego 1894 roku, syn skromnego buchaltera z cukrowni, związany był swoim pochodzeniem ze środowiskiem ziemiańskim, a nawet arystokracji. „Przez to, iż byłem dzieckiem starych rodziców, że miałem znacznie starsze od siebie rodzeństwo, sięgałem jak gdyby początkami istnienia o wiele bardziej w głąb XIX stulecia, niż na to data mego urodzenia wskazuje. A ponieważ Ukrainę i jej zapadłe kąty w XIX wieku łączyło niejedno jeszcze z wiekami poprzednimi, wydaje mi się czasem, że pierwsze lata mego życia przypadają na czasy „Trylogii” — a w każdym razie na ostatnie lata Rzeczypospolitej” — pisał nie bez pewnej przesady w „Książce moich wspomnień”. Długa więc droga prowadziła młodego chłopca z Kalnik przez Kijów do Warszawy. W Kijowie, po ukończeniu gimnazjum rosyjskiego, studiował Iwaszkiewicz prawo i uczęszczał do konserwatorium. Pisał wiersze i próbował pierwszych kompozycji, wahał się nawet, kim będzie. Ale dopiero przyjazd do Warszawy w 1918 roku, związanie się z grupą Skamandra, której był — i jest nadal — czołową postacią, zdecydowało ostatecznie o jego drodze twórczej. Pobyt we Francji utwierdził autora „Sławy i chwały” w przekonaniu, że jego celem życiowym jest i będzie literatura. Jego pierwsze książki, jak zbiory wierszy czy też utwory prozą zyskały mu od razu uznanie, a z czasem i sławę. O jego powieści „Księżyc wschodzi” (1924) wyrażał się niezwykle przychylnie Stefan Żeromski. Poeta, prozaik i dramaturg, przez pewien czas nawet recenzent muzyczny „Wiadomości Literackich”, znalazł się w okresie przedwojennym w dyplomacji, będąc m. in. na placówkach w Brukseli i Kopenhadze. Po wojnie Jarosław Iwaszkiewicz, wybierany wielokrotnie prezesem Związ-

ku Literatów, będący także znanym działaczem społecznym, wzmógł swą działalność literacką, obdarzając nas szeregiem znakomitych dzieł, z których ostatnim jest „Sława i chwała” (tom I i II).

*

Wybrałem się do redakcji „Twórczości”, wiedząc, że go tam najłatwiej uchwycić. Siedział za biurkiem w swoim, nieco mrocznym pokoju redakcyjnym, gdzie mimo ranka pali się lampka, i na mój widok odłożył książkę. Zdażyłem dostrzec jedynie autora, któryś z pisarzy francuskich. Iwaszkiewicz, trzeba to dodać, tłumaczył sporo z francuskiego. Przystępuję od razu do rozmowy, która nie ma w sobie nic z oficjalności, pytam przede wszystkim o zdrowie — Iwaszkiewicz przeszedł ostatnio poważną operację. Pytam także o sprawy domowe, o to jak czuje się żona pisarza Anna, co porabiają dzieci, wnuki... Upoważnia mnie do tego długoletnia znajomość, a nawet zażyłość. Siedzimy naprzeciwko siebie, przegrodzeni biurkiem, Iwaszkiewicz zdjął okulary i położył je na stercie zagranicznych czasopism, patrzy na mnie długo, a mnie się przypominają te lata, kiedy Jarosław był naczelnym redaktorem tygodnika „Nowiny Literackie”, zaś ja — sekretarzem tego pisma, (1947—48). Podziwiałem wtedy siłę i żywotność znakomitego pisarza, jego zdumiewające orientowanie się w bieżącej literaturze polskiej i światowej, jego kulturę i pamięć, zachłanność na wszelkie nowiny życiowe, przeżywałem wtenczas niezapomniane chwile, kiedy Iwaszkiewicz wracał do wspomnień, kiedy mówił o początkach swej pracy twórczej o zetknięciu się z fascynującą osobowością Karola Szymanowskiego. Szykowaliśmy wówczas w dziesiątą rocznicę śmierci wielkiego kompozytora parę artykułów oraz zdjęcia pamiątkowe, które podpisami opatrzył Iwaszkiewicz. Oto zakątek rodzinnego domu Szymanowskich — jadalnia w Tymoszwówce na Ukrainie, meble — jakie widać — to stare mahonie po generale Szymanowskim, portrety rodzinne na ścianach. W tym pokoju cała, dość liczna rodzina zasiadała do posiłków. Goście narzekali, że przy tym stole mówi się głównie o muzyce, muzyce bez końca... Przy tym stole zasiadał też Jarosław Iwaszkiewicz, który patrzył z podziwem na swego starszego kuzyna, Karola, już wówczas znanego kompozytora. Był to początek XX wieku. Ostatnie pamiątkowe zdjęcia w „Nowinach Literackich” przedstawiają szczątki greckiej świątyni na Sycylii. Iwaszkiewicz opatrzył je podpisem: „Do końca życia pamiętał Szymanowski ten odysejski pejzaż Agrygentu. Złote świątynie greckie, kozy szczypiące stare oliwki — i w dali sine morze. Odchodząc od nas marzył o muzyce, którą słyszał w swych podróżach Odysseusz”. Sycylia także w twórczości Iwaszkiewicza odgrywa sporą rolę, jej poświęcił nawet specjalną książkę. A w „Książce moich wspomnień” pisał: „Jak mój genialny kuzyn, tęsknił do tego pejzażu z „Odysei”. I jak on chciałbym do niego powrócić w ostatnich moich dniach”.

Iwaszkiewicz pochyła ku mnie swą twarz o wydatnym podbródku, dużych często zimnych oczach, spojrzeniu, które zdaje się osądzać pytającego.

— Tak, mój drogi, jak zawsze jestem bardzo zajęty. Piastuję dwa urzędy, które mi zabierają sporo czasu, no i... sił. Jestem przecież prezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, co jest zajęciem absorbującym, jestem także redaktorem naczelnym „Twórczości”. Bywam tu, o ile mogę, codziennie, przeglądam rękopisy, redagowanie jakiegoś pisma w dzisiejszych czasach to obowiązek społeczny. Jak wiesz z własnego doświadczenia, nie należę do „malowanych” redaktorów. Ponadto zostałem wybrany na posła do Sejmu, mam wyrzuty sumienia, że jako poseł nie mam kontaktu ze swoimi wyborcami. Staram się jednak bywać na posiedzeniach plenarnych i Komisji Kultury, której jestem członkiem.



Jarosław Iwaszkiewicz

(Fot. B. J. Dorys)

Weź jeszcze pod uwagę, że co niedziela ukazuje się moja gawęda o książkach w „Życiu Warszawy”, obchodziłem już nawet jubileusz — 250 zamieszczonych felietonów. To prawie siedem lat współpracy, przerywanej na krótko albo podróżami, albo chorobą.

— A twórczość? — pytam nieśmiało.

— Nie zdziwisz się, jeśli ci powiem, że muszę twórczość traktować marginesowo. Nie znaczy to ażebym ją lekceważył, tylko że mam na nią czas „po godzinach urzędowych”, jestem więc pisarzem niedzielnym — śmieje się Jarosław Iwaszkiewicz, co przyjmuję jako dowód dobrego humoru. — „Urywam” się, jak mówią w Warszawie, wyjeżdżam do siebie na Stawisko (Iwaszkiewicz ma tam wille-dwór, skrytą w gęstym lesie) lub do Sandomierza. Jeśli ciekawi cię, jak piszę, jaki mam system pracy o co pytałeś, to pracuję rano, staram się też wykończyć jednym ciągiem całość, rzadko korzystam z notatek, opowiadania zazwyczaj zaczynam od nakreślenia... zakończenia, ale i to nie jest regułą.

Przypominam sobie rękopisy Iwaszkiewicza, rzędy nakreślonych jednolitym niemal kaligraficznym pismem linii, prawie bez poprawek, czasem na stronie trafi się jakieś skreślenie, czasem jedno słowo zostało zastąpione innym, na ogół jednak rękopis zdumiewa swą przejrzystością. Proza Iwaszkiewicza przy całym swim kunszcie i wyrafinowaniu, tej zdumiewającej prostocie, która jest wielkością, nosi wszelkie cechy potocznej narracji, będąc niemal osobistą wypowiedzią, w której autor zwraca się bezpośrednio do czytelnika. Stąd wielki urok tej prozy, co zawsze podkreślali krytycy, jej plastyczność, zmysłowe odczuwanie świata, gdzie każdy człowiek i każdy przedmiot ma swoje miejsce, gdzie wszystko jest nadzwyczaj proste i jednocześnie niesłychanie skomplikowane jak ludzkie życie.

— Bo ja nie jestem ani moralistą, ani filozofem — wraca do przerwanego wątku na temat własnej twórczości Iwaszkiewicza. — Ja tylko utrwalam doświadczenia, a nie filozofuję, jeżeli zarzuca się mojej prozie pesymizm, to wynika to zwyczajnie z życia. Moja osobista i chyba wrodzona dyspozycja do pogody, do szczęścia, zbyt często nie znajdowała potwierdzenia ani w tym, co sam przeżyłem, ani tymbardziej w tym co widziałem dokoła siebie w losach innych ludzi. Ileż to razy zetknąłem się z uczuciami wzgardzonymi, choć pięknymi i szlachetnymi, ileż razy widziałem śmierć bez żadnej racji i zrujnowane dążenia całych ludzkich żywotów na skutek bezsensu wojny. Jeśli odtwarzałem te ludzkie życia, wysiłki i dążności do czegoś lepszego, które załamywały się na skutek wydarzeń dziejowych, nie moja to „wina”. Powtarzam — ja utrwalam własne lub cudze doświadczenia. Pytasz o moje poglądy na rolę pisarza, na jego funkcję, oczywiście, przez te czterdzieści siedem lat mojej czynnej działalności literackiej musiały się one zmienić. Przeszedłem pewną ewolucję. Stałem się, jak tylko umiem, pisarzem zaangażowanym, jak zresztą cała literatura polska. Wiem, że piszę dla ludzi, nikt z nas piszących nie może być samotnikiem, musi pisać z myślą o czytelniku, z myślą o ułatwieniu mu życia, wskazania mu jego sensu.

— Nawet za cenę pogodzenia się z tym życiem? — przerywam.

— To przychodzi z latami, bunt ostyga w człowieku, następuje lepsze zrozumienie jego istoty. Trwać między obawą przed nieszczęściem i pokusą pełną nadziei, to bolesny dylemat, trudny do rozstrzygnięcia. Za mnie decyduje najczęściej moja aktywność życiowa. Nie znoszę bezruchu. Muszę i chcę działać, a działając — szukam uzasadnienia. To znaczy — wierzę w słuszność mojego postępowania i w słuszność spraw.

którym ona służy. Jest to wiara „ziemska”, związana z konkretnymi zadaniami. Nie zapominam, że jestem pisarzem i człowiekiem równocześnie. Jako pisarz tworzę z myślą o czytelniku. W mojej młodości literackiej było zapewne inaczej, więcej myślałem o sobie.

— Pozostawałeś pod wpływem tak modnego wówczas estetyzmu — podpowiadam niejako.

— Debiutowałem w 1915 roku, publikując w jedynym numerze czasopisma „Pióro”, które wyszło w Kijowie, swoje wiersze. Redagował je Tadeusz Ficowski i Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, młodzi ludzie, obydwa już dziś nieżyjący, a wtedy niewiele starsi ode mnie moi koledzy z gimnazjum kijowskiego. Ficowski to serdeczny przyjaciel z tamtych czasów znakomitego pisarza radzieckiego, Konstantego Paustowskiego. Ale ja bym inaczej ujął ten problem wpływów literackich, jakim podlegałem będąc młodym. Wychowałem się w rodzinie inteligenckiej, o tradycjach postępowych i żywych jeszcze wspomnieniach powstania 1863 roku, w którym wziął mój ojciec udział, które — nawiasem mówiąc — złamało jego życie. Moje pierwsze wzruszenia poetyckie związane były jednak z wystąpieniem rosyjskich akmeistów. Błok, Mandelsztam, Achmatowa, Gorodecki, Sewerianin, tak dziś zapomniani, ci wszyscy poeci, którzy grupowali się wokół miesięcznika „Apolłōn”, mieli na mnie duży wpływ. Achmatową tłumaczyłem... Ich poezja oddziaływała na mnie najbardziej w tym pierwszym, już tak odległym okresie mojej działalności twórczej. Jeśli więc i ewoluowały moje poglądy na zagadnienia sztuki, to pod wpływem wydarzeń dziejowych, jakie przyszło mi przeżyć. Początek XX wieku na Ukrainie, ludzie i środowiska, z jakimi się zetknąłem, żywo jeszcze przypominał atmosferę okresu, kiedy przyjeżdżał w te strony Balzac, by poślubić panią Hańską. A jeśli chodzi o wpływy, to nie zapominaj, że oddziaływała na mnie także w dużym stopniu muzyka. Mam wprowadzić bezładne wykształcenie muzyczne, chciałem nawet być kompozytorem, ale muzyka szczególnie poprzez dom Szymanowskich, poprzez zetknięcie się z takimi artystami jak Rubinstein czy Neuhaus (jego matka była moją pierwszą nauczycielką muzyki), oddziaływała na mnie w dużej mierze.

Iwaszkiewicz, olbrzymi, zdający się wypełniać swoją postacią pokój redakcyjny, wstaje zza biurka zaczyna się przechadzać Jak gdyby wspomnienia nie pozwoliły mu na spokój, wróciły do niego z niesłychaną siłą. Zatrzymując się przy mnie, mówi:

— Był u mnie na Stawisku Jean Cocteau. Nie widzieliśmy się chyba trzydzieści trzy lata. Stwierdził, że jestem dzisiaj najstarszy z jego przyjaciół. Powiedział do mnie, kiedyśmy mówili o paryskich latach: „to epoka jak sprzed sześciu potopów”. Wspominaliśmy lata dwudzieste, kiedy siedziałem przez pewien czas w Paryżu. Godebscy, Helena Casella, która mi ułatwiła poznanie z Cocteau, Ibert, Honegger, Milhaud, to rzeczywiście jakby zamierzchłe czasy. Zawsze podziwiałem i podziwiam nadal literaturę francuską. Tyle się już mówiło o jej zmierzchu, a przecież mamy wciąż nowe dowody jej wielkości. Choćby znakomity „Wielki Tydzień” Aragona, cała twórczość Camusa czy Sartre’a. Jestem z nim w zażyłej komitywie. Uważam go za swojego przyjaciela, spotykam się

z nim często. Czuję się doskonale w jego obecności, ta atmosfera piekielnej inteligencji, wszystko o czym mówi — jest niesłychanie fascynujące. Spędziłem wraz z moją żoną niezapomniane godziny u Sartre'a. Również doskonale mi się gada z Etiemblem, krytykiem, twórcą świetnej monografii o Rimbaudzie. Mądry człowiek, nigdy nie możemy się rozstać. Podróże? Działają na mnie zawsze podniecająco, ileż pomysłów przywiozłem z podróży! Tak, byłem ostatnio w Paryżu, Rzymie, Stuttgarcie, Monachium, Moskwie, Londynie, Kopenhadze... Lubię niemodną dzisiaj literaturę skandynawską, czytam po duńsku, napisałem też tom szkiców o Danii. Spotkałem w Kopenhadze interesującą młodzież literacką. Szczególnie podobali mi się Karl Bang, ale tak — krewny wielkiego Hermana Banga oraz Finn Maething. Pierwszy z nich to prozaik, nowelista, drugi specjalizuje się w nowym rodzaju twórczości, jakim są widowiska telewizyjne. Przetłumaczyłem Maethinga „Podróż do zielonych cieni” dla telewizji polskiej; w ogromnym monologu odniosła sukces Halina Mikołajska. Moje podróże często miały związek z publikowanymi za granicą moimi dziełami. W NRF w doskonałym przekładzie dr Klausa Staemmle-
ra, Niemca z Bydgoszczy, ukazała się „Sława i chwała”, przedrukowana w NRD. Ta powieść, a raczej dwie pierwsze jej części, ukazały się także w Bułgarii. Wydawnictwo Garzanti w Mediolanie zakupiło prawo autorskie wszystkich moich dzieł, ale „Kochanków z Marony” wydała firma A. Mondadori. W ZSRR opublikowano duży wybór moich opowiadań, dawno wyczerpany. „Ogoniok” wydrukował trzy opowiadania w swojej biblioteczce o nakładzie 150 tys. Czechosłowacja również wydała wybory moich opowiadań. Nie wtrącam się do tłumaczeń, mam pełne zaufanie do ludzi, którzy podjęli tę pracę, chociaż służę im chętnie wszelkimi wyjaśnieniami. Muszę dodać że moja opowieść „Matka Joanna od Aniołów”, wydana we Francji i w NRF miała bardzo dobrą prasę.

— A którą z książek, napisałeś ich przecież sporo, uważasz za bliską sobie?

• — Nie mam swojej ulubionej książki — Iwaszkiewicz znowu zaczyna chodzić po pokoju, jak gdyby znużony tymi pytaniami. — Odpadają ode mnie jak liście z drzewa, nie odczytuję ich ponownie, nienawidzę korekty. Może najbardziej jestem związany ze „Sławą i chwałą”, pracuję nad trzecim tomem tej ogromnej przecież powieści. Ogarnia ona okres między dwoma wojnami, zaczyna się w 1914 roku w Odesie, kończy w Warszawie w 1947 roku. Szmat czasu!

— Myślałem, że jesteś ze względu na powiązania z muzyką uczuciowo po stronie „Chopina”, biografii wielkiego kompozytora?

— Jeśli powiedzieć prawdę, uważam ją za mój najlepszy utwór. Intuicja pisarska pozwoliła mi odnaleźć pewne nowości w biografii i twórczości Chopina, na co nie zwrócili uwagi moi poprzednicy. Przyznam, że nienajmniejszą pokusą do napisania tej książki była chęć przebywania w atmosferze Chopina, chęć rozmawiania z nim i odpowiadania na pytania, jakie zadaje. W ten sposób — z pomieszania powodów osobistych i obiektywnych — powstało dzieło, które nie ma pretensji ani do tytułu monografii, ani do tytułu pracy naukowej. Jest to rezultat miłości do sztuki Chopina i do jego osobowości i pragnienia podzielenia się z tym przemożnym uczuciem z moimi czytelnikami.

Nasza rozmowa nabiera akcentów bardziej osobistych, dla odmiany Jarosław Iwaszkiewicz wypytuje mnie o moje prace i lektury, gdy dzwoni telefon. Iwaszkiewicz podejmuje słuchawkę, a później z rozbijającym uśmiechem informuje.

— Widzisz, mój drogi, nie dadzą nam nawet dokończyć rozmowy. Proszę abym już szedł.

ROZMOWY Z POPULARYZATORAMI WIEDZY

Anna Bańkowska

O SPRAWACH NIE TYLKO DLA KOBIET

PISZE MGR INŻ. IRENA GUMOWSKA

Dom, gospodarstwo, żywienie, uroda to tradycyjne królestwo kobiet. Dodajmy od razu — było. Wiemy dobrze, że dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej niż lat temu 50, 20 czy nawet 10, że mężowie coraz częściej pomagają w domowych zajęciach, a właściwa organizacja pracy, dbałość o zachowanie zdrowia i dobrego samopoczucia to przy chronicznym braku czasu i nerwowości życia — problemy o zasięgu powszechnym. Toteż z p. Ireną Gumowską, autorką książek „My i nasz dom”, „Wenus z patelnią”, „Życie bez starości” i in. mówimy o sprawach z pewnością nie tylko kobiecych. O popularności tych książek świadczy najlepiej fakt, iż mimo parokrotnych wznowień są one niemal całkowicie wyczerpane. Przypisać to trzeba przede wszystkim ich pożytecznej treści, ale nie bez znaczenia jest chyba i forma. Jasne, proste sformułowania, styl bezpretensjonalny, narracja wartka, często ziarną dowcipu i pełne zrozumienia liczenie się z życiowymi możliwościami odbiorcy składają się na klimat życzliwej gawędy w gronie dobrych znajomych. Wypływa to zapewne z ostatnich cech usposobienia autorki, która z godnym pozazdrosczenia poczuciem humoru zaczyna rozmowę od ubolewania nad konsekwencjami pisania takich właśnie książek:

— Chcąc nie chcąc muszę być zawsze młoda, zdrowa, dobrze wychowana, uprzejma. Co za los!

— Współczujemy i przechodzimy do „zbadania” okoliczności, które do tego doprowadziły.

Irena Gumowska ukończyła przed wojną Wydział Rolny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas okupacji, na tajnych kompletach studiowała higienę psychiczną i psychologię, po wojnie — na Wydziale Ekonomiki Gospodarstwa Domowego SGGW w Warszawie specjalizowała się w zagadnieniach organizacji i fizjologii pracy i żywienia. W latach wojennych jako powiatowy agronom prowadziła dział spraw kobiecych. W wolnej już Warszawie, po zorganizowaniu wraz z Ligą Kobiet Instytutu Gospodarstwa Domowego, była jego dyrektorem i naczelnym redaktorem czasopisma „Kobieta”. Opublikowała kilka książek i fachowych rolniczych broszur, wiele artykułów. Obecnie w tygodniku „Przyjaciółka” prowadzi ukazującą się co dwa tygodnie kolumnę pt. „Dla każdego coś dobrego”.

— Moje pierwsze książki „Ziemia żyje” i „W pracowniach urodzaju” — mówi — popularyzowały w formie zbeletryzowanej zagadnienia związane z rolnictwem. Miały powodzenie, a chyba nawet utorowały nową drogę w popularnonaukowej literaturze rolniczej. Wiedzę fachową znacznie łatwiej i milej przyswaja się w powiązaniu z anegdotą, ciekawostką, nieznanym szczegółem biograficznym.

— Nie ma wątpliwości, że są to książki potrzebne, na ogół jednak z Pani nazwiskiem kojarzą się nam inne tytuły: „My i nasz dom”, „ABC dobrego wychowania”, przede wszystkim zaś „Wenus z patelni” i najnowsze „Życie bez starości”. Każda z nich porusza inny problem, a jednak zdaje się, że można by je traktować jako części tego samego zagadnienia...

...które najogólniej określiłabym jako dążenie do zapoznania moich czytelników z „techniką” życia, z tym co przychodzi do człowieka od zewnątrz i co go kształtuje. Traktuje o tym nauka zwana euteniką. W jej zasięgu znajduje się wiele spraw, takich jak właściwa organizacja pracy i wypoczynku, mądre gospodarowanie swym organizmem i in. Moje zainteresowania wkracają też w dziedzinę psychologii — chodzi tu o umiejętność poznawania samego siebie, nieodzowną dla sensownego pokierowania życiem.

— Musi to być praca bardzo absorbująca, trzeba przecież stale śledzić i uwzględniać nowe wyniki badań naukowych i zdobyczy technicznych.

— Często do jednego zagadnienia muszę przestudiować paręset pozycji polskich i obcojęzycznych, odbyć dziesiątki czy nawet setki rozmów. Tak było na przykład przy pisaniu „Życia bez starości”, w którym staram się możliwie przystępnie przedstawić rozwój i zdobycze gerontologii — nauki badającej zjawiska związane ze starzeniem się. Po skończeniu pracy przygotowawczej piszę już stosunkowo szybko, — tak jak to jest ogólnie z popularyzowaniem wiedzy — kiedy się samemu zna na wylot trudny temat, można o nim prosto i zrozumiale mówić innym. Zresztą tak się szczęśliwie składa, że w pisanie swoich książek jestem osobiście zaangażowana — piszę je jakby dla siebie. Tematyką tą zajmuję się od dawna i jestem przekonana o słuszności jej popularyzowania.

— Czy znajduje Pani potwierdzenie tego poglądu ze strony czytelników?

— Dostaję wiele listów, nie tylko z różnych stron Polski i Europy, ale również od naszych rodaków z Australii, Stanów Zjednoczonych, Brazylii. Niekiedy czytelnicy odwiedzają mnie i dowiaduję się z przyjemnością o dobrych wynikach moich rad, stosowanych często z godną podziwu dyscypliną. Wreszcie — wieczory autorskie, których miewam co roku kilkadziesiąt.

— Jakie tematy nurtują słuchaczy najbardziej?

— To zależy oczywiście od środowiska i lokalnych warunków. Kobiety na ogół bardziej interesują się żywieniem, młodzież kulturą. Ale nie ma tu żadnych sztywnych reguł i nigdy nie mogę przewidzieć dokładnie przebiegu spotkania. Kiedyś tak się złożyło, że audytorium składało się wyłącznie z mężczyzn. Przyznam, że byłam początkowo trochę zaskoczona. W rezultacie jednak po trzech godzinach rozmowa jeszcze toczyła się w najlepsze. Mówiliśmy o kulturze codziennego życia i o zmieniających się obyczajach. Dopytywano się jak ludzie „w świecie” organizują sobie życie i pracę. Ciekawość tych rzeczy jest ogromna, choć nie każdy chce się do tego przyznać.

— Do której z książek jest Pani jako autorka usposobiona najżywczej?

— Może odpowiem nie jako matka swoich dzieci, ale jako ich krytyk. Tak jak wszystkie książki popularnonaukowe, i moje wymagają ciągłych uzupełnień związanych z postępem nauki i techniki. Ostatnie wydanie „My i nasz dom” ukaza-



Irena Gumowska

(Fot. Z. Nasierowska)

ło się w 1959 r. — od tego czasu zmieniała się już w jakimś stopniu „struktura” domu. Rozpowszechniło się korzystanie z lodówek, pralek elektroluksów, co ma oczywisty wpływ na tryb prac domowych. To samo można powiedzieć o idącym za rozwojem chemii stosowaniem nowych środków piorących, czyszczących itp. Pisząc „ABC dobrego wychowania” starałam się uchwycić ogrom przemian, jakie nastąpiły w naszej obyczajowości po wojnie. Minęło parę lat i znowu obserwujemy, jak kształtują się nieco inne nawyki, nowe formy międzyludzkiego obcowania. Są to rzeczy ciągle przez życie modelowane i bardzo nieraz trudne do uchwycenia „in statu nascendi”. W bliskiej przyszłości mam dla Wydawnictw Przemys-

słu Lekkiego i Spożywczego przygotować książkę pt. „Sylwetka nowoczesnej kobiety”. Podobno wiele kobiet na nią czeka, a ja się poważnie zastanawiam nad wyborem takich cech i prawideł, które będą „nowoczesne” dziś i jutro, a zarazem możliwe do osiągnięcia — bo o to przecież chodzi — w naszych warunkach.

— Poza całą strefą spraw zmiennych są jednak z pewnością i takie, które się nie deaktualizują.

— Nawet dużo, a generalna i najbardziej godna zalecenia to uświadomienie sobie, że każdy może ze swoim życiem zrobić bardzo wiele. Może w znacznym stopniu zapobiec dolegliwościom fizycznym i zredukować do minimum złe stany psychiczne, o ile — po pierwsze — zna technikę rządzenia się samym sobą, po drugie — zdecyduje się wytrwale stosować tę wiedzę w codziennej praktyce.

WAŻNIEJSZE PUBLIKACJE IRENY GUMOWSKIEJ

W pracowniach urodzaju (O Instytutach Rolniczych). Wiedza Powszechna, W-wa 1954, s. 322, 2 nlb; zł 8,25 (seria: „Biblioteczka dla każdego”).

Ujęte w formę reportażu wrażenia i obserwacje z wędrówek po 7 naukowych instytutach rolniczych w Polsce (Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa, Instytut Zocotechniki i in.). Omawiając kierunki i wyniki prowadzonych tam prac autorka poświęca wiele uwagi osobistej postawie i wysokim kwalifikacjom personelu naukowego. Ważną zaletą jest wskazanie na ścisłe związki pomiędzy stroną teoretyczną badań z ich zastosowaniem w praktyce.

Ziemia żyje. Wiedza Powszechna, wyd. II, W-wa 1955, s. 365, 2 nlb; zł 8,70 (seria „Biblioteczka dla każdego”).

Opowieść o zmaganiach człowieka w jego dążeniu do opanowania przyrody, odkrycia tajników żyzności gleby i osiągnięcia większych urodzajów. W żywej narracji wzbogaconej anegdotą i ciekawostkami biograficznymi poznajemy osoby zasłużonych w tej dziedzinie uczonych i rolników z Polski i innych krajów. Mimo znacznego ładunku wiedzy fachowej jest to ciekawa lektura również dla osób nie związanych ściśle z problematyką rolniczą. Całość uzupełnia obszerny wykaz odpowiedniej literatury.

ABC dobrego wychowania. Wiedza Powszechna, wyd. III W-wa 1958, s. 310, 2 nlb; zł 20.— (Wyd. IV w druku).

„Publikację tę — czytamy we wstępie autorskim — przeznaczam przede wszystkim dla tych, którzy niedostatecznie znają zasady międzynarodowego i polskiego dobrego tonu. Nie zaszkodzi jednak, gdy od czasu do czasu zajrzą do niej tacy, którzy mimo znajomości tych zasad nie zawsze je stosują”. Przydatność tej publikacji dla szerokiego kręgu odbiorców zilustrujemy tytułami niektórych rozdziałów: „Twoje zachowanie cię zdradza” (Ruchy, postawa, sposób bycia); „Poznaj sam siebie” (Praca nad sobą, umiejętność opanowania i in.); „Gdy jesteśmy sami” (Czystość, higiena, wdzięk i urok osobisty, elegancja dla siebie); „Między ludźmi” (Formy, tytuły, przepisy jedzenia, zachowanie wobec ludzi różnego wieku) i in.

My i nasz dom (Z kultury życia codziennego). Wiedza Powszechna, W-wa 1959, wyd. IV, s. 359, 1 nlb; zł 25.—

Autorka, obejmując bardzo szeroki krąg spraw związanych z prowadzeniem domu i gospodarstwa, udziela wielu praktycznych rad. Znajdujemy tu obok cennych wskazówek na temat właściwej organizacji pracy i racjonalnego żywienia również konkretne, praktyczne rady, jak sprzątać i pielęgnować pokojowe rośliny, jak urządzić mieszkanie i in.

Wenus z patelnią. Jak się odżywiać?. Wydawn. Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, wyd. II, W-wa 1961, s. 183, 5 nlb; zł 20.—

„Zdrowie, młodość, uroda, sprawność fizyczna, psychiczna i umysłowa, te bodaj najważniejsze atuty w życiu każdego człowieka, zależą w wielkiej mierze od niego samego”. Pierwszorzędną wagę ma tu prawidłowe odżywianie się, którego zasady, wyłożone jasno i zrozumiale — uzupełnione są tabelami diet (dla otyłych i zbyt szczupłych), opracowanych przez lekarzy-dietetyków. Książka dla bardzo szerokiego kręgu odbiorców.

Życie bez starości. Wiedza Powszechna, W-wa 1962, s. 229, 3 nlb; zł 18.—

W oparciu o wyniki badań naukowych i rozmowy z lekarzami-specjalistami autorka przedstawia rozwój i osiągnięcia gerontologii — nauki, która badając zjawiska związane ze starzeniem się pragnie wskazać warunki (ekonomiczne i bytowe) najkorzystniejsze dla ludzi starych. Jako przykłady służą doświadczenia prowadzone w Polsce (m. n. oddział geriatryczny w Inowrocławiu) i za granicą. Tezą książki jest wskazanie, iż starości nie można wprawdzie uniknąć, ale można granice wieku starczego znacznie przesunąć, a co najważniejsze — do końca życia pozostać młodym i twórczym. Oczywiście — prowadząc odpowiedni tryb życia! Stąd, zdaniem autorki, z pracą tą winni zapoznać się przede wszystkim ludzie młodzi, mający jeszcze dość czasu, aby przygotować sobie piękną starość. Polecamy wszystkim.

A. B

TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK

Anna Bańkowska

KSIAŻKI O DAWNEJ WARSZAWIE

WYBÓR WYDAWNICTW Z LAT 1960—1962

Niesłabnące zainteresowanie książkami historycznymi i pamiątkami o dawnej Warszawie skłania nas do opublikowania obszerniejszego wyboru książek na ten temat, wydanych — w zasadzie — w ciągu ostatnich trzech lat (1960—62). Czytelnicy zainteresowani warszawianami wcześniejszymi znaleźć mogą omówienie kilkunastu pozycji tego typu (z lat 1956—59) w nrze 3 „Poradnika Bibliotekarza” z 1960 r., zaś w nrze 7 z 1959 r. osobne zestawienie książek związanych tematycznie z powstaniem warszawskim.

Obecny przegląd dotyczy (z paru wyjątkami) książek traktujących o Warszawie sprzed 1939 r.; pomijamy świadomie, niezbyt zresztą liczne, pozycje dotyczące wydarzeń okresu 1939—45 i powojennej, które mogą być przedmiotem osobnego omówienia.

Literatura warszawianistyczna ma stałych odbiorców wśród czytelników starszego i średniego pokolenia, warto natomiast zalecać ją młodzieży, dlatego m. in., że Warszawa, najżywotniejszy ośrodek myśli naukowej i artystycznej, miała zasadniczy wpływ na kształtowanie się życia kulturalnego kraju. Sami bibliotekarze z kolei znajdują wiele okazji, a co najmniej parę razy do roku stają wobec wyraźnej potrzeby obfitego posługiwania się tą literaturą, żeby tyko przypomnieć tradycyjne obchody „Warszawskiego września” i roczne styczeniowe uroczystości z okazji wyzwolenia stolicy.

BOGACZ MARIAN: Akademy War-szawy. Zdziejów organizacji studenckich w XIX w. W-wa 1960. „Iskry”, s. 459, 1 nlb, ilustr., zł 18.—

„Polska młódzie akademicka nosiła w sobie przez pokolenie bakcyle walki i wy-rabiała w konspiracji takie cechy, jak pa-triotyzm, wytrwałość i ofiarność, które ją wreszcie doprowadziły do zwycięstwa. W XIX w. wytworzył się w Polsce jak gdyby nowy stan, który miał swoje odrębne życie. Stanem tym była polska młódzie akademicka. Dlatego warto zapoznać się z jej życiem, pracą i walką w tym okresie” — uzasadnia założenia książki autor we wstępie. Praca — oparta na studiach literatury przedmiotu i dokumentów — obejmuje okres od założenia w Warsza-wie w 1808 r. Wyższej Szkoły Prawa do 1905 r. Obraz działalności społeczno-politycznej „akademików” zarysowany został na tle ogólnych warunków ekonomicznych i obyczajowych.

BOGUSŁAWSKI WŁADYSŁAW: Akto-ry warszawscy. Szkice krytyczne. W-wa 1962. WAiF, s. 362, 2 nlb tabl. 24, zł 35.— (Wstęp i oprac. H. Secomska).

Wnuk Wojciecha Bogusławskiego, wiel-kiego aktora i reżysera, twórcy zawodowe-go teatru polskiego, był Władysław Bogu-sławski (1839—1909) przez lat blisko czter-dzieści jednym z najwybitniejszych recen-zentów teatralnych Warszawy. W swoich re-cenzenckich felietonach, drukowanych m. in. w „Kurjerze Warszawskim”, „Gazecie Polskiej”, „Bibliotece Warszawskiej” śle-dził bacznie rozwój i jakość linii repertu-arowej, najwięcej jednak uwagi poświęca-jąc sylwetkom mistrzów naszej sceny i ich sztuce aktorskiej. Stąd w omawianym to-mie (w roku ubiegłym ukazała się książka W. Bogusławskiego „Siły i środki naszej sceny”), można znaleźć bogactwo informacji o takich np. znakomitościach, jak Helena Modrzejewska, Wincenty Rapacki, Bolesław i Honorata Leszczyńscy, Mieczysław Fren-kiel, Wojciech Brydziński, Karol Adwen-towicz i in.

FILLER WITOLD: Melpomena i piwo. W-wa 1960. PIW, s. 304, 4 nlb, ilustr., zł 34.— („Biblioteka Syrenki”).

Pierwszą piwiarnię założono w Warsza-wie w 1838 r., a wkrótce potem ... wszyscy już pili piwo, wołając przy kufelku o mu-zykę i piosenkę. Aby dogodzić publicznoś-ci, ściągano więc do powstających przy niektórych piwiarniach ogródków śpie-waków, deklamatorów i sztukmistrzów, z czasem zaś — większe trupy aktorskie, z którymi zawierano kontrakty. Taki był początek warszawskich teatrów ogródko-

wych. Rozpoczęło w nich karierę wielu aktorów o głośnych później nazwiskach, żeby wymienić: Anastazego Trapszo, Adol-finę Zimajer, Morozowicza, Solskiego, Bry-dzińskiego, Adwentowicza, a pisywali dla tych scen autorzy tej miary co Bałucki, Bliziński, Zapolska. Książka Fillera, przy-pominająca historię ogródkowych teatrów, ich rolę, zmagania z konkurencją scen rządowych i zakazami policji, wreszcie przyczyny upadku — stanowi cenny przy-czynek do historii teatralnego życia XIX-wiecznej Warszawy. Czytelnik znajdzie tu również liczne przypisy, indeks nazwisk, wykaz lokalizacji ogródków, wreszcie rap-tularz scen ogródkowych z datami wysta-wienia ciekawszych sztuk, ich charaktery-styką, nazwiskami wybitniejszych aktorów.

FILLER WITOLD: Rendez-vous z war-szawską operetką. W-wa 1961. PIW, s. 353, 2 nlb, ilustr., zł 30.— („Biblioteka Syrenki”).

Zaledwie pięćdziesiąt, czterdzieści lat temu — czytamy we wstępie — „operetka odgry-wała w życiu Warszawy rolę, jeśli już nie współtwórca tego życia, to ważkiego skład-nika codzienności. Odmawiano jej prawa do nazywania się sztuką i egzaltowano się nią, wyśmiewano się z niej i naśladowano jej chwytły. Była zjawiskiem społecznym, była ewenementem (...), pełniła funkcje sa-lonu mody, kabaretu politycznego, kroniki aktualności, szkoły tańców salonowych, wreszcie akademii form towarzyskich”. Mia-ła Warszawa swoje ukochane gwiazdy: słyn-ną Zimajerkę (Adolfinę Zimajer), Messalkę, Niewiarowską, nie mówiąc już o temacie niezliczonych westchnień i plotek, „słowi-ku” stolicy — Wiktorii Kaweckiej, zwanej pieszczotliwie „Kawunią”. Te nazwiska tak świetne przed laty, a dziś — wielu młodym — niedużo już mówiące, przywołuje Filler do życia na tle atmosfery teatru i epoki, posługując się przy tym często dowcipem i anegdotą, które niezmiennie towarzyszyły tej roztańczonej i roześmianej sztuce. Tekst, ozdobiony rzadkimi ilustracjami, wzbogaca wykaz spektakli premierowych, indeks na-zwisk i bibliografia.

GOMULICKI WIKTOR: Opowiadania o starej Warszawie. (Tekst opracował, wstępem i komentarzem opatrzył Juliusz W. Gomulicki). W-wa 1960. PIW, s. 633, 2 nlb, ilustr., zł 50.— („Biblioteka Syrenki”).

Wiktor Gomulicki, znany miłośnik starej Warszawy, jej znawca i piewca w jednej osobie, najpełniejszy bodaj wyraz tym uczu-ciom, popartym długotrwałą pracą badaw-czą i szperacką, dał w swoich szkicach o historycznych dziejach Warszawy, o prze-

szości jej ulic i uliczek, o staromiejskich kamieniczkach i ważniejszych w mieście instytucjach. „Opowiadania o starej Warszawie” wydane w paru seriach w latach 1900-1909 i wznowione w 1913 r., doczekały się teraz III (a pierwszego po wojnie) wydania. Syn autora, znakomity warszawianista, laureat nagrody literackiej m. Warszawy, Juliusz W. Gomulicki — przygotowując książkę do druku miał niełatwe zadanie: w świetle bowiem współczesnych badań i dostępnych dziś źródeł wiele stwierdzeń dawnego tekstu straciło na aktualności bądź ściśłości. Aby więc przekazać czytelnikowi fakty zupełnie ściśle, a nie zatracić literackich walorów oryginału, Juliusz W. Gomulicki wprowadził niezbędne rzeczowe korektury, wyodrębniając je graficznie (poprzez kwadratowe nawiasy) z tekstu pierwotnego. Dla większej przejrzystości przekomponował też dawny układ szkiców, grupując je w paru bliskich zagadnieniowo cyklach. Zasluga dodatkowa to zilustrowanie zbioru bogatym zestawem starych sztychów i mało znanych rycin w stylu epoki. Dzięki takiej mądrej, fachowej i pełnej pietyzmu ingerencji otrzymaliśmy jedyny w swoim rodzaju przewodnik po starej Warszawie, zgodny z obecnym stanem wiedzy o tym przedmiocie.

GOMULICKI WIKTOR: **Warszawa wczorajsza.** (Tekst zebrał i opracował Juliusz W. Gomulicki). W-wa 1961. „Czytelnik”, s. 539, ilustr., zł 50.—

W odróżnieniu od „Opowiadań o starej Warszawie” na omawiany tom składają się szkice, obrazki i felietony Wiktora Gomulickiego odnoszące się wyłącznie do Warszawy jemu współczesnej i drukowane swego czasu w różnych warszawskich dziennikach i tygodnikach. Większość (blisko 90 proc.) została po raz pierwszy z tych starych pism wydobyta przez Juliusza W. Gomulickiego i opatrzona niezbędnym komentarzem, który pozwala dzisiejszemu czytelnikowi zrozumieć ówczesne warszawskie realia, literackie szczegóły i częste u autora aluzje personalne. Obraz wczorajszej Warszawy został uplastyczniony przez odpowiednie ilustracje miejsc, scen i charakterystycznych typów. W sumie — jak słusznie zaznacza autor opracowania — „książka przywołuje do życia spory szmat dziejów Warszawy wczorajszej, a ściślej: przedwczorajszej, miasta naszych najpiękniejszych tradycji historycznych i literackich”.

GALIŃSKI FRANCISZEK: **Gawędy o Warszawie.** W-wa 1960. PIW, s. 438, 1 nlb, ilustr., zł 35.—. Przedmowa i przypisy: Ludwik B. Grzeniewski („Biblioteka Syrenki”).

„Ratusz na placu Teatralnym”, „Stolica w legendzie i baśni”, „Ulica Rycerska”,

„Szeroki Dunaj”, „Zaniechane symbole i godła handlowe”, „Maskarady i reduty karnewalowe”, „Loty balonowe nad Warszawą” — oto tytuły niektórych rozdziałów świadczące iż jest to bardzo swoisty i różnorodny tematycznie „przewodnik” po ulicach, ogrodach i lokalach dawnej Warszawy, po jej zabawach, uroczystościach, tradycyjnych zwyczajach. „Gawędy” wydano po raz pierwszy latem 1937 r. Przyjęte bardzo życzliwie — miały do wybuchu wojny trzy wydania. Ich autor, warszawiak z urodzenia, należał do bardzo popularnych osobistości miasta, pisywał do wielu warszawskich pism, m. in. do „Kolców”, „Szczotka”, „Kuriera Warszawskiego”, przez parę ostatnich przedwojennych lat prowadził w „Expressie” tygodniowy felieton poświęcony starej Warszawie, jej zabytkom architektonicznym, obyczajowym, kulturalnym. Zmarł w 1942 r. „Gawędy”, jak dawniej tak i dziś, zjednują czytelników dużym zasobem materiału informacyjnego, miłym gawędziarskim stylem, humorem i szczerym sentymentem dla Warszawy.

KOWALSKA ANIELA: **Warszawa literacka w okresie przelomu kulturalnego 1815-1822.** W-wa 1961. PIW, s. 370, 5 nlb, zł 25.— („Biblioteka Syrenki”).

W większości ocen historycznych i literackich utrzymał się pogląd, iż Warszawa pierwszej ćwierci minionego stulecia, stolica Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego — w przeciwieństwie do ożywionego ruchem filomackim Wilna — nie odgrywała poważniejszej roli w życiu kulturalnym kraju. Gorzej nawet: z literaturą warszawską tego okresu zrosły się pojęcia zacofania, złego smaku i wiernopoddańczej ugodowości wobec władz carskich. Z perspektywy czasu można już stwierdzić, że nie jest to opinia sprawiedliwa, czemu dał m. in. wyraz prof. Julian Krzyżanowski na kartach swojej „Historii literatury”, wcześniej zaś podobne stanowisko zajął znakomity historyk kultury prof. Aleksander Brückner. Powołując się na te autorytety naukowe, w oparciu o dawne pamiętniki, wspomnienia oraz głosy ówczesnej prasy — Aniela Kowalska wykazuje, iż obok skostniałej w rutynie literatury oficjalnej istniał bardzo żywotny ruch literackiej młodzieży konspiracyjnej, która w sporze pomiędzy klasycyzmem i romantycznością szybko opowiedziała się za tą ostatnią, jako najbliższą prawdy artystycznej i narodowego charakteru. W świetle tych rozważań widoczna staje się pozycja Warszawy w krzewieniu oświaty i postępu. Poszczególne rozdziały książki uzupełnione są obszernymi przypisami. W końcowych aneksach — przedruki dokumentów oraz indeks osób.

KRZYWOBŁOCKA BOŻENA: Historie warszawskie. W-wa 1961. Wiedza Powszechna, s. 307, 1 nlb, zł 13.—

Książeczka popularyzująca historię Warszawy obejmuje kilkanaście opowiadań związanych z wydarzeniami i ludźmi szczególnie mocno wrośniętymi w tradycję miasta. Znajdujemy tu m. in. wspomnienie o słynnych obiadach czwartkowych króla Stasia, o rycerzu i bawidamku księciu Józefie Poniatowskim, o warszawskim teatrze końca XIX w., o dniach powstania listopadowego i styczniowego. Z bliższej przeszłości przypomina autorka dzieje zapoczątkowanej w 1965 r. walki o polską szkołę, potem dni przewrotu majowego, lata międzywojenne i pamiętny wrzesień 1939 r. W rozdziale końcowym „PoWrót” data 17 stycznia 1945 r. otwiera nowy okres w historii ciężko doświadczonego miasta. Książka przede wszystkim dla młodych czytelników.

ŁOJEK JERZY: Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII stuleciu. W-wa 1960. KiW, s. 203, 1 n.b., ilustr., zł 15.—

Treść książki została najogólniej określona w tytule, jednakże tematem rozważań autora nie jest całe czasopiśmiennictwo tego okresu (nie zajmuje się on pismami typu naukowego, popularnonaukowego i społeczno-literackiego), lecz jedynie prasa informacyjno-polityczna obejmująca sześć tytułów: „Kurier Warszawski”, „Kurier Polski”, „Wiadomości Warszawskie”, „Gazetę Warszawską”, „Gazetę Narodową i Obcą”, „Korespondenta Warszawskiego”. Rola i znaczenie tych periodyków zostały przedstawione na tle ówczesnych wydarzeń politycznych, w powiązaniu z osobami pierwszych warszawskich dziennikarzy, wśród których czołowe miejsce zajmuje wydawca „Gazety Warszawskiej” — ksiądz Stefan Łuski, zwany „ojcem warszawskiej prasy”. Książka Łojki, o charakterze popularnym, dostępna jest dla szerokiego kręgu czytelników interesujących się tematyką historyczną.

ŁOJEK JERZY: Strusie króla Stasia. Szkice o ludziach i sprawach dawnej Warszawy. W-wa 1961. PIW, s. 158, 2 nlb., ilustr. zł 15.— („Biblioteka Syrenki”).

Dwadzieścia felietonów poświęconych wydarzeniom i ludziom charakterystycznym dla dziejów Warszawy z przełomu XVIII-XIX w. składa się na całość tej interesującej książeczki. Tłem dla niektórych szkiców stały się znamienne wydarzenia polityczne (np. porwanie posłów, Warszawa pod rządami Targowicy), dla innych problemy kulturalne (tragiczne dzieje Biblioteki Załuskich) i obyczajowe. Wśród znanych i popularnych ludzi znaleźli się m. in. książ-

na Izabela Czartoryska, E. T. A. Hoffman — niemiecki kompozytor, malarz i pisarz w jednej osobie, generałowa Zajączkowska itd. Bogactwo szczegółów psychologicznych, umiejętne posługiwanie się anegdotą dodają tym portretowym miniaturkom życia i pikanterii. W całości są „Strusie” lekturą godną polecenia i przyjemną dla wszystkich zainteresowanych sprawami historii i dawnego obyczaju.

MISSUNA OLGIERD: Warszawski pital literacki. W-wa 1960. „Czytelnik”, s. 205, 3 nlb, zł 20.—

Autor, prawnik z zawodu, relacjonuje przebieg 14 głośnych procesów, które w latach 1885-1938 odbyły się w Warszawie w związku z działalnością literacką lub publicystyczną. Ich bohaterowie to m. in. Gabriela Zapolska, Stefan Żeromski, Zenon Przesmycki, Antoni Marczyński, Jerzy Putrament, Antoni Słonimski, Anatol Stern; przyczyny — spory autora z wydawcą o ingerowanie w tekst pisarski, dopuszczalne granice krytyki literackiej, naruszenia prawa autorskiego itp. Przytoczone w obszernych wyjątkach mowy obrończe i fragmenty sprawozdań zamieszczanych przez prasę przynoszą wiele ciekawych szczegółów obyczajowych dotyczących Warszawy okresu międzywojennego.

SZENIC STANISŁAW: Larum na traktach Warszawy. W-wa 1960. MON, s. 330, 1 nlb., iustr., zł 26.—

W książce tej, w intencji autora stanowiącej początek cyklu poświęconego militariom warszawskim, znajdujemy szereg obrazków obyczajowych anegdotycznych, ukazujących Warszawę za pobytu wojsk szwedzkich, austriackich i francuskich. Granice czasowe wyznaczają: rok 1655, kiedy to wojska szwedzkie zajmują Warszawę i r. 1813 — data opuszczenia miasta przez Francuzów i wkroczenia wojsk rosyjskich. Nie będąc naukową monografią zagadnienia, książka — oparta na archiwalnych dokumentach i materiałach pamiątkarskich — w żywej, gawędziarskiej formie popularyzuje sprawy i wydarzenia związane ze znacznym wycinkiem dziejów stolicy. Liczne cytaty ze źródeł i bogaty materiał ilustracyjny wprowadzają w klimat epoki.

SZENIC STANISŁAW: Ochmistrzynie i faworyty królewskie. „Iskry” W-wa 1961, s. 169, 2 nlb., ilustr., zł 20.—

Z bogatej galerii dam, które się ongiś w naszej stolicy „szarogęły”, wywierając dyskretnie niemały wpływ na sprawy znacznej nieraz wagi państwowej wybrał Stanisław Szenic i sportretował: Urszulę Meierin, wpływową ochmistrzynię na dworze króla Zygmunta III, zwaną nie bez powodów „ministrem w spódnicy”, Elżbietę Grabowską, długoletnią przyjaciółką i

— jak sądzą niektórzy — morganatyczną małżonkę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i hrabinę Henriettę de Vauban, długoletnią u boku księcia Pepi — władczynią pałacu Pod Blachą. Historie życia tych trzech dam, spisane na podstawie przekazów z listów i pamiętników, dają bardzo interesujący, a łatwy w lekturze wgląd za kulisy życia państwowego, społecznego i towarzyskiego.

TURSKA ZOFIA (opracowanie i wstęp). **Z roniem marszałkowskim przez Warszawę. Zeznania oskarżonych z lat 1787-1794.** W-wa 1961. PIW, s. 310, 5 nlb, ilustr., zł 25.-- („Biblioteka Syrenki”).

Bohaterami książki są ludzie wykolejeni, niekiedy przestępcy, którzy z różnych przyczyn (szulerka, pijaństwo, złodziejstwo) zna-

leźli się w kolizji z prawem i byli sądzeni przez jurysdykcję marszałkowską — najwyższą, w miejscu pobytu króla, instancję sądową. Z oryginalnych protokołów ich zeznań można się wiele dowiedzieć o takich np. sprawach, jak ruchy migracyjne w ówczesnej Warszawie, zmiany zachodzące w strukturze gospodarczej wsi, można się też przyjrzeć charakterystycznym dla wielkiego miasta różnicom pomiędzy życiem dzielnic zamożnych i rejonami bytowania nędzarzy, bywalców spelunek, lokatorów opuszczonych piwnic i strychów. „Z każdej biografii — pisze autorka opracowania — można wyłowić momenty, które zestawione w całość dają dokumentarny, a jednocześnie świeży, pełen rumieńców życia obraz rzeczywistego bytowania ludzi warszawskiej ulicy końca XVIII wieku”.

Acta Bibliothecae Universitatis Varsoviensis

Licząca blisko 150 lat, najstarsza warszawska — Biblioteka Uniwersytecka nie ma dotąd pełnej monografii. Jej przygotowanie, niezmiernie trudne wobec zniszczenia w okresie wojny większości materiałów archiwalnych, musi być poprzedzone szeregiem szczegółowych opracowań z zakresu historii, organizacji i funkcjonowania Biblioteki w różnych okresach. Służy temu m. in. zapoczątkowana w 1956 r. seria „Prace Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie” (Acta Bibliothecae Universitatis Varsoviensis), w której ukazują się większe opracowania monograficzne z zakresu bibliotekarstwa, niektóre katalogi i bibliografie oraz wybór dokumentów do dziejów BUW. Poniżej omawiamy trzy publikacje, które ukazały się niemal równocześnie.

SOKOŁOWSKA WANDA. Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie 1939-45. W-wa 1959. Wydawnictwa UW, s. 125, 4 nlb, tabl. zł 25.—

Opierając się o nieliczne zachowane fragmenty archiwum bibliotecznego, o zapiski pamiętnikarskie, ustne relacje dawnych pracowników i własne doświadczenia przedstawia autorka stan BUW w przededniu wybuchu wojny, wydarzenia września 1939, pierwsze miesiące okupacji, rządy niemieckiego komisarza dr Witte, stopniowe realizowanie na odcinku bibliotekarstwa założeń polityki okupanta, zmierzającego do uniemożliwienia pracy naukowej w Polsce, przeżycia bibliotekarzy znajdujących się podczas powstania na terenie placówki i wywożenie zbiorów po powstaniu. Prawdziwy i piękny wyraz znajduje tu postawa pracowników BUW, z narażeniem życia i bezpieczeństwa sabotujących zarządzenia niemieckie, dzięki czemu udało się ocalić wiele cennych zabytków literatury. Część końcowa poświęcona jest pierwszemu tygodniom 1945 r., pracom związanym z zabezpieczaniem zbiorów Biblioteki i tworzeniu od nowa materialnych podstaw jej bytu.

KOZERSKA HELENA: Straty w zbiorze rękopisów w czasie I i II wojny światowej. W-wa 1960. Wydawnictwa UW, s. 133, 2 nlb, tabl., zł 35.—

Inwentarze i katalogi przedwojennego zbioru BUW zostały wraz z książkami spalone przez wojska niemieckie w listopadzie 1944. Mając więc do dyspozycji nieliczne ocalałe archiwalia drukowanych sprawozdań Uniwersytetu z XIX w. i fragmenty kartotek inwentarzowych sporządziła autorka opis 693 zaginionych rękopisów (w 1939 r. zbiór liczył 4132 wol.), do których zdołała uzyskać wystarczające dane dla określenia ich treści, czasu powstania, pochodzenia, cech szczególnych. Opisy uzupełnia indeks osób i nazw geograficznych oraz proveniencji. Zarys, opracowany bardzo sumiennie, daje rzetelną informację o losach zbiorów i rękopisów bibliotecznych.

SAWICKA STANISŁAWA, SULERZYCKA TERESA: Straty w rysunkach z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej 1939-1945. W-wa 1960. Wydawnictwa UW, s. 79, tabl. 64, zł 45.—

Najstarszy i najcenniejszy w Polsce zbiór graficzny — Gabinet Rycin UW — liczył przed wojną ponad 60 000 rycin i rysunków,

tworzących kilka odrębnych kolekcji. Straty wojenne sięgają 60 proc. zbioru. Autorki podają charakterystykę zasobów przedwojennych, kolejne etapy zniszczenia dokonywanego poprzez konfiskaty i grabieże urzędników niemieckich, spalenie zbiorów bibliotecznych w gmachu B-teki Krasińskich w październiku 1944, ewakuację części polskiego mienia kulturalnego do Niemiec i Austrii, rozgrabienie pozostałych zbiorów w gmachu BUW zimą 1944. Główną podstawą opracowania, wobec przepad-

ku wszystkich katalogów i inwentarzy, był katalog dawnych zbiorów sporządzony w latach 1843-1853 przez Mikołaja Utkina, konserwatora petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Podczas okupacji był on tajnie przepisywany przez pracowników Gabinetu, jednak odpisy spłonęły wraz z oryginałem w dniach powstania; korzystano więc z rękopisu udostępnionego w postaci mikrofilmu ze zbiorów Ermitażu w Leningradzie. Opisy uzupełnia zbiór 64 ilustracji fotograficznych.

Pamiętniki i wspomnienia

Warszawa na starej fotografii. Album z tekstem Andrzeja Jeżewskiego. WAG. W-wa 1960, s. 166, zł 75.—

Kształt Warszawy sprzed lat dwudziestu, trzydziestu staje się coraz bardziej mglisty nawet dla ludzi, którzy spędzili tu dzieciństwo i młodość, a zupełnie egzotyczny — dla urodzonych i wychowanych po wojnie. Wzruszający więc dla starszych i odkrywczy dla młodych jest wydany przez WAG album ponad 250 zdjęć starej Warszawy. Na kartach tej książki — czytamy we wstępie „upamiętnione są fragmenty nie istniejącej

już Warszawy. Towarzyszą im zapiski autora, które jak karty zapomnianego sztam-bucha mówią o szczegółach z życia mieszkańców stolicy. Wspomnienia dotyczą ulic i domów, ale mówią też o zdarzeniach, faktach i ludziach. Album ukaże Czytelnikowi miniony kształt i atmosferę Warszawy tętniącej dziś innym, jakże odmiennym od dawnego życiem”. Zgromadzone w albumie fotografie pochodzą z archiwów kilku warszawskich instytucji i redakcji, teksty publikowane były swego czasu przez tygodnik „Stolica” w dziale — o identycznym jak książka tytule.

ARCT STANISŁAW: Okruchy wspomnień. W-wa 1962. PIW, s. 594, ilustr., zł 40.— („Biblioteka Syrenki”).

Ponad 130 lat minęło od powstania znanej firmy wydawniczej Michała Arcta. Choć założone w Lublinie (1836 r.), wydawnictwo długoletnią późniejszą działalnością zrosło się ściśle z Warszawą, specjalizując się w edytorstwie literatury dziecięcej i młodzieżowej, książek popularnonaukowych, słowników, encyklopedii itp. Autor „Okruchów” — syn Michała Arcta — opisuje dzieje firmy, kreśli sylwetki członków szeroko rozgałęzionej rodziny (m. in. brata Zygmunta i jego żony znanej pisarki dla dzieci Marii Buyno-Arctowej), sięga wreszcie do własnych wspomnień, poświęcając sporo uwagi latom pracy na odpowiedzialnym stanowisku w utworzonym po I wojnie światowej Ministerstwie Apropowizacji i na placówce dyplomatycznej w USA. Wspomnienia, doprowadzone do 1921 r., są żywą kroniką zasłużonego rodu i pożytecznym przyczynkiem do poznania historii polskiego księgarstwa.

DUNINÓWNA HELENA: Odeszło-żyje. Łódź 1961. Wyd. Łódzkie, s. 251, 3 nlb, zł 15.—

„Malutki skrawek dzieciństwa i wczesnej młodości z ostatniego dziesiątka lat ubiegłego wieku i początkowych, sprzed pierw-

szej jeszcze wojny światowej lat dzisiejszego stulecia starałam się pochwycić, zanim stanie się tylko bladym cieniem odpływającego łądu” — oto wyjawiona przez samą pisarkę (autorkę wydanych w 1956 r. „Niespodzianek warszawskich”) intencja napisania tej uroczej wspominkarskiej książeczki o domu dzieciństwa na ulicy Czystej, o znanej warszawskiej pensji pani Sikorskiej i pełnym wrażeń życiu dorastającej panienki studiującej na tajnych kompletach, pracującej społecznie i chłonej z zaciekawieniem wiadomości o życiu naukowym, artystycznym i towarzyskim ówczesnej Warszawy.

GALEWSKI JÓZEF, GRZENIEWSKI JÓZEF: Warszawa zapamiętana. Ostatnie lata XIX stulecia. W-wa 1961. PIW, s. 216, 3 nlb, zł 20.— („Biblioteka Syrenki”).

Józef Galewski, urodzony (1882) w biednej warszawskiej rodzinie, po ciężkich doświadczeniach dzieciństwa i młodości pracował przez wiele lat jako dekorator filmowy i teatralny. Wspomnienia swoje spisał już jako człowiek stary, korzystając z literackiej pomocy młodego warszawianisty Ludwika B. Grzeniewskiego. Autor zapamiętał Warszawę oglądaną z perspektywy dziecka stołecznej ulicy. Jej domy, place, ogrody, rozrywki, nastroje opisuje jako bezpośredni uczestnik podwórkowej

zabawy, ludowego festynu czy ulicznego zbiegowiska. Żyje w tych wspomnieniach stary fotoplastikon, cyrk, uliczni artyści, loterie, pierwsze filmy i mnóstwo innych szczegółów składających się na ówczesny folklor i atmosferę życia. Ludwik Grzeniewski, dokonując artystycznego opracowania tekstu, zachował wszystko co charakterystyczne u autora: jego sposób myślenia, widzenia świata, indywidualne właściwości stylu.

GRZESIUŁ STANISŁAW: Boso ale w ostrogach. W-wa 1959. KiW, s. 339.

Takiego Czerniakowa, jaki opisuje Stanisław Grzesiuk, tu urodzony (1918), wychowany i związany ze swoją dzielnicą nicmi koleżeństwa i przyjaźni — już nie ma. Jego tradycje i folklor pobrzmiewają jeszcze w piosenkach z dawnego Czerniakowa, śpiewanych m. in. przez Grzesiułkę przed mikrofonem Polskiego Radia. Na peryferiach wielkiego miasta obowiązywały własne prawa, specyficzny kodeks honorowy. Pozycję w środowisku zapewniała siła i spryt, graniczący z owianactwem. Na takim tle rozwija się życie autora, który o kolejach losu własnego i towarzyszy młodości opowiada z dużym autentyzmem. Akcja książki urywa się w 1940 r., kiedy pisarz zostaje osadzony w obozie koncentracyjnym. (Przeżycia z tego okresu znajdziemy w książce „Pięć lat kacetu”).

LANGE HENRYK: Alarm w Cedergrenie. W-wa 1961. „Czytelnik”, s. 190, 2 nlb, zł 14.— (Opracował Marek Sadzewicz).

Autor „Alarmu”, pełniąc w latach międzywojennych funkcję szefa brygady kradzieżowej warszawskiego Urzędu Śledczego, poznał dobrze środowisko przestępcze stolicy, rozszyfrował kulisy wielu głośnych afer i przyczynił się do „złamania kariery” niejednego z głośnych włamywaczy i oszustów. Te niedostępne szerszemu ogółowi doświadczenia złożyły się na treść książeczki o posmaku nieco sensacyjnym, ale stawiającej też ciekawy przyczynek do poznania przedwojennego lumpenproletariatu Warszawy.

MORTKOWICZ-OLCZAKOWA HANNA: Pod znakiem kłosa. W-wa 1962. PIW, s. 462, 2 nlb, zł 35 („Biblioteka Syrenki”).

Córka Janiny i Jakuba Mortkowiczów, właścicieli znanej firmy wydawniczej mieszczącej się przy ul. Mazowieckiej w Warszawie, spisała swoje wspomnienia, aby utrwalić pamięć wydarzeń, których głównymi bohaterami są jej rodzice. Rodzinna historia Mortkowiczów jest zarazem historią pokątnego okresu naszej literatury i księgarstwa. „Nie było rzeczą przypadku

— powiedział nad trumną Jakuba Mortkowicza Jan Parandowski — że stał się wydawcą tylu znakomitych pisarzy, że pod jego firmą płynął najgłębszy nurt poezji polskiej”. U Mortkowicza wydawali swoje książki Staff i Żeromski, Berent, Kaspro-wicz, Leśmian, potem Korczak, Dąbrowska, Tuwim i wielu, wielu innych. We wspomnieniach córki znajdujemy echa tych kontaktów, które przerodziły się niejednokrotnie w związki przyjaźni, śledzimy głęboki nurt życia literackiego twórczej Warszawy, mamy też sposobność przyjrzeć się bliżej — jakże odmiennemu niż dziś — procesowi edy-torskiemu. Cenną i bogatą treściowo książkę uzupełnia obszerna bibliografia wydawnictw J. Mortkowicza z lat 1903—1939.

POLLACK KAZIMIERZ: Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego. W-wa 1961 PIW, s. 447, zł 25.— („Biblioteka Syrenki”).

Nestor stołecznych i polskich dziennikarzy, publicysta współpracujący ponad pół wieku z różnymi warszawskimi pismami, czynny w obsłudze prasowej miasta we wrześniu 1939 r. i w tajnym biuletynie informacyjnym podczas okupacji — red. Kazimierz Pollack nie zobaczył go-towego tomu swoich wspomnień. Zmarł w sierpniu 1961 r., kiedy książka znajdowała się jeszcze w druku. A są to, spisane z właściwą autorowi swadą, temperamentem i dowcipem, wspomnienia o dawnej prasie i jej ludziach, o wydarzeniach politycznych i społecznych, wreszcie o tym, jak się stara Warszawa i prasa unowocześniała i choć z oporami — ulegała wynalazkom techniki. Jesteśmy więc wraz z autorem świadkami zainstalowania w 1903 r. pierwszych linotypów, uruchomienia (1904) pierwszej w dawnym Królestwie Kongresowym międzymiastowej linii telefonicznej łączącej Warszawę z Łodzią, wreszcie — zainstalowania pierwszego aparatu radiowego, przeciwko któremu protestowała inspekcja budowlana „ze względu na bezpieczeństwo”. Wspomnienia, doprowadzone do 1918 r., opatrzone są wykazem czasopism i indeksem nazwisk.

SEBYŁOWA SABINA: Okładka z pegazem. W-wa 1960. PIW, s. 297, 1 nlb, ilustr., zł 20.—

Urodzona warszawianka, żona poety, redaktora miesięcznika literackiego „Kwadruga” — Sabina Sebyłowa zaczęła spisywać swój pamiętnik w chwili urodzenia syna, z myślą o nim. Stąd ciepły, intymny ton tych zapisków, poświęconych przede wszystkim bliskim autorce problemom literackim i społecznym nurtującym środowisko warszawskiej inteligencji w ostatnim przedwojennym dziesięcioleciu oraz

ludziom związanym z „Kwadrygą”, bądź zaprzyjaźnionym z domem Sebyłów. Spotkamy na kartach „Okładki z pegazem” pisarzy, poetów i intelektualistów tak znanych, jak St. R. Dobrowolski, Aleksander Maliszewski, Gałczyński, Szenwald, Zbigniew Uniłowski i in., a spoza kręgu „kwadrygowców” — Władysław Bieńkowski, Józef Czechowicz, Światopełek Karpiński, Wacław Nałkowski, Elżbieta Szemplińska, Stanisław Wygodzki.

SKARBEEK-MALCZEWSKI JAN: *Byłem tam z kamerą.* W-wa 1962. „Czytelnik”, s. 166, 2 nłb, ilustr., zł 15.— (Opracował Marek Sadzewicz).

Aż trudno uwierzyć ozytając dziś tę niewielką książeczkę, że było to tak niedawno! Autor, jeden z pierwszych polskich fotoreporterów i operatorów filmowych — opowiada na podstawie własnych doświadczeń, jak w początkach bieżącego stulecia „rodziła się” polska kinematografia, jak kręcono w Warszawie pierwsze filmy (trwało to zaledwie parę dni) i jakie triumfy święciła X Muza do wybuchu I wojny światowej, podczas której autor z kamerą filmową wędrował po wielu frontach. Ciekawe i często bardzo zabawne były przygody ówczesnego operatora.

UNIECHOWSKA KRYSTYNA: *Antoni Uniechowski o sobie i innych.* W-wa 1961. „Iskry”, s. 280, 2 nłb, ilustr., zł 40.—

O znanym artyście-grafiku, autorze pięknych ilustracji książkowych — pisze na podstawie jego opowiadań córka, zachowując formę bezpośrednich wypowiedzi ojca (relacja w pierwszej osobie). Gawędę tę Antoni Uniechowski ozdobił dowcipnymi rysunkami i tak powstał swoisty pamiętnik o Warszawie lat dwudziestych, w której artysta chodził do szkoły, studio-

wał w Szkole Sztuk Pięknych, zawiązywał liczne znajomości i przyjaźni. Dużo humoru, dużo ciekawych i oryginalnych osobistości, a nade wszystko — dużo przedwojennej Warszawy, z jej bujnym życiem artystycznym, z popularnymi kawiarniami, gdzie mistrzowie pióra i pędzla toczyli dyskusje, prowadzili spory i wydawali opinie, które obiegały potem całe miasto.

ZANOWA JADWIGA. *W służbie oświaty. Pamiętnik z lat 1900-1946.* Wrocław 1961, Ossolineum, s. 358, 2 nłb, zł 36.—

Długoletnia nauczycielka i dyrektorka warszawskich szkół w swoim pamiętniku, obejmującym blisko połowę naszego stulecia, zarysowuje przebieg zapoczątkowanej w 1905 r. walki o polską szkołę, warunki nauki na prywatnych tajnych pensjach, wreszcie pracę oświatową w wolnym już kraju. Od 1932 r. czynna na kierowniczych stanowiskach w szkolnictwie, w trzy lata później została Zanowa dyrektorką XII Państwowego Gimnazjum im. Marii Curie-Skłodowskiej na Pradze. Działalności w tej właśnie szkole poświęca w pamiętniku wiele uwagi, omawiając obszernie warunki i wyniki pracy na kompletach konspiracyjnych w latach ostatniej wojny. Z szacunkiem i uznaniem pisze o postawie ówczesnych nauczycieli i studiującej młodzieży. W swojej relacji o wydarzeniach okupacyjnych wykorzystwała Jadwiga Zanowa wspomnienia grona nauczycielskiego i dawnych uczennic oraz ich dziennik pisany tuż po zakończeniu wojny. W obszernym dodatku znajdujemy wykaz nauczycieli Gimnazjum im. Curie-Skłodowskiej z lat 1939—44, listę przedwojennych i okupacyjnych absolwentek szkoły, dane o dziewczętach, które zginęły w konspiracji i podczas powstania 1944 r.

Literatura piękna

BUDREWICZ OLGIERD: *Baedeker warszawski. 2. Raczej o ludziach.* W-wa 1961. „Czytelnik”, s. 322, 2 nłb, ilustr., zł 27.—

Tom króciutkich, dowcipnych felietonów o ludziach i miejscach, instytucjach i sprawach warszawskich nazwał autor, popularny reporter i felietonista, „prywatną kroniką Warszawy”, w której notuje sprawy bez obowiązującej hierarchii. Interesuje go przede wszystkim to co mało znane, nieszablonowe, a więc — egzotyka peryferyjnych dzielnic, osobliwe zwyczaje niektórych środowisk i ludzie, często dziwacy, oryginalni, ale nietuzinkowi, „nie ograniczający się do zrywania kartek z kalendarza”. Z takim „Baedekerem” w rękę odkrywamy

nową, zaskakującą choć współczesną Warszawę, o której przypominamy tu wyjątkowo — na tle literatury wspominkarskiej.

MAJCHROWSKI STEFAN: *W Warszawie, Sewerciu życie wre, kipi.* W-wa 1960, LSW, s. 114, ilustr., zł 15.—

Wzlot pierwszego balonu, uroczyste otwarcie linii tramwajowej, założenie telefonu, wyścigi na welocypedach — tymi wydarzeniami żyli i przejmowali się warszawiaczy u schyłku ubiegłego stulecia. I o takich sensacjach ówczesnej doby opowiada autor w ośmiu pełnych humoru obrazkach, prezentując przy tym bogatą galerię ludzkich typów z różnych sfer — inteligentów, przemysłowców, zubożałych ziemian, rzemieślników.

GOMULICKI WIKTOR: Pod parasolem. Wybór opowiadań. W-wa 1961. PIW, s. 465, 3 nłb, zł 25.— (Opracował Roman Taborski).

Twórczość nowelistyczna Wiktora Gomulickiego jest stosunkowo mało znana, mimo jej wysokich walorów artystycznych i treściowych. W miniaturowych ramach noweli potrafił pisarz odtworzyć plastycznie atmosferę środowiska, zarysować ludz-

kie indywidualności, wyrazić głębszą ideę, często też nawiązywał do autentycznej anegdoty historycznej — dbając zawsze o prawdę i dokładność realiów. Wśród nowel omawianego tomu większość związana jest z tematyką starowarszawską, w paru porusza Gomulicki problemy psychologiczne i natury patriotycznej, zajmując zawsze nacechowaną głębokim humanizmem postawę wobec wszelkich przejawów krzywdy i niesprawiedliwości.

Roczniki

Rocznik Warszawski. I. 1960. W-wa 1961. PIW, s. 421, 1 nłb., zł 70.—

Rocznik Warszawski. II. 1961. W-wa 1962. PIW, s. 450, 2 nłb, zł 70.

Pożyteczne to wydawnictwo, przygotowane z inicjatywy Archiwum m. st. Warszawy i woj. warszawskiego ukazało się dotychczas dwukrotnie i będzie kontynuowane w następnych latach. „Rocznik” obejmuje w założeniu prace historyczne dotyczące dziejów Warszawy od czasów najdawniejszych do chwili obecnej, i to w różnych przejawach życia miasta. Są więc tutaj rozprawy i szkice pióra wybitnych specjalistów oraz materiały archiwalne dotyczące zarówno zagadnień administracyjnych i politycznych, jak problematyki ekonomicznej, a także dziejów kulturalnych miasta w szerokim tego słowa znaczeniu. Interesujące artykuły i relacje poświęcono wydarzeniom z okresu odbudowy Warszawy oraz zagadnieniom współczesności. Stały dział „Rocznika” stanowią fachowe recenzje z wydawnictw o tematyce warszawskiej oraz cenna bibliografia Warszawy, opracowywana na bieżąco przez Konrada Zawadzkiego. Bibliografia ta obejmuje publikacje osobne oraz artykuły w czasopiśmie, przy czym w t. I zarejestrowano ogółem 677 pozycji za 1959 r., w t. II zaś — 929 pozycji za 1960 r. Jest to materiał nieodzowny dla każdej większej biblioteki.

Spośród rozpraw ogłoszonych w tomie I przypomnieć warto rozważania o stanie i potrzebie badań nad historią Warszawy — pióra Stanisława Herbsta, spisane przez Aleksandra Króla dzieje Marymontu, „Nalewki do schyłku XVIII w.” D. Kosackiej, wspomnienia Romana Piotrowskiego, kie-

rownika Biura Odbudowy Stolicy, o działalności BOS i Zygmunta Ogrodzkiego — o życiu miasta i działalności władz miejskich Warszawy w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Andrzej Ryszkiewicz pisze o pierwszej galerii warszawskiej, Ryszard Kołodziejczyk — o warszawskiej żandarmerii narodowej w powstaniu styczniowym, zaś Kazimierz Sobczak przedstawia udział dywizji Kościuszkowskiej w operacji praskiej z listopada 1944 r.

W tomie II na szczególniejszą uwagę zasługują: historia „Budowy zamku królewskiego w Warszawie za panowania Zygmunta III” Wł. Tomkiewicza, szkic o prezydencie Ignacym Zakrzewskim — A. Zahorskiego, zarys dziejów „Zachęty” — Janiny Wiercińskiej, obraz działalności warszawskiej Rady Miejskiej w latach 1961—63 — I. Koberdowej, szkic o ruchu strajkowym w Warszawie w 1908—14 r. — K. Groniowskiego. W tym samym tomie znajdujemy interesującą rozprawę Adama Lewaka, b. dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej pt. „Biblioteki Warszawy podczas II wojny światowej”, informującą o planowym niszczeniu bibliotek stołecznych przez okupanta i akcji bibliotekarzy w obronie dokumentów naszej kultury oraz obszerny zarys informacyjny Władysława Bartoszewskiego: „Konspiracyjne warszawiana poetyckie 1939—1944”, jedyny dotychczas w naszym piśmiennictwie naukowy zarys wiadomości o licznych wierszach o Warszawie powstałych i publikowanych konspiracyjnie w okresie okupacji. W artykule „Ab urbe liberata” obecny przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Janusz Zarzycki przedstawia kierunki rozwoju nowej Warszawy.

Najlepszego Nowego Roku 1963

życzy wszystkim Koleżankom i Kolegom

ZARZĄD GŁÓWNY

STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Niniejszy przegląd, zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru „Poradnika Bibliotekarza”, obejmuje nowości literatury dziecięcej z jednego miesiąca.

Plon tego okresu nie jest zbyt bogaty, warto jednak omówić kilkanaście pozycji.

Książeczka pt. **Co to?** TADEUSZA POLANOWSKIEGO (W-wa 1962 Nasza Księg.) to zbiorek 16-tu wierszyków dla najmłodszych dzieci, lubiących pytać „co to?” i „dlaczego?”. Autor odpowiada swoimi wierszykami na takie pytania, wyjaśniając bardzo pobieżnie, ale za to przystępnie, działanie niektórych urządzeń z otoczenia dziecka (radio, telefon i tp.) i znaczenie niektórych zjawisk przyrody (np. kwitnienie i owocowanie drzew). Książkę zdobią barwne, ładne ilustracje Srokowskiego. Dział N, poziom I.

Pampilio IRENY TUWIM (W-wa 1962 Nasza Księg.) to bardzo łatwa bajeczka o zapomnialskich zwierzętach, cudownym drzewie i wytrwałym żółwiu, ilustrowana przez Ignacego Witza. Dział N, poziom I.

Obie te książeczki można czytać głośno „maluchom”, mogą też być samodzielną lekturą początkujących czytelników.

Dzieci trochę starsze przeczytają chętnie książkę ANNY ŚWIRSZCZYŃSKIEJ **O przygodach i igraszkach wesołego Patałasza** (W-wa 1962 Nasza Księg.). Bohater książki, mały Fipcio Patałaszek, przeżywa siedem przygód w różnych krajach. Przygody te są realistyczno-fantastyczne, opisane wierszem. Autorka wprowadzie trochę się już powtarza, zwłaszcza w niektórych ulubionych rymach (np. czy — uroczy), książka jest literacko trochę słabsza niż np. „Cudowna broda szacha”, ale dowcipna i wesoła. Ilustracje Stannego dobre, szkoda tylko że nie kolorowe. Dział O, poziom II, dla dzieci w wieku 7—10 lat.

Starodzieje JANINY PORAZIŃSKIEJ (W-wa 1962 Nasza Księg.) to zbiór, zawierający cztery polskie legendy: o Kraku i smoku, o Wandzie co nie chciała Niemca, o Popielu, i o Piaście. Legendy opowiedziane są prozą, z licznymi wstawkami poetyckimi, pięknym językiem, nieco archaizowanym i stylizowanym na ludowo, z talentem, jak to zwykle u Porazińskiej. Język ten i styl jest jednak trochę trudny i dlatego książka nie nadaje się dla najmłodszych dzieci, odpowiednia jest raczej dla czytelników 10—12-letnich. Książka zawiera 4 słowniczki (po każdej części), zamiast wygodniejszych dla dzieci objaśnień u dołu poszczególnych stron. Ilustrowana jest pięknymi, ale nie zupełnie zgodnymi z tekstem, drzeworytami Marii Neuman-Hiszczańskiej. Dział B, poziom III.

Gelsomino w Kraju Kłameczuchów (W-wa 1962 „Czytelnik”) to nowa książka znanego już bibliotekarzom autora włoskiego, GIANNI RODARI. Dzieci znają historię Gelsomina z cyklu audycji radiowych, ale na pewno chętnie przeczytają jeszcze książkę. Jest ona zabawna i interesująca. Autor, posługując się elementami fantazji i satyry, ukazuje czytelnikom Kraj Kłameczuchów, w którym uciemiężony lud, na rozkaz króla-tyrana, musi wszystko nazywać na opak. Dzielny mały Gelsomino, wraz z kilkorgiem uczciwych ludzi, przywracają wreszcie krajowi porządek, wolność i pokój. Książka, dobrze napisana, i prześlicznie ilustrowana przez Szancera, odpowiednia jest dla dzieci w wieku 11—15 lat. Dział B, poziom III.

Książka MIECZYŚŁAWY BUCZKÓWNY **Tajemnica Białego Kamienia** (W-wa 1962 „Czytelnik”) to polska powieść współczesna dla dzieci od 11 lat. Akcja rozgrywa się na wsi, w czasie wakacji. Dwoje dzieci z Warszawy, wraz z kuzynkiem ze wsi, spędza czas na zabawach w lesie, w polu, na wyspie na jeziorze i td. W trakcie tych zabaw dzieci odnajdują przypadkiem, w starych lochach, pamiętnik żydowskiego chłopca, który się tam ukrywał w czasie okupacji. Autorka wyraźnie stara się urozmaicić akcję elementami tajemnic itp., ale nie bardzo jej się to udaje. Fabuła nie jest bardzo ciekawa, a liczne dłużyzny i przeładowanie szczegółami psują kompozycję. Zaletą książki są ładne opisy przyrody i ilustracje Wilkonia. Powieść spodoba się raczej dziewczynkom, bo niekiedy przemawia do uczuć. Dział P, poziom III.

Powieść TEODORY BANASIOWEJ *Na Zagubionem* (W-wa 1962 Nasza Księg.) przenosi czytelnika w czasy okupacji hitlerowskiej. Po „pacyfikacji” i spaleniu wsi hitlerowcy wywieźli całą ludność na roboty do Niemiec. Ocalały tylko dzieci, które były z krowami na odległym pastwisku, oraz stara babka i parobek, który okazał się ukrywającym się Żydem — lekarzem. Osamotnione dzieci, wraz z babką i lekarzem, zaczynają nielegalne życie na ukrytym wśród bagien uroczysku, ongiś miejscu zborów Unitów. Akcja powieści jest melodramatyczna i miejscami mocno „naciągana”, a wartość literacka raczej mała, ale fabuła książki, bardzo bogata i obfita w zdarzenia, zainteresuje dzieci. Dużym plusem książki jest to, że mówi o wojnie i okupacji, czyli na temat interesujący dzieci, a bardzo skąpo reprezentowany w dziecięcej literaturze. Dział P, poziom III.

W tłumaczonej z angielskiego powieści *Skarby Rify Koralowej* MARY ELWYN PATCHETT (W-wa 1962 Nasza Księg.) czytelnicy spotykają się po raz trzeci z sympatyczną małą Australijką, bohaterką znanych książek „Ajaks waleczny” i „Tam nieposkromiony”. Tym razem nie przeżywa ona swych przygód na kontynencie australijskim, na farmie i w buszu, lecz na wyspach Wielkiej Rify Koralowej, ciągnącej się wzdłuż północno-wschodnich wybrzeży Australii, gdzie spędza kilka miesięcy, obozując z rodzicami. Powieść obfituje w wiadomości przyrodnicze, zwłaszcza na temat egzotycznej fauny, zręcznie wplecione w tok interesującej akcji. Książka, bardzo dobra i ciekawa, ozdobiona jest ilustracjami Grabińskiego, jak zwykle pełnymi wdzięku i wyrazu. Podsunąć ją warto miłośnikom przygód i zwierząt, dzieciom 10—15-letnim. Dział Z, poziom III.

Również do działu Z zaliczymy książkę WŁODZIMIERZA BRAGINA *Niezwykłe przeżycia doktora Dumczewa* (W-wa 1962 „Iskry”), tłumaczoną z rosyjskiego. Jest to ciekawa powieść fantastyczno-naukowa, o lekarzu-uczonym, który wynalazł środek pozwalający na 200-krotne zmniejszenie się, a po zażyciu go przebywał przez kilkadziesiąt lat wśród roślin i owadów, obserwując je bardzo blisko i dokładnie, i zachwycając się cudowną logiką praw natury i pomysłowymi rozwiązaniami różnych problemów świata przyrody. Mijały lata, życie wśród ludzi zmieniło się, przeszła rewolucja, dokonano olbrzymiego skoku w rozwoju techniki, a doktor Dumczew, od dawna uważany za zaginionego i niemal już zapomniany, żył wśród swych traw i owadów, nie wiedząc o niczym, i obmyślał wciąż, niezadowolony, jakie wynalazki i udogodnienia można by wprowadzić wśród ludzi wzorując się na genialnie prostych zjawiskach ze świata przyrody. W końcu, dzięki nadzwyczajnym przypadkom, doktor odzyskuje swój normalny wzrost i wraca do społeczeństwa ludzkiego. Stwierdza wtedy ze zdumieniem, że umysł ludzki rozwiązał już dawno wiele problemów, z którymi zwierzęta radzą sobie dzięki instynktowi, poszedł nawet wiele dalej, ale i obserwacje świata przyrody dać mogą jeszcze wiele pomysłów do nowych wynalazków. Książka dobra, poważna ale nie nudna, nadaje się dla starszych dzieci i młodzieży, od 12, 13 lat wzwyż. Dział Z, poziom III-IV.

W cyklu „Powieści o dziejach ojczystych” ukazał się 18-ty tom, *Zdrajcy* JÓZEFA MACIEJOWSKIEGO (W-wa 1962 LSW). Tom ten odbiega trochę poziomem od poprzednich tomów, jest trudniejszy. Treścią książki jest romans, z przeszkodami lecz szczęśliwym zakończeniem, pięknej kasztelanki i dziełnego wojewodzica. Wypadki rozgrywają się na tle tarć i intryg magnackich przed wybuchem wojen szwedzkich i podczas wojny. Opisy bitew w książce prawie nie ma, więcej jest zakulisowych machinacji intrygujących magnatów, ich narad i knoń. Mimo to książka może zainteresować miłośników powieści historycznych, bo jest napisana dość, żywo, ciekawa, dająca sporo wiadomości społeczno-obyczajowych z XVIII wieku. Nadaje się dla dzieci starszych i młodzieży, od 13, 14 lat i starszych. Dział H, poziom IV.

Przydatną w bibliotece pozycję stanowić może nowa książka popularnonaukowa dla majsterkowiczów: JÓZEFA BECKA *Majsterkowanie dla najmłodszych* (W-wa 1962 Wydawnictwa Naukowo-Techniczne). Tytuł wprowadza trochę w błąd. Książka jest istotnie o majsterkowaniu, (opis wykonania 28-miu różnych zabawek i konstrukcji), a nie zupełnie „dla najmłodszych”. Niektóre prace są dosyć łatwe (np. barometr, latawiec), i mogą być wykonane przez dzieci 11-letnie, inne są znacznie trudniejsze (np. odbiorniki) i do wykonania ich trzeba już sporej sprawności i wiedzy. W każdym razie książka jest nieco łatwiejsza (i mniej obszerna) od „Młodego konstruktora” J. Janowskiego. Nadaje się dla starszych dzieci i młodzieży (11—16 lat). Może być też wykorzystana przez nauczycieli i instruktorów robót ręcznych. Dział 689, poziom III—IV.

J. W.

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ (MON)

W bieżącym roku mija już 15 lat od chwili powstania Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej. W ciągu tego okresu wydawnictwo dostarczyło czytelnikom 2.670 tytułów w łącznym nakładzie 36 350 000 egz., w tym:

literatura piękna — 1 240 tytułów o łącznym nakładzie 23 130 500 egz.

literatura historyczno-wojskowa i społeczno-polityczna 847 tytułów o łącznym nakładzie 8 775 100 egz.

literatura techniczna — 230 tytułów o łącznym nakładzie 1 069 500 egz.

Wydawnictwo powstało w kwietniu 1947 r. pod nazwą „Prasa Wojskowa”, jako komórka Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego. W 1949 r. zostało połączone z Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym i otrzymało obecną nazwę. Początkowo realizowało ono programy edytorskie obu połączonych instytucji, jednak z biegiem czasu ukształtowało nowy, własny profil wydawniczy. Zmieniała się również struktura organizacyjna wydawnictwa. Obecnie przedstawia się ona następująco: Wydawnictwem kieruje Dyrektor — płk. mgr Edward Szpitel. Posiada on dwóch zastępców: zastępcę do spraw techniczno-produkcyjnych (jest nim mjr Mieczysław Witwicki) oraz redaktora naczelnego (ppłk. Jerzy Olbrych), któremu bezpośrednio podlegają Działy Wydawnicze, składające się ze specjalistycznych redakcji.

Dział I Wydawnictw Polityczno-Wojskowych (kierownik płk. Julian Lider)

Redakcja wydawnictw teoretyczno-wojskowych

Redakcja wydawnictw historyczno-wojskowych

Redakcja wydawnictw szkoleniowych i propagandowych

Dział II Wydawnictw Ogólno-wojskowych i Technicznych (kierownik płk. Marian Odlewany)

Redakcja wydawnictw encyklopedycznych i słownikowych

Redakcja wydawnictw Sztabu Generalnego i organizacji paramilitarnych

Redakcja wydawnictw technicznych

Redakcja wydawnictw lotniczych i morskich

Dział III Wydawnictw Literatury Pięknej (kierownik mjr Eugeniusz Banaszczyk)

Redakcja literatury polskiej

Redakcja literatury tłumaczonej

Redakcja wydawnictw masowych

Samodzielna Redakcja Wydawnictw Graficznych (kierownik płk. Piotr Borowy).

W pierwszym okresie istnienia działalność Wydawnictwa była w dużej mierze podporządkowana ogólnonarodowym zadaniom i kampaniom politycznym oraz aktualnym potrzebom pracy polityczno-wychowawczej w wojsku. Najwięcej tytułów ukazało się w „Bibliotece Żołnierza” i „Bibliotece Przypadków Żołnierskich”, przeznaczonych dla szeregowców i podoficerów. Przyniosły one swoim czytelnikom 325 tytułów w łącznym nakładzie ponad 5 000 000 tomików.

Wydawano również poszczególne tytuły w międzywydawniczej serii **Złota Biblioteka**. Ukazały się tam m.in. L. Pasternaka „Komuna miasta Łomży”, W. Żukrowskiego „Dni klęski” oraz A. Tolstoja „Chleb”.

Osobną grupę stanowiły Wydawnictwa Ligi Przyjaciół Żołnierza, **Biblioteka Szkoleniowa Ligi Morskiej**, **Biblioteczka Modelarstwa Ligi Lotniczej**, wydawnictwa sportowe GKKF oraz wydawnictwa świetlicowe. Łącznie objęły one 270 tytułów w nakładzie 700 000 egz. Specjalne wydawnictwa przysposobienia wojskowego ukazały się w 180 tytułach i nakładzie wynoszącym przeszło 550 000 egz.

Okolo roku 1952 zaczął kształtować się nowy profil Wydawnictwa MON. Opracowano długofalowy plan, zmierzający m.in. do pełnego ukazania **historii oręża polskiego**. Wydano takie pozycje, jak A. F. Grabskiego „Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym”, A. Jaszczołta „Walka ludu podhalańskiego z uciśkiem wczesnofeudalnym w l. 1625-1633”, E. Kozłowskiego „Generał Józef Bem”, St. Kuczyńskiego „Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach

1409-1411", K. Pieradzkiej „Walka Słowian na Bałtyku X-XII w.", G. Zycha „Armia Księstwa Warszawskiego 1807-1812", K. Wyczańskiej „Polacy w Komunie Paryskiej”.

Od r. 1953, przy współpracy Wojskowego Instytutu Historycznego wydawane są „Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej” oraz „Studia i materiały do historii wojskowości”. „Wypisy” zawierają najwartościowsze materiały źródłowe — zaczerpnięte z oryginalnych kronik, dokumentów, pamiętników, zarówno już publikowanych jak pozostających jeszcze w rękopisie — obejmujące okres od czasów najdawniejszych do powstania styczniowego włącznie. W przeciwieństwie do „Wypisów”, które dotyczą wyłącznie polskiej sztuki wojennej, „Studia i materiały” zawierają także artykuły i rozprawy o historii sztuki wojennej innych narodów. Zaś podejmowana problematyka obejmuje również wydarzenia historii najnowszej z dziejami II wojny światowej włącznie.

Począwszy od r. 1953 Wydawnictwo — współdziałając z Komisją Wojskowo-Historyczną MON — wydaje książki omawiające szlaki bojowe poszczególnych formacji i rodzajów broni Wojska Polskiego w czasie ostatniej wojny. Do pierwszych publikacji tego typu zaliczyć należy pracę zbiorową pt. „Ludzie pierwszej Armii”. Kolejne pozycje to wspomnienia W. Grosza „Gdy rodziło się Wojsko Polskie”, K. Kaczmarka „W bojach przez Branderburgię”, „Poprzez trzy granice”, prace M. Żurkowskiego „Pod sztandarami Ludowego Wojska Polskiego”, „Pierwsza Armia w boju”, „Na Bałtyk”, K. Lubeckiego „Na południe od Berlina”, J. Rydłowskiego i Zb. Safiana „Wisła-Odra” oraz I. Bluma „Z dziejów Wojska Polskiego w latach 1945-1948”, H. Huberta „Historia 1. Berlińskiego Pułku Artylerii Lekkiej”, K. Kaczmarka „Historia 8. Bydgoskiego Pułku Piechoty”; ostatnio ukazały się M. Juchniewicza i S. Rzepkiego „Szlakiem 34. Budziszyńskiego Pułku Piechoty”, J. Wachtela „Azymut Warszawa — Z dziejów 2. Berlińskiego pp” i wiele innych.

Najbardziej reprezentatywnym dla Wydawnictwa MON cyklem wydawniczym jest **Biblioteka Wiedzy Wojskowej** oznaczona inicjałami **BWW**. Biblioteka adresowana jest przede wszystkim do wojskowych — lecz znajduje także licznych odbiorców wśród osób nie związanych z wojskiem, ale interesujących się problemami militarnymi i politycznymi współczesnego świata. W Bibliotece Wiedzy Wojskowej ukształtowały się następujące cykle: 1. Klasycy, 2. Historia wojskowości, 3. Druga wojna światowa, 4. Ludowe Wojsko Polskie, 5. Współczesna nauka i sztuka wojenna, 6. Szczegółowe dyscypliny współczesnej nauki wojennej, 7. Technika wojenna, 8. Rodzaje sił zbrojnych, 9. Informatory.

W r. 1961 rozpoczęto nową serię pt. **Biblioteka Polskiej Myśli Wojskowej (BPMW)**, adresowaną głównie do szerokiego kręgu wojskowych i oficerów rezerwy tak ze względu na podejmowaną problematykę, jak i popularny sposób opracowania. Obejmuje ona wyłącznie opracowania autorów polskich. Pierwszymi pozycjami tej serii są: „Dowodzenie” A. Aponowicza, oraz R. Dziubanowa „Obrona w czasach najnowszych”.

Cennym uzupełnieniem cyklu BWW oraz BPMW jest wydawany w ostatnich latach „Rocznik wojskowo-polityczny” — zbiór aktualnych wiadomości wojskowo-politycznych z Polski i ze świata. Problematykę wspomnianych serii wzbogaca od 1957 r. także cykl wydawniczy **Uwagi i polemiki**. Obejmuje on prace dyskusyjne, bądź omawiające zagadnienia będące przedmiotem polemiki. Wyszły tu m.in. J. Kirchmayera „Na marginesie londyńskiego wydania „Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej” oraz „Na marginesie wspomnień dowódcy armii „Łódź” gen. Rómmla, K. Pruszyńskiego „Księga ponurych niedopowiedzeń”, A. Jeremienki „Na marginesie prac Guderiana, Tippelskircha, Mansteina i innych”. W 1961 r. ukazała się „Przepustka do historii” Z. Załuskiego — uważana za jedną z najbardziej interesujących powojennych pozycji publicystycznych. Wielką popularność zdobyła sobie również seria **Dzieje drugiej wojny światowej we wspomnieniach**. Autorami książek wchodzących w skład tej serii są uczestnicy walk ubiegłej wojny. Wspomnienia pisane „na gorąco”, pod naporem wydarzeń żołnierskiego życia, wiernie oddają realia i atmosferę dni wojny, bądź utrwalone po latach z perspektywy czasu zawierają dojrzałe oceny wydarzeń wojennych. Seria ta cieszy się wielką poczytnością, wiele z jej tytułów było kilkakrotnie wznawianych, np. Kożedub „Myśliwiec w boju”, B. Romanowski „Torpeda w celu”, Kisielewski „Od Torunia do Londynu podróż z przeszkodami” i inne.

Wśród wydawnictw związanych z drugą wojną światową wiele dotyczy działalności ludowej partyzantki. W ubiegłych latach wydano książkę W. Tuszyńskie-

go „Walki partyzanckie w lasach Lipskich, Janowskich i Puszczy Solskiej”, pracę zbiorową „Wspomnienia żołnierzy GL i AL” oraz „Komunikaty Dowództwa Głównego GL i AL”. Ostatnio ukazały się W. Namiotkiewicza i B. Roztropowicza „Ludzie, fakty, refleksje”, I. Robb-Narbutta „Ludzie i wydarzenia” oraz M. Moczara „Barwy walki”.

W latach ubiegłych wydano znaczną ilość książek informujących o armiach państw socjalistycznych. Ukazały się m.in.: książka F. Worobiewa i W. Krawcowa „O zwycięstwie Radzieckich Sił Zbrojnych w Wielkiej Wojnie Narodowej”, opowiadania S. Głuchowskiego o Bohaterach Związku Radzieckiego pt. „Złota Gwiazda”, praca N. Korolkowa i P. Korniszyna „Czołgiści”, wspomnienia żołnierzy radzieckich pt. „Szturm Berlina”, praca Mao Tse-tunga „Wybrane pisma wojskowe”, J. Putramenta „Notatnik chiński”, opracowanie zbiorowe „Mówią żołnierze Korei”, „Naród wietnamski zwyciężył”, zbeletryzowany reportaż z Wietnamu W. Żukrowskiego „Dom bez ścian”, M. Pozołotkina „Walka Narodu bułgarskiego o wolność i niepodległość w okresie drugiej wojny światowej”. Z. Flisowskiego „Pod sztandarami białego lwa”, o armii czechosłowackiej oraz S. Wrońskiego „Polsko-czechosłowackie braterstwo broni 1939-1945” i wiele innych. W swej działalności Wydawnictwo poświęca wiele uwagi sprawie demaskowania imperializmu i rewizjonizmu; znalazło to między innymi wyraz w książkach P. Romaszkina „Zbrodnie wojenne imperialistów” i „Wojenne finanse państw kapitalistycznych”, J. Sawickiego „Od Norymbergi do układu paryskiego”, M. Milszteina i A. Słobodienki „O burżuazyjnej nauce wojennej”, Sz. Datnera „Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej”. Najbardziej aktualnym zagadnieniem światopoglądowym i historycznym poświęcono serię „O naukowy pogląd na świat”. Ukazały się tu, m.in.: L. Pełki „U stóp słowiańskiego Parnasu”, J. Turzycy „Cienie zabobonu”, H. Chylińskiego „O wyznaniach i kierunkach w chrześcijaństwie”.

Z serii masowych ukazujących się nakładem Wydawnictwa MON wymienić należy **Przygody i podróże**, **Labirynt**, **Bibliotekę Żółtego Tygrysa** oraz **Sensacje XX wieku**. Serie te cieszą się dużą poczytnością. Seria „Przygody i podróże”, wychodzi od r. 1959 pod hasłem „egzotyka, fantazja, przygoda”. Składają się na nią opisy i wspomnienia podróżnicze ze wszystkich stron świata. Wydano tu m.in. W. Arseniewa „Na bezdrożach tajgi” i „Dersu Uzala”, A. Bińkowskiego „Podróż za rzekę Amu”, O. Budrewicza „Łąd czterech czasów”, K. Czyżewskiego „Wśród afrykańskich trampów”. W. Kulickiego „W krainie białych nocy”, zbiór różnych autorów „Opowieści spod żagli”, J. Wolniewicza „Ku wybrzeżom zielonej kawy”, G. Czekają „Zmierzch czarowników”, W. Żukrowskiego „W królestwie miliona słoń”. Od połowy ubiegłego roku seria przyjęła nazwę **Szeroki Świat**.

Nie mniejszym zainteresowaniem czytelników cieszy się seria sensacji „**Labirynt**”, rozpoczęta w 1958 r. Ukazały się w niej m.in.: A. Armanda „Człowiek z lustrem”, Z. Niziurskiego „Przystań Eskulapa”, A. Piwowarczyka „Kapitan Gleb opowiada”, J. Putramenta „Strachy w Biesalu”, S. Lemana „Morderca przychodzi przed północą” i in. W 1961/62 seria „**Labirynt**” zmieniła swą tematykę. W miejsce tradycyjnych „kryminałów” będzie obejmować powieści sensacyjno-szpiegowskie. Pierwsze pozycje po zmianie charakteru serii, to: F. Kościana i J. Litana „Zatrzymać M/S „Miki” i J. Litana „Pożegnanie ze szpiegiem”.

Biblioteka „**Żółtego Tygrysa**” (wychodzi od r. 1957) omawia w formie sensacyjnej najciekawsze operacje wojenne, oraz ukazuje kulisy II wojny światowej. Jest to seria o największej popularności i zasięgu. Ukazało się dotąd ponad 80 tomików w nakładzie do 155 tysięcy egz. każdy. Seria „**Sensacje XX wieku**” (wychodzi od r. 1958) popularyzuje najnowsze zdobycze nauki i techniki wojennej. Dotąd ukazało się ok. 40 tytułów.

Osobny dział wydawniczy stanowią **albumy**. Do pierwszych wydawnictw tego rodzaju należą: „Polska sztuka wojenna w czasach Odrodzenia”, monumentalne wydawnictwo Tysiąclecia — „Żołnierz polski — ubiór, uzbrojenie i oporządzenie” (ukazały się dotąd 2 tomy), „Marynarka wojenna i obrona polskiego wybrzeża w dawnych wiekach” i in.

Imponująco przedstawia się dorobek Wydawnictwa w zakresie **literatury pięknej**. Wydało ono wiele utworów polskich pisarzy współczesnych. Znajdujemy wśród nich Bohdana Czeszko, Romana Bratnego, Janinę Broniewską, Jerzego Putramenta, Wojciecha Żukrowskiego, Leona Pasternaka, Stani-

sława Ryszarda Dobrowolskiego, Józefa Hena i innych. Obok znanych i popularnych pisarzy grupują się wokół Wydawnictwa także pisarze rozpoczynający swą karierę literacką. Wśród wielu powieści historycznych wydano m. in.: Wł. Rymkiewicza „Romans królewski”, St. R. Dobrowolskiego „Warszawską karmaniołę”, „Piotra i Annę”, powieść J. Brzozy i E. Paukszty. Okres 20-lecia międzywojennego tematycznie reprezentuje między innymi książka L. Pasternaka „Komuna miasta Łomży” i „Dzień zapłaty”, J. Wójcika „Poszedłbym tą samą drogą”, A. Hawryluka „Bereza”, S. Wygodzkiego „Milczenie”, H. Drzewieckiego „Firuleje” i in. Również tematyka partyzancka jest bogato reprezentowana w beletrystyce. Wydano m. in.: M. Janica „Idą partyzanci”, K. Sidora „Trzeci front”, W. Zalewskiego „Broń” i „Ranny w lesie”, J. Sobiesiaka i A. Jegorowa „Ziemia płonie”.

W r. 1960 ogłoszono **Konkurs Literacki na powieści i pamiętniki o problematyce wojennej i współczesnej** — na który wpłynęło 166 prac. Dwie równorzędne pierwsze nagrody przyznano J. Henowi za powieść „Kwiecień” oraz W. Żukrowskiemu za powieść „Skąpani w ogniu”, dwie drugie — B. Czeszce za powieść „Tren” oraz J. Putramentowi za „Arkę Noego”. Trzy trzecie nagrody. — A. Latoszek i J. Płomieńcowi za powieść „Bose i obdarte”, R. Bratnemu za „Śniegi płyną”, oraz A. Siekierskiemu za „Ocalenie”. Pięć powieści zostało wyróżnionych: Wł. Machajka „Dwie siostry”, J. Wilczka „Banda”, T. Karpowicza „Quo vadis homo?”, J. Gutermana „Jak to na wojenne ładnie...” i Z. Nowaka „Rozdroża”. Prócz wymienionych, wydawnictwo opublikowało nienagrodzone powieści konkursowe: L. Pasternaka „Gorzki chleb”, St. Dobrowolskiego „Trudna wiosna”, St. Wygodzkiego „Serca mego rodzeństwa”, M. Przędzieckiego „Kres”, M. Jagiełło „Epilog” oraz ciekawy debiut młodego dziennikarza wojskowego B. Jagielskiego „Mała historia”. Wśród przekładów na czołowe miejsce wysuwają się pozycje radzieckie, a mianowicie: A. Tolstoja „Chleb”, M. Ostrowskiego „Jak hartowała się stal”, D. Furmanowa „Czapajew”, D. Krutikowa „Konnica”, D. Ławreniewa „Czterdziesty pierwszy”, K. Simonowa „Żywi i martwi”, Grossmana „Życie i losy”, „9 opowiadań”, W. Iwanowa „Opowiadania wybrane”, B. Polewoja „Daleko od frontu”, A. Beka „Kilka dni” (dalszy ciąg „Szosy Wołokałamskiej”), L. Szejnina „Szpieczy” i wiele innych. Z przekładów literatury innych narodów na uwagę zasługują książki pisarzy niemieckich — S. Hermlina „Młodość nieujarzmiona”, B. Uhsego „Pierwsza bitwa”, D. Leonharda „Śmierć donkiszota”, H. Kirsta „08/15”, K. Opitza „Ci z Wehrmachtu”, M. Gregora „Most”, H. Gerlacha „Zagłada”, T. Plieviera „Stalingrad” i „Kulisi cesarza”, H. Meyera „Serce Spartakusa”, S. Heyma „Sprawa Glasenappa”, P. Weisenborna „Memoriał”; francuskich: — J. L. Bory „Moja wieś w godzinie klęski”, J. Cassou „Paryż we krwi”, J. J. Servan Schreihera „Porucznik w Algierii”; amerykańskich — Mac Kinlay Kantora „Andersonville”, S. Steinbecka „Była raz wojna”; angielskich — H. Cobba „Ścieżki chwały”, jugosłowiańskich — V. Desnicy „Niespokojna wiosna”, D. Ciosica „Daleko jest słońce” oraz pisarza włoskiego I. Montenelliego „Generał della Rovere”.

Interesującą grupę wydawnictw stanowią również pozycje naukowo-techniczne. Dział ten zrodził się z konieczności zaspokojenia rosnących potrzeb kształcenia wojska w nowoczesnej technice wojennej, jak również dostarczenia studentom akademii wojskowych wydawnictw z zakresu studiów technicznych. Ostatnio ukazały się: A. Górala „Magnetyczne przekazy bezstykowe”, J. Kijaka i J. Eberta „Podzespoły radiotechniczne”, M. Karcewa „Arytmometry elektronicznych maszyn cyfrowych” oraz książka Z. Mendygrała „Telegrafia — fonja — wizja dziś i jutro”. Od roku 1960 ukazuje się specjalna seria „**Biblioteka Popularna Wiedzy Technicznej** — Sowa”, która wg założenia planu omawia w łatwych, przystępnych wykładach zagadnienia nowoczesnej techniki. W serii tej ukazały się m. in. A. Górala „Dlaczego radiotelefony?”, W. Korotkow i H. Czernysz: „Okrety atomowe”, J. Domański: „Lotnicze silniki przyszłości”. Z Kaźmierczuk i Z. Płochocki: „Od ogniska do elektrowni na dachu”, J. Pułtorak: „Co to jest tranzystor”, Sz. Pilecki: „Lotnisko bez lotnisk”, J. Szarek: „Radioelektrotechnika na usługach wojska”.

Na czoło wydawnictw MON w 1962 r. wysuwają się pozycje związane z 20-tą rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Do najpoważniejszych publikacji zalicza się album „Walka, Gwardia Ludowa, Armia Ludowa”. Zawiera on nieznanym w zasadzie ogółowi odbiorców, po raz pierwszy publikowany, bogaty materiał fotograficzny. Z opracowań naukowych warto wymienić oparte na bogatym materiale źródłowym i relacjach „Działania Brygad partyzanckich GL i AL na Kielecczyźnie” B. Hillebrandta, „Rodowody oddziałów GL i AL” J. Garasa, W. Tuszyńskiego „Bitwy partyzanckie na Lubelszczyźnie”, obejmujące okres działań maj-lipiec 1944 r. oraz H. Rowińskiego „Rola PPR w obozie koncentracyjnym Buchenwald”. W grupie wydawnictw pamiątkarskich wyszło wznowienie „Gorących dni” G. Bolkowiaka oraz „Wspomnienia żołnierzy GL i AL”. Ukazą się wspomnienia b. dowódcy partyzanckiego J. Jarosza „Walczyliśmy o Polskę Ludową” oraz „Zbiór wspomnień partyzantów Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy”. Na tych terenach rozgrywa się również akcja książki pt. „Buzany” stanowiąca ciąg znanych już wspomnień partyzanckiego dowódcy „Maksa” — Sobiesiaka.

Z tematyką partyzancką związana jest także książka pt. „Podziemny front” T. Pietrzaka oraz poświęcona dziejom jednego z oddziałów partyzanckich na Lubelszczyźnie powieść W. Panasza „Cierpki owoc”. Obok realizacji zamierzeń wydawniczych związanych z rocznicą powstania GL i AL, Wydawnictwo MON przygotowało szereg opracowań naukowych i beletrystycznych związanych z dziejami Ludowego Wojska Polskiego, którego 20 rocznica przypada w 1963 r. Wiele z nich ukazało się, bądź ukaże, jeszcze w bieżącym roku. Najważniejsze z nich to: „Antologia polskiego reportażu wojskowego” w opracowaniu St. Nadzina oraz informator „Druga wojna światowa”. Pierwsza książka stanowi wybór korespondencji wojennych czołowych pisarzy i dziennikarzy polskich w czasie drugiej wojny.

Z ważniejszych opracowań naukowych poświęconych 1 i 2 armii Wojska Polskiego przygotowano tom II (w dwóch częściach) „Organizacji i działań bojowych Ludowego Wojska Polskiego”. Część 1-sza zawiera dokumenty bojowe od bitwy pod Lenino do września 1944 r., część 2-ga dokumenty bojowe 1 armii WP od operacji warszawskiej do zakończenia drugiej wojny światowej. Ukazała się również monografia J. Margulesa „Przyczółki warszawskie” poświęcona działaniom 1 armii WP we wrześniu 1944 r. W przygotowaniu jest praca S. Gacia pt. „Udział 2 armii WP w operacji praskiej”.

Z literatury pamiątkarskiej na uwagę zasługują prace K. Sławińskiego pt. „Jaki startują o świcie” — wspomnienia oficera-pilota, b. zastępcy dowódcy 1 pułku lotnictwa myśliwskiego „Warszawa” oraz W. Ziemińskiego „Wrzesień, oflag, wyzwolenie”.

Współczesnemu życiu polskich żołnierzy poświęcona jest opowieść A. Siekierskiego pt. „Pół godziny przyjaźni”. Na marginesie tej książki warto zaznaczyć, że Wydawnictwo MON pragnąc zachęcić pisarzy do podejmowania współczesnej problematyki wojskowej ustanowiło doroczne nagrody za debiut prozatorski w zakresie tego tematu.

Z literatury historycznej ukazało się wznowienie „Opowieści o Zawiszy Czarnym” K. Bunscha oraz książka K. Koźmińskiego pt. „Bez trwogi i zmały” — będąca powieściową biografią, mało znanego poza kręgiem historyków, gen. Kniaziewicza. Spośród przekładów należy wymienić biograficzną powieść historyczną pt. „Hannibal” H. Lamba, powieści W. Weisenborna „Prześadowca” i D. Nolla „Przygody Wernera Holta”. Akcja pierwszej toczy się współcześnie w Berlinie. Książka Nolla, podobnie jak „Most” M. Gregora, poświęcona jest losom Wehrmachtu i opisuje wojenne przeżycia młodzieży niemieckiej. Interesująco przedstawiają się pozycje radzieckie. Ukaże się m. in. A. Wiesiołyja „Rosja we krwi” — jedna z najciekawszych pozycji przedwojennej literatury radzieckiej, opisująca lata Rewolucji.

Serię „Szeroki Świat” reprezentują reportaże Stojnowskiego z Hiszpanii i Maroka zatytułowane „Pa'my i daktyl”, oraz reportaże J. Daneckiego z Kazachstanu, Syberii i delty Wołgi. Reprezentowana w znacznych nakładach seria „Labirynt” przyjmuje w 1962 r. inny profil. W miejsce powieści kryminalnych wstępuje powieść o tematyce sensacyjno-szpiegowskiej. W serii „Labirynt” ukazały się J. Rudzkiego „95-16” — powieść sensacyjna, której akcja toczy się w 1960 r. w NRF, oraz J. Litana „Pożegnanie ze szpiegiem”, poświęcona działaniom

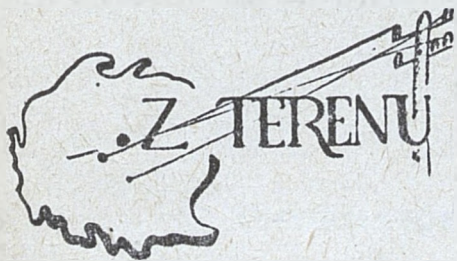
łałości polskiego kontrwywiadu. Bibliotekę Wiedzy Wojskowej, wkraczającą w 1962 r. z 50-tomowym dorobkiem, wzbogacą m. in.: A. Samsonowa „Bitwa Stalingradzka” oraz A. Jamanowa „Bój spotkaniowy” — historyczna analiza rozwoju i form prowadzenia tego typu walk na przestrzeni XIX i XX wieku.

Z wydawnictw dotyczących dawnej historii wysuwa się na czoło reedycja dzieła Karola Siemionowicza „*Artis magnae artilleriae pars prima*” — pierwsze polskie wydanie słynnego dzieła polskiego inżyniera z XVII w. poświęconego ówczesnej sztuce artyleryjskiej i rakietowej.

Z prac związanych z okresem pierwszej połowy XX w. interesująco przedstawia się H. Batowskiego „Kryzys dyplomatyczny w Europie” (jesień 1938 — wiosna 1939 r.) oraz „Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w latach 1904—1912”. Z prac polskich związanych z latami 1939—45 szczególnie cenna jest pozycja dokumentalna Sz. Datnera i K. Leszczyńskiego „Zbrodnie okupanta w czasie powstania warszawskiego 1944 r.”.

Z obcych opracowań dotyczących historii II wojny światowej wydany zostanie pierwszy tom monografii historycznej „Wielka wojna narodowa Związku Radzieckiego”.

Spośród wydawnictw uzględniających problematykę międzynarodową i polityczno-wojskową, wydano książkę M. F. Rakowskiego pt. „Zachód szuka ideologii”, oraz zbiór wspomnień opisujących odparcie inwazji na Kube, pt. „Playa Giron”. W 1962 r. wydane zostanie studium naukowe A. J. Kamińskiego „Z dziejów militarizmu niemieckiego”.



Alicja Szozda

PIEKNO NA CO DZIEŃ

Taki tytuł nosił konkurs ogólnokrajowy ogłoszony w roku ubiegłym przez „Tygodnik Kulturalny” i Min. Kultury i Sztuki Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek. W konkursie tym czynny udział wzięła Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Przeworsku która może się poszczycić osiągnięciem jednego z czołowych miejsc w kraju. Nie będę mówiła o założeniach konkursu i wykonywanych pracach, cel był jasny — budzenie i kształtowanie zainteresowań estetyką życia codziennego wśród ogółu mieszkańców.

Fakt że biblioteka nasza mogła otrzymać nagrodę w skali krajowej zawdzięczamy przede wszystkim nowemu, estetycznemu lokaliowi, do którego chętnie przychodzą mieszkańcy miasta. Lokal nowocześnie urządzony, dość obszerny, ładne kołorowe meble, kwiaty, zasłony w oknach oraz ciekawe reprodukcje, a także coraz lepszy dobór księgozbioru wypożyczalni i czytelnicy powodują częste odwiedziny czytelników. Biblioteka w Przeworsku jest jedyną placówką k.o. koncentrującą życie ogółu mieszkańców. Brak Domu Kultury daje się dotkliwie odczuć, a istniejące świetlice skupiają zaledwie część młodzieży.

Dlatego dla naszych stałych bywalców i sympatyków miłym uzupełnieniem wieczorów były organizowane spotkania w bibliotece. Przytulna czytelnia stawała się wtedy salą odczytową, wystawą, czy salą zebrań kółka plastycznego. Efekty konkursu są widoczne: wzrosło zapotrzebowanie na dobre reprodukcje o czym dowiedzieć się można w miejscowym Domu Książki, a w bibliotece ogromnie zwiększył się obrót książek i albumów o artystach malarzach i rzeźbiarzach.

Zapoczątkowanego w ub. roku konkursu, nie uważamy za zakończony. Będzie on stanowił pierwszy etap naszej pracy nad upowszechnieniem plastyki i budzeniem zainteresowań w dziedzinie estetyki wśród naszych mieszkańców. Chociaż oficjalnie konkurs został podsumowany, biblioteka przedłuża jego trwanie w naszym środowisku, co więcej w roku oświatowym 1962/1963 rozszerzamy jego zakres na

inne biblioteki powiatu, które poprzez wystawy dzieł sztuki, prelekcje i odczyty, poprzez organizowanie kółek zainteresowań będą upowszechniać sztukę.

Chcemy bowiem by przez udostępnienie dobrych reprodukcji, rozwinać u naszych czytelników umiłowanie sztuki, umiejętność radowania się nią, rozumienia jej oraz spowodować zapotrzebowanie na nią u coraz szerszej rzeszy odbiorców.

Oczywiście w upowszechnianiu sztuki biblioteki nasze napotykają wiele trudności, z których najważniejszą będzie brak odpowiednich reprodukcji. W tym jednak pomoże nam oprócz Wojewódzkiego Domu Kultury dysponującego zestawami reprodukcji obrazów malarzy polskich i obcych, także Dom Książki z którego wzięte obrazy w komis mogą być rozprzedawane na miejscu. I to byłoby doskonałym sprawdzianem popularności i przydatności naszych poczynań i jakiegoś przedstawienia się niektórych mieszkańców, kupujących do tej pory makatki z jeleniem na rykowisku czy tym podobnymi „kiczami”, na obrazy naprawdę wartościowe, których nie powstydzimy się powiesić na ścianie.

W konkursie tym zwrócimy również uwagę na miejscowych twórców ludowych, których wytwory są często prawdziwymi dziełami sztuki. Chcielibyśmy aby z ich prac, udało nam się w Dniach Oświaty Książki i Prasy sporządzić wystawę.

W planowanej pracy pomocą nam będą urządzenia audiowizualne: epidiaskop, rzutnik, radio. W czytelnich bibliotek gromadzkich planuje się bowiem wykorzystanie przeźroczy z zakresu historii sztuki oraz wykorzystanie radiowych pogadanek na tematy związane z urządzeniem wnętrza, estetyką ubioru czy nawet kulturą rozmowy.

Myślę, że praca tego rodzaju, mimo że nie jest bezpośrednio związana z książką, daje nie mało zadowolenia bibliotekarzowi, który jak w naszym wypadku — jest często jedynym organizatorem życia kulturalnego na wsi czy w małym mieście.

Romualda Szydarowska

Instruktor miejskich bibliotek dziecięcych
w Gdańsku

MILENIUM W GDAŃSKICH BIBLIOTEKACH DLA DZIECI

Praca pod hasłem „Milenium” jest obecnie jednym z ważniejszych naszych celów. Dla spopularyzowania historii ojczystej stosujemy cały szereg metod, które częstokroć dają dobre wyniki.

Kierowniczkii bibliotek dziecięcych mnóstwo czasu poświęcają zastosowaniu takiej metody propagandy książki historycznej, która zdobyć może szerokie rzesze czytelników. W gdańskich bibliotekach dziecięcych zainteresowanie książką historyczną wzrosło ogromnie. W latach ubiegłych książki historyczne czytało ok. 20% dzieci, obecnie czyni to ok. 75% czytelników.

Chciałabym wspomnieć o dwóch ciekawszych metodach pracy z młodzieżą. Pierwszą z nich jest zorganizowany w jednej z gdańskich filii dziecięcych teatrzyk historyczny „Kobieta w historii Polski”. „Grają” w tym teatrzyku papierowe kukielki, którymi poruszają i za które mówią dzieci. Teksty opracowane przez kierowniczkę placówki są tak pomyślane, aby stanowiły rodzaj zagadki, nad której rozwiązaniem głowi się cała widownia. Tekst jest zawsze w ten sposób dopasowany do występującej postaci kobiecej, aby ją jak najlepiej charakteryzował. Przed oczami widzów przesuwa się cała galeria postaci. Są tu wszystkie polskie królowe, poczynawszy od legendarnej Wandy i czeskiej Dąbrówki, ale nie brak tu dziewczycy-bohatera Emilii Plater, a także Marii Curie-Skłodowskiej. Dzieci szybko rozpoznają poszczególne sylwetki. Teatrzyk cieszy się dużym powodzeniem. Występował także w kilku szkołach, na zaproszenie kierownictwa.

Drugą formą pracy, zastosowaną w gdańskich bibliotekach miejskich w związku z Milenium, jest kurs wiedzy o Gdańsku dla najmłodszych. Nawiąza-

liśmy kontakt z Muzeum Pomorskim w Gdańsku. Raz na tydzień, w sali wykładowej Muzeum zbiera się ok. 60 dzieci, aby słuchać wykładów, których program obejmuje wiedzę o zabytkach Gdańska i jego sztuce w różnych okresach. Dla urozmaicenia i uzupełnienia wykładów wyświetlane są przeźrocza i przedstawiane ekspozycje muzealne. Wykładowca — pracownik Muzeum — każde zajęcie rozpoczyna od „powtórki” z poprzedniego tematu, omawianego w ubiegłym tygodniu. I chociaż nie ma tutaj stopni, jak w szkole, to jednak za każdym razem grupa 55—60 dzieci, w wieku od 10—14 lat, jest przygotowana niezwykle starannie. Na zakończenie cyklu wykładów przewidziane są 2 wycieczki, w tym jedna do Muzeum Archeologicznego.

Cykl wykładów dla naszych czytelników rozpoczął się w styczniu i trwał do maja. Trzeba zaznaczyć, że dzieci bardzo chętnie uczestniczyły w tym kursie. Nie odstraszały ich nawet sztormowe pogody, jakie notowaliśmy w Gdańsku. Bibliotekarka nie miała wówczas ochoty brnąć przez zasy śnieżne do Muzeum, ale młodzi zapaleńcy nie chcieli dopuścić do utracenia choćby jednego wykładu.

Wykładowca, mgr T. Sierant jest zdumiona i zachwycona zapalem dzieci i oprowadzaniem tematu „na piątkę”.

Przewidziana jest kontynuacja wykładów od jesieni roku bieżącego. Po ukończeniu kursu, Biblioteka projektuje zorganizowanie wśród dzieci konkursu na najlepszego przewodnika po Gdańsku.

Już ukazał się

INFORMATOR BIBLIOTEKARZA I KSIĘGARZA

NA ROK 1963

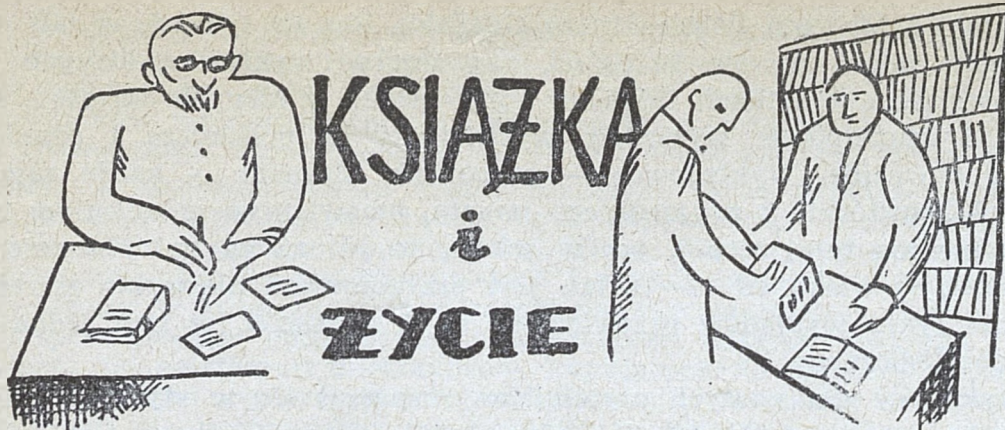
Z treści: Ważniejsze rocznice z dziejów książki i bibliotek w 1963 r. Bibliotekarstwo polskie w ostatnim roku. Rocznice literackie w 1963. Laureaci nagród za twórczość literacką, naukową i artystyczną. Biblioteki narodowe świata. Zyciorysy bibliotekarzy, bibliografów i bibliofilów. Centralne katalogi w Polsce. Informacja naukowo-techniczna i ekonomiczna w Polsce. Instytuty Biblioteki Narodowej. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Sprawa bibliotekarzy dyplomowanych. Czytelnictwo dzieci. Książki o książkach. Organizacja księgarstwa w Polsce. Adresy Domu Książki. Kształcenie i dokształcanie księgarzy. Formy rozprowadzania książek. Upowszechnienie książek na wsi. Reklama i propaganda książki. Współpraca bibliotekarza i księgarza. Książka polska za granicą. Instytucje wydawnicze w Polsce. Świat i Polska (przegląd wydarzeń). Tablice statystyczne. Formaty papieru. Wzory czcionek drukarskich. Alfabet i cyfry. Znaki korektorskie. Jak czytać obce nazwiska.

Ponadto

zestawienie literatury o powstaniu styczniowym

Stron 292 — Nowoczesna oprawa plastikowa — Cena zł 25.—

Żądajcie u kolporterów okręgowych SBP oraz w księgarniach Domu Książki. Administracja Wydawnictw SBP — Konopczyńskiego 5/7 — realizuje zamówienia w kolejności zgłoszeń.



Antoni Trepieński

SZCZĘŚLIWA SERIA WYDAWNICZA

Mało jest serii wydawniczych, zwłaszcza poetyckich, które by doszły do półsetki tomów jak „Biblioteka Poetów”, zapoczątkowana przez Państwowy Instytut Wydawniczy w 1956 roku. Nie dogoniła ona wprawdzie liczebnością „Biblioteki Klasyków Filozofii”, którą wypada uznać za najszczęśliwszą z serii powojennych, ani „Biblioteki Narodowej”, liczącej sobie żywot pięciokrotnie czy sześciokrotnie dłuższy, ale — jak na swój rodzaj literacki — ma niebywałe szanse rozwoju. Bo któż widział u nas dotychczas taką serię poetycką, żeby tom za tomem robił podobnie zawrotną karierę? W nakładzie 3000 a rzadko 5—10 000 egzemplarzy, łącznym po kilkakrotnych wznowieniach i wyjątkowo tylko pojedynczym w tej wysokości, wychodziły przedtem zaledwie niektóre znane zbiory poetyckie, jak *Sny* o potędze Staffa, *Księga ubogich* Kasprowicza, *Łąka Leśmiana*, *Karmazynowy poemat* Lechonia. A tu każdy z wydanych tomików rozchodzi się na prawach tak wysokiego przywileju. *Księga ubogich* Kasprowicza i *W mroku gwiazd* Micińskiego rozeszły się nie tylko w nakładzie znacznie wyższym, ale i o wiele szybciej niż po głośnym pierwodruku.

Już to serie wydawnicze mają to do siebie, że jeden tom oddaje przysługę drugiemu. I to jest ich cechą zasadniczą. *Kwiaty zła* Baudelaire’a i *Wybór poezji* Jesienina reklamują skutecznie nieznanego u nas poetę rumuńskiego Michaila Eminescu i nic nie mówiącym nikomu z nazwisk Cendrarsa i Czarenca. Dzięki umieszczeniu ich w tej serii wydawniczej pozyskali oni sobie od razu szerszy rynek czytelniczy. Nowoczesny Tuwim i modny Gałczyński wspomagają antyczną *Muzę grecką* oraz *Pieśni* Safony, jak również nie modne pieśni Marie de Fran-

ce i Musseta. Odświeżanie starych poetów, przemieszanych ze współczesnymi, daje bardzo pożądane rezultaty. Bo nie wiadomo, czy Felicjanowi Faleńskiemu i Wacławowi Rolicz-Liederowi zawdzięczają swe powodzenie Jarosław Iwaszkiewicz i Antoni Słonimski, czy też dzięki współczesnym autorom dało się przypomnieć z powodzeniem dobrych autorów zapomnianych i nie docenianych a wartych przypomnienia i czytania.

Każdy uważny bibliotekarz zdaje sobie sprawę z takich prawideł i sensu serii. Wie, że dla nich lubią je i przyzwyczajają się do nich czytelnicy. Ponieważ seria poetycka PIW-u odznacza się wyraźnie swymi myślami przewodnimi, więc zdobyła sobie powszechne uznanie i trzeba ją uznać za nader udatną.

„Biblioteka Poetów” podtrzymuje linię narodową poezji, utwierdzoną przez Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Norwida, autorów dawnych i nowych, cennymi wyborami tekstów, zarówno z zakresu poezji lirycznej, jak i epickiej. Urozmaica ich charakter współmiernym dodawaniem autorów obcych do polskich — w bardzo godziwej proporcji. Na 55 tomików przypada 20 wyborów poetyckich polskich. Wystrzały poezji są nade wszystko lekkie, nie przeciążane komentarzami, ani niczym. Szata typograficzna jest równie lekka jak treść, odznaczająca się jednak znakomitą posilnością: nie ma w tej restauracji posiłków, po których odchodzi się głodnym, ale wraca się do niej chętnie z apetytem na nowo rozbudzonym. Z zaufaniem, że zostanie sprawnie i dostatecznie zaspokojony.

Wydanie w tej serii *Vademecum* Norwida w nakładzie 10 000 egzemplarzy ma coś w sobie z historii obrazu Van Gogha, który w chwili malowania *Pola mako-wego* nie posiada 5 franków i błaga o pożyczanie mu tej kwoty, a w kilkadziesiąt lat po śmierci artysty wartość

dzieła określona zostaje w krociach tysięcy dolarów. Norwid nie śmiał marzyć o takim powodzeniu po stu latach, ale dobrze, żeśmy się na dziele jego poznali w pełni jak na wielkim malarzu holenderskim.

WIERSZE W CZASOPISMACH

Był taki zwyczaj — w XIX wieku rozpowszechniony — że w każdym czołowym dzienniku spotykało się wierszyk. To on właśnie zdobił czoło gazety. Stał na czele kroniki lokalnej, zawierał aluzje do bieżących wydarzeń, porisowy wydzźwięk aktualności. Miał zacięcie ironiczne lub satyryczne, puszył się tonem lirycznym, wyciskał łezkę u czytelnika, przynosił mu jakąś refleksję, na przemian ze skrzydlatym słówkiem i uśmiechem. I jak najwięcej dbał o uśmiech na codzień.

Warto by wskrzesić ten zwyczaj! Mógł by wspomagać miesiące życzliwości, zastępować proklamacje życzliwości na co dzień. Poetów by nie zabrakło! Oby im tylko użyczono odrobinę miejsca na ciasnym łamach gazety i uważano by wierszyk liryczny czy fraszkę za punkt honoru dziennika jak komunikat meteo-logiczny, jak repertuar kin i teatrów, sprawozdanie z sali sądowej czy wyścigów konnych, rubrykę sportową lub wyniki totolotka.

Mistrz od takich wierszyków w dzienniku, HENRYK ZBIERZCHOWSKI (1881-1942), który latami całymi umieszczał je w dzienniku lwowskim, skrobął kiedyś utwór, w którym ujął istotę rzeczy pt. *Wierszyk w dzienniku* (w zbiorze *Ogród życia* 1935):

Jeśli rytm życia, którym dziennik tętni,
Łowiąc to wszystko, co zaszło na świecie
Małeńki wierszyk strofę swoją wplecie,
Bądźmy mu chętni.

Jest tak jak dziecko w czarnym kolumn
lesie,
Niejedną brzydką skrywającym sprawkę,
Które w swych piąstkach zaciśniętych
niesie

Piękną zabawkę.

Wicher roztrzaskał sterowiec-olbrzyma,
Ostrzą swe noże zbóje i morderce,
A wierszyk do nas cicho się uśmiecha
Patrzy nam w serce.

Płonie wśród nocy od pożaru strzecha,
Waśń się rozjadła i trzaska swym biczem,
A wierszyk do nas cicho się uśmiecha
Nie wie o niczym.

W szarym, nużącym codzienności zgiełku
Zadzwonili czasem tak jak trel słowika,
Jest tak jak złoty promień słońca

w szkiełku
Błyśnie i znika.

Z czasem wierszyki przeniosły się prawie wyłącznie na łamy tygodników i miesięczników. Podobnie zniknęły z gazet powieści odcinkowe, które rzadko gdzie indziej jeszcze podtrzymują honory domów pod znakiem literatury pięknej, prócz „E. pressu Wieczornego” i Kuriera Polskiego, gdzie zresztą panoszą się już tylko powieści kryminalne. Ale bądźmy i chętni wierszykom na szpaltach tygodników, możliwe nie tylko wobec wierszy tradycyjnych, ale i nowoczesnych. Czytajmy je tym życzliwiej i łowny je wszędzie, żeby się nam tylko spodobaly i żebyśmy te akceptowane i wybrane powitali jak najczęściej w szacie książkowej, do której przecież wszystkim niemal ambitnie zmiarzą. Drobne dawki poezji w prasie...

IMIE PRZED NAZWISKIEM

Ileż to razy miewają różni ludzie wątpliwości: czy najpierw należy pisać imię, czy też naprzód nazwisko? Na przykład w adresie na kopercie, na wizytówce, na firmowym szyldzie, na blankiecie urzędowym, w jakimkolwiek kwestionariuszu lub jakiej bądź ankiecie (zwłaszcza, kiedy to nie jest wyraźnie zaznaczone, jak w karcie meldunkowej), kładąc swój podpis własnoręcznie.

Gorzej, gdy ktoś nie ma tych wątpliwości i podpisuje się wręcz fałszywie: Boryna Maciej, Kmicic Jan, Muszanka Jolanta, Zawisza Kazimiera i tym podobnie.

Wstyd prawdziwy, kiedy to czynią zawodowi pracownicy książki! Zdarza się bowiem, że nawet drukarz i koporter, redaktor zawodowy i dyrektor wydawnictwa, profesor z ekspedientką księgarni, ba! bibliotekarz lub bibliotekarka podpisują się mylnie: nazwiskiem przed imieniem. Że to niby nazwisko ważniejsze, więc powinno iść jakoby przed imieniem... A cóż byśmy na to powiedzieli, gdybyśmy na znaczkach pocztowych ujrzeli podpisy: Mickiewicz Adam, Słowacki Juliusz, Chopin Fryderyk, Traugutt Romuald, Konopnicka Maria?

Powiedzieli byśmy, że jest to sprzeczne z duchem języka polskiego, z tradycją kulturalną i obyczajem. „Moniuszko Stanisław” czy „Matejko Jan” pisać ani mówić także nie uchodzi. Brzmi to dziko, nie swojsko, dziwnie i niepożądane. Czy trzeba jeszcze dodawać, że równie stanowczo zaprotestowalibyśmy przeciwko pisaniu: Rej Mikołaj, Kochanowski Jan, Frycz-Modrzewski Andrzej, Niemcewicz Julian Ursyn, Orzeszkowa Eliza? Było by to wręcz rażące i śmieszne.

Otóż właśnie poczucie niewłaściwości takich zestawień imion z nazwiskiem



Seria znaczków pocztowych z podobiznami wielkich Polaków i prawidłowymi podpisami: imię przed nazwiskiem!

wskazuje wyraźnie na inną tradycję językową. Opór wobec takich rażących zestawień mówi o poczuciu estetycznym, dbałości o kulturę i zwykłej staranności o wysłowienie u każdego inteligentnego człowieka. Kto występuje przeciwko psuciu ducha kultury i kardynalnym skazom, jak i powszednim grzechom w tym zakresie, ten ma o kulturze konkretne pojęcia; temu ona nie jest obojętna i ten bierze w jej życiu należyty udział. „Drobiazg nie jest błahostką”, jak mówi Kazimierz Brodziński, w odpowiedzi każdemu, kto by taką sprawę uważał za drobnostkę. Błahostką więc nie jest pilnowanie, by wszędzie imię szło przed nazwiskiem, nie tylko przy podawaniu autorów książkowych, ale i wyszczególnianiu imion i nazwisk w życiu prywatnym.

Wyjątki stanowią: wszelkie zestawienia bibliograficzne, alfabetyczne wykazy autorów, kartoteki specjalne według nazwisk, skorowidze, indeksy, katałogi, słowniki osobowe, encyklopedie. Tym

bardziej jednak — nie należy mylić jednych elementów z drugimi elementami pracy w świecie książek. Bibliografie to nie podpisy autorów w księdze pamiątkowej, ani korespondencja, gdzie obowiązuje porządek odwrotny. Norwid Cyprian, wykazany w porządku alfabetycznym katałogu księgarskiego, to nie autor podany prawidłowo na karcie tytułowej książki. Jeśli głowę człowieka, ujętą z profilu, odróżniamy niedwuznacznie na portrecie od twarzy malowanej czy sfotografowanej wprost, „en face”, to czemuż nie przyzwyczaić się do widzenia odpowiedniego pisowni nazwisk: kiedy imię poprzedza nazwisko, a kiedy następuje po nim?

Tylko w języku węgierskim imię idzie zawsze po nazwisku, nawet na karcie tytułowej książki. Inny porządek rzeczy uważany jest u Węgrów za nieznaną ich ducha i anomalię. Miejmy i my swój porządek, zgodny z obyczajami kulturalnymi wielu innych narodów.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH:

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI: Powieść bez tytułu. T. I-IV. Kraków 1962, Wydawnictwo Literackie. T. I/II — s. 269, 3 nlb., T. III/IV — s. 322, 2 nlb. Opr. płóc. T. I/IV zł 30.— (Powieści obyczajowe).

Powieść napisana w latach 1853-54, związana tematycznie z własnymi przeżyciami i wrażeniami autora z młodzieńczych lat gimnazjalnych w Świsłoczy i uniwersyteckich w Wilnie (w latach 1829-30). Występuje tu wielu znanych przedstawicieli środowiska inteligencji wileńskiej owej doby — profesorów, pisarzy, wydawców, a rzecz cała stanowi swoisty dokument historyczny. Kraszewski odwzorował tu wiernie wileńską architekturę, zabytki historyczne i ulice swego uniwersyteckiego miasta, podobnie jak Prus zrobił to w „Lalce” w odniesieniu do XIX-wiecznej Warszawy. Notę informacyjną o książce przygotował i wydanie słownikiem trudniejszych wyrazów opatrzył Jacek Kajtoch.

ZYGMUNT KACZKOWSKI: Opowiadania Nieczuł. Bitwa o chorążankę. Kasztelanice lubaczewscy. Pierwsza wyprawa pana Marcina. Gniazdo Nieczujów. Swaty na Rusi. Kraków 1962, Wydawnictwo Literackie, s. 413, 3 nlb. zł 25.—

Barwne, żywe, a równocześnie przepojone liryzmem obrazki z życia szlachty sandomiejskiej w drugiej połowie XVIII wieku. Głównym ich motywem są żywo zarysowane perypetie miłosne bohaterów, nakreślone na tle obrazu obyczajowości szlacheckiej owych czasów. Tylko opowiadania „Pierwsza wyprawa pana Marcina” związane jest z dziejami Konfederacji Barskiej. Wszystkie opowiadania wybrano z sześciotomowego cyklu pióra naszego klasycznego pisarza historyczno-obyczajowego (ur. 1825 — zm. 1896) pt. „Ostatni z Nieczujów”. Obszerne posłowie Antoniego Jopka zawiera cenne informacje o życiu i całokształcie twórczości Zygmunta Kaczkowskiego. Lektura dla starszej młodzieży i dorosłych.

STANISŁAW WASYLEWSKI: Życie polskie w XIX wieku. Kraków 1962, Wydawnictwo Literackie s. 683, 1 nlb., tabl. 11, z ilustr. Opr. płóc. zł 95.—

Długoletnie badania autora nad dziejami polskiej kultury i obyczajów w XIX stuleciu uwieńczone zostały przygotowaniem tej ciekawej, doskonale napisanej książki, stanowiącej wszechstronny obraz kierunków rozwoju umysłowego, politycznego i społecznego Polaków w różnych częściach kraju — pod trzema zaborami. Polityka, dyplomacja, literatura i sztuka, muzyka i teatr, zwyczaje i ubiory, architektura i komunikacja — wszystko to stanowi przedmiot zainteresowań znakomitego gawędziarza. Umiejętność wykorzystywania relacji, ich komentowania i charakteryzowania faktów i ludzi idzie tu w parze z lekkością stylu i dowcipem. Znajdujemy tu m.in. takie rozdziały jak „Kobieta w walce”, „Romantyczna miłość i kobieta”, „Czasopisma, książki, wydawcy”, „Życie i fanaberie magnatów”, „Zamki, pałace, salony, dworki”, ale także „Miasta i mieszczaństwo”, „Obyczaje i sztuka ludu”, a nawet „Ogrody i cmentarze”. Bardzo cennym uzupełnieniem dzieła jest „Kalendarz wydarzeń XIX wieku”, obejmujący zestawienie ważniejszych faktów z życia politycznego, społecznego, kulturalnego z lat 1800-1880 w układzie chronologicznym. Książka opatrzona jest wzorowymi przypisami Zbigniewa Jabłońskiego, który opracował rzecz po śmierci autora z rękopisu; zawiera bardzo obszerny indeks osób i miejscowości oraz ponad 180 ilustracji, w tym wiele barwnych.

STANISŁAW FITA (oprac.): Wspomnienia o Bolesławie Prusie. W-wa 1962, PIW, s. 300, tabl. 5. Opr. płóc. zł 23.—

Zbiór kilkudziesięciu wypowiedzi pamiętnikarskich, wspomnieniowych i publicystycznych ludzi, którzy osobiście znali autora „Lalki”. Są wśród nich znani pisarze kilku pokoleń (np. Aleksander Świętochowski, Wiktor Gomulicki, Aleksander Kraushar, Jan Lorentowicz, Kazimierz Chłędowski, Stefan Żeromski, Ludwik Krzywicki, Janusz Korczak, Antoni Słonimski, Zuzanna Rabska, Artur Oppman, Bruno Winawer, Piotr Chojnowski), są koledzy szkolni młodego Aleksandra Głowackiego, są wreszcie wydawcy jego dzieł (np. Gustaw Wolff) i redaktorzy pism, z którymi współpracował. Całość składa się na interesujący portret mądrego i dobrego człowieka i wielkiego pisarza. Obszerne komentarze rzeczowe i biograficzne o autorach wspomnień czynią z książki przydatne źródło informacji o warszawskim środowisku kulturalnym końca XIX stulecia. Indeks nazwisk. Lektura przystępna dla każdego.

HERMAN KESTEN: **Casanowa**. Przeł. Gabriela Mycielska. Kraków 1962, Wydawnictwo Literackie, s. 576, 4 nlb. zł 42.—

Interesująca powieść współczesnego niemieckiego pisarza osnuta na tle autentycznych pamiętników Jakuba Casanowy (1725-1798), sławnego włoskiego awanturnika i uwodziciela kobiet. Burzliwe koleje życia Casanowy — kolejno prawnika, księdza, oficera, dyplomaty, zawodowego gracza w karty, lekarza, a wreszcie bibliotekarza — stara się przedstawić Kesten w świetle prawdy, konfrontując legendy z faktami historycznymi. Do niewątpliwych zalet książki należy bogactwo akcji i dość barwnie zarysowany przekrój epoki Oświecenia w wielu krajach europejskich. Lektura przede wszystkim rozrywkowa, wyłącznie dla dorosłych czytelników.

JERZY BROSZKIEWICZ: **Sześć sztuk scenicznych**. Kraków 1962, Wydawnictwo Literackie, s. 278, 2 nlb. zł 36.—

Broszkiewicz znany jest zarówno jako powieściopisarz (przede wszystkim autor „Oczekiwania” i „Kształtu miłości”), jak i dramaturg, mający w swym dorobku ok. 10 sztuk. Sześć spośród nich, napisanych w ostatnim pięcioleciu, zebrano obecnie w książce, udostępniając ich teksty zarówno tym, którzy mieli okazję zetknąć się z twórczością Broszkiewicza w teatrze lub telewizji, jak i tym, którzy nie mogli dotychczas zapoznać się z jego utworami scenicznymi. Tom zawiera sztuki: „Imiona władzy”, „Jonasz i błazen”, „Głupiec i inni”, „Dziejowa rola Pigwy”, „Dwie przygody Lemuela Gulliwera”, „Skandal w Hellbergu”.

SYDOR REY: **Kropiwniki**. Kraków 1962, Wydawnictwo Literackie, s. 253, 3 nlb., portret, zł 18.—

Znany przed wojną pisarz, członek grupy literackiej „Przedmieście”, przebywa od 1939 r. w Stanach Zjednoczonych. Jego powieść, wydaną po raz pierwszy w 1937 r., wznowiono obecnie po 25 latach. Akcja toczy się w małym prowincjonalnym miasteczku na dawnych kresach wschodnich. Autor ukazuje znakomicie środowisko biedoty żydowskiej, charakteryzując przy tym nierówności i konflikty społeczne okresu międzywojennego na tle szerszej panoramy dziejowej, sięgając do XIX i początków XX stulecia.

JAN WIKTOR: **Basia**. Kraków 1962, Wydawnictwo Literackie, s. 202, 6 nlb. z ilustr. zł 16.—

Znany powieściopisarz polski starszej generacji (ur. 1890) poświęcił swą ostatnią opowieść kilkuletniej dziewczynce, jej codziennemu życiu, radościom i smutkom. Autor przedstawia sugestywnie dziecięcy sposób oglądania i komentowania świata, pełen urzekającego wdzięku i wzruszającej szczerości. Rzecz ujęta w formę luźnych obrazków, w których każdy poświęcony jest innemu przeżyciom małej Basi. Jej osoba i piękna sceneria Krakowa wiążą te obrazki w logiczną i ciekawą całość. Znakomite stylowe rysunki Antoniego Wasilewskiego. Miła lektura dla przyjaciół dzieci, dostępna również dla młodzieży.

ANDRÉE CHEDID: **Szósty dzień**. Przeł. Krystyna Witwicka. W-wa 1962, PIW, s. 180 zł 10.—

Historia starej kobiety toczącej rozpaczliwą walkę o życie ośmioletniego wnuka, który pada ofiarą epidemii cholery panującej w Kairze. Babka ukrywa chłopca przed oddaniem do szpitala i wierzy, że w szóstym dniu choroby nastąpi cudowne przesilenie, po którym dziecko odzyska zdrowie. Autorka — Egipcjanka pisząca po francusku — stylizując swe opowiadanie na wzór wschodniej przypowieści przepełnionej wiarą w cudowną moc miłości i poświęcenia, ukazuje zarazem nieomal fanatyczne zacofanie swych rodaków, mające korzenie w odwiecznej tradycji. Lektura dla dorosłych i młodzieży.

JULIAN ALEKSANDROWICZ: **Kartki z dziennika doktora Twardego**. Kraków 1962, Wydawnictwo Literackie, s. 190, 2 nlb. zł 10.—

Wybitny lekarz-społecznik, profesor Akademii Medycznej w Krakowie, spisał w sposób interesujący i niebanalny swoje wspomnienia z tragicznego okresu przymusowego pobytu w getcie (1941-43), a następnie udanej ucieczki stamtąd i udziału w walkach jednego z oddziałów partyzanckich AK na Kielecczyźnie w 1944 r. Z ujmującą prostotą i bezpośredniością przedstawia autor różnorodne postawy moralne ludzi — Polaków i Żydów — którzy znaleźli się w okresie wojny w obliczu ciężkiej próby charakterów, uwydatnia zasługi i piękną postawę moralną tych, którzy pomagali nieszczęśliwym i prześladowanym przez okupanta z narażeniem własnego życia. Pamiętnikarskie notatki doktora Aleksandrowicza wnoszą niemało nowego do utartych ocen okresu okupacji.